Kwartalnik nr 2 (179) rok akademicki 2020/2021 egz. bezpłatny

EP

C.H.BECK

edukacjaprawnicza.pl

RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

DYLEMATY PRAWNE DOSTĘPU DO ZAWODU TRENERA PIŁKI NOŻNEJ

Prekluzja dowodowa w polskim procesie karnym

Strefa Studenta

Wysyłka w 24h

Cenimy Twój czas. Zamówienia realizujemy nawet w 24 godziny.

Darmowa dostawa

Przy zakupie za min. 200 zł przesyłka gratis.

Odbiór osobisty

Odbierz zamówienie w jednym z punktów odbioru (Warszawa, Wrocław, Poznań, Katowice).

ksiegarnia.beck.pl

Książki akademickie

Kompleksowa oferta do nauki!

- Podręczniki prawnicze
- Repetytoria
- Prawo w pigułce
- Aktualne teksty ustaw
- Testy online

Zamawiaj on-line
student.beck.pl

Kompleksowa oferta

Wybierz dziedzinę i formułę książki. Dostępne również jako ebook.

Merytoryczne wsparcie

Odpowiadamy na pytania i pomagamy wybrać odpowiednie publikacje.

Newsletter

Dołącz do newslettera i dowiedz się pierwszy o nowościach i promocjach.

Polecamy:

C.H.BECK

TEKSTY USTAW BECKA

Bogata treść

- więcej aktów prawnych i ustaw stowarzyszonych
- przypisy od redakcji
- indeks rzeczowy

Praktyczne na co dzień

- boldowanie najnowszych zmian
- wyróżnione śródtytuły
- czytelna czcionka
- wygodny, poręczny format

student.beck.pl

Wstępniak

Szanowni Państwo!

Pierwszy w 2021 r. numer Edukacji Prawniczej to wiele interesujących artykułów poświęconych rozmaitym zagadnieniom.

Znajdziecie w nim dwa teksty poświęcone bardzo ważnym problemom z zakresu postępowania karnego: „Problem granic transparentności procesu karnego – realizacja art. 45 Konstytucji RP czy zjawisko sprzyjające populizmowi karnemu" *Bartosza Modzelewskiego* oraz „Prekluzja dowodowa w polskim procesie karnym – w drodze do prawdy czy do szybkiego zakończenia procesu? Uwagi na tle wyników badań ankietowych" autorstwa *Marcina Sowały*.

Prezentujemy ponadto tekst *Rafała Graczyka*, który w artykule „Fures operum artis, czyli przegląd kryminologicznych profilów dopuszczających się kradzieży dzieł sztuki" w zwięzły, acz wnikliwy sposób omawia tytułowe zagadnienie. W numerze również tekst dr *Anny Wilk* omawiający praktyczne zagadnienia współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem w sytuacji uszkodzenia pojazdu mechanicznego. Interesujący i rzadko poruszany temat dostępu do zawodu trenera piłki nożnej podejmuje *Łukasz Borkowski*.

Z kolei w artykule „Strusia polityka czy zwycięstwo pragmatyzmu, czyli o formach załatwiania spraw indywidualnych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych" *Piotr Dobrowolski* – poza rozstrzygnięciem tytułowego zagadnienia – dokonuje przeglądu stanowisk na temat prawnych form działania administracji.

W numerze również fragment podręcznika profesora *Marka Zubika* „Prawo konstytucyjne współczesnej Polski" poświęcony Rzecznikowi Praw Obywatelskich.

W bieżącym numerze znajdziecie Państwo również teksty w stałych rubrykach Varia i Prawo w filmie oraz sprawozdanie z konferencji.

Na zakończenie proponujemy artykuł autorstwa dr. *Mateusza Rodzynkiewicza*, który – jako doświadczony prawnik transakcyjny – dzieli się z czytelnikami refleksjami po lekturze książki *Charlesa M. Foxa* „Wszystko o umowach. Czego nie uczą na studiach prawniczych".

Zapraszamy do lektury!

Redakcja Edukacji Prawniczej

Spis treści

5–11 **Postępowanie karne**
Problem granic transparentności procesu karnego – realizacja art. 45 Konstytucji RP czy zjawisko sprzyjające populizmowi penalnemu
[Bartosz Modzelewski]

12–15 **Kryminologia**
Fures operum artis, czyli przegląd kryminologicznych profilów sprawców dopuszczających się kradzieży dzieł sztuki
[Rafał Graczyk]

16–23 **Prawo gospodarcze**
Współpraca poszkodowanego z ubezpieczycielem przy likwidacji szkody w pojeździe mechanicznym – zagadnienia praktyczne
[Anna Wilk]

24–30 **Prawo w sporcie**
Dylematy prawne dostępu do zawodu trenera piłki nożnej
[Łukasz Borkowski]

31–38 **Postępowanie karne**
Prekluzja dowodowa w polskim procesie karnym – w drodze do prawdy czy do szybkiego zakończenia procesu? Uwagi na tle wyników badań ankietowych
[Marcin Sowała]

39–44 **Prawo zabezpieczenia społecznego**
Strusia polityka czy zwycięstwo pragmatyzmu, czyli o formach załatwiania spraw indywidualnych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych
[Piotr Dobrowolski]

45–49 **Prawo konstytucyjne**
Rzecznik Praw Obywatelskich
[Marek Zubik]

50–54 **Recenzja**
Kilka refleksji starszego wspólnika (senior partner) na kanwie lektury przewodnika transakcyjnego dla początkujących prawników (junior associate) – recenzja książki „Wszystko o umowach. Czego nie uczą na studiach prawniczych" *Charlesa M. Foxa*
[Mateusz Rodzynkiewicz]

55–58 **Konferencja**
Sprawozdanie z Zielonogórskiego Seminarium Prawnomedycznego
[Alicja Świątek]

59–63 **Varia**
Sherry i szpada: przypadki polskich studentów w Oksfordzie w latach 1944–1947
[Michał Lewandowski]

64–69 **Prawo w filmie**
Wolny strzelec
[Jacek Dubois]

70–72 **Legal English**
Klauzula salwatoryjna

73–76 **Kompleksowa oferta**

Redakcja:

Redaktor naczelna:
Olga Zych

Stali współpracownicy:
dr *Mariusz Bidziński*,
prof. KUL dr hab. *Maciej Jońca*,
dr *Ewa Kowalewska-Borys*,
dr *Agnieszka Mikos-Sitek*,
dr *Ewa Skibińska*, *Michał Snitko-Pleszko*,
dr *Marta Janina Skrodzka*, *Karol Skrodzki*,
prof. UG dr hab. *Kamil Zeidler*

Kolegium Redakcyjne:
prof. KUL dr hab. *Maciej Jońca* (KUL),
dr *Katarzyna Mełgieś* (KUL),
dr *Agnieszka Mikos-Sitek* (UKSW),
dr *Marta Janina Skrodzka*,
dr *Małgorzata Wysoczyńska*
(Uniwersytet Łódzki)

Opieka artystyczna:
IDENTIA Michał Majchrzak

Projekt okładki: *Rafał Kowalczyk*

Korekta: *Małgorzata Stempowska*

Zdjęcia: Shutterstock

Skład i łamanie:
IDENTIA Michał Majchrzak

Reklama:
Kinga Filipowicz
kinga.filipowicz@beck.pl
Tel. 22 33 77 652

edukacjaprawnicza.pl

Rada Programowa:

Prof. *Jose Luis Alonso-Rodriguez* – University of Zurich

Dr *Mieczysław Błoński* – Wiceprezydent ds. Operacyjnych, Dziekan WPiA Uczelni Łazarskiego w Warszawie

Prof. nadzw. dr hab. *Elżbieta Feret* – Dziekan WPiA Uniwersytetu Rzeszowskiego

Dr hab. *Záboj Horák* – Katedra právních dějin Právnická fakulta Univerzity Karlovy v Praze

Prof. dr hab. *Karol Kiczka* – Dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

Prof. nadzw. dr hab. *Agnieszka Liszewska* – Dziekan WPiA Uniwersytetu Łódzkiego

Prof. dr hab. *Czesław Martysz* – Dziekan WPiA Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Prof. dr hab. *Jan Nieborak* – Dziekan WPiA Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Prof. dr hab. *Jerzy Pisuliński* – Dziekan WPiA Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr *Paul du Plessis* – Edinburgh Law School

Prof. dr hab. *Anna Przyborowska-Klimczak* – Dziekan WPiA Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Prof. dr hab. *Mariusz Popławski* – Dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku

Prof. nadzw. dr hab. *Andrzej Herbet* – Dziekan Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

Prof. dr hab. *Jan Widacki* – Dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego w Krakowie

Prof. dr hab. *Zbigniew Witkowski* – Dziekan WPiA Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Dr hab. *Wojciech Zalewski*, prof. UG – dziekan WPiA Uniwersytetu Gdańskiego

Zapraszamy wszystkich chętnych studentów prawa i aplikantów na seminarium EP.

Aktualne informacje na

www.edukacjaprawnicza.pl

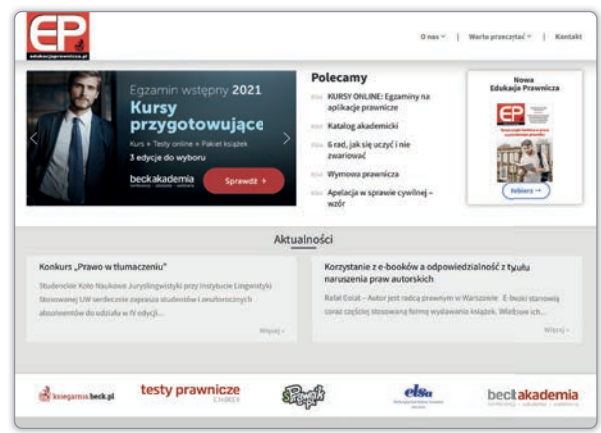

Adres redakcji:
00–203 Warszawa, ul. Bonifraterska 17
tel.: 22 33 77 600, fax 22 33 77 602
e-mail: edukacjaprawnicza@beck.pl
www.edukacjaprawnicza.pl

Wydawca:
Wydawnictwo C.H.Beck
00–203 Warszawa, ul. Bonifraterska 17

Nakład: 6000 egz.

Dział obsługi klienta:
03–876 Warszawa, ul. Matuszewska 14, bud. B1
tel.: 22 31 12 222, fax 22 33 77 601
e-mail: dz.handlowy@beck.pl

Uwaga:

Artykuły zamieszczane w kwartalniku „Edukacja Prawnicza" są uwzględniane w Polskiej Bibliografii Prawniczej Instytutu Nauk Prawnych PAN w wersji książkowej i elektronicznej, wchodząc tym samym do dorobku autora.

Za publikację tekstu w „Edukacji Prawniczej" autor otrzymuje 5 punktów.

Wersja papierowa jest wersją pierwotną czasopisma.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów. Wskazówki redakcyjne dla Autorów zawarte są na stronie: www.edukacjaprawnicza.pl/redakcja. Teksty niespełniające powyższych wymogów nie będą przez redakcję przyjmowane. Autor, przekazując utwór do publikacji, przenosi na EP prawa autorskie do publikacji utworu w czasopiśmie oraz jego rozpowszechniania na innych polach eksploatacji jak: Internet, publikacje Wydawnictwa C.H.Beck, chyba że inaczej uzgodniono w odrębnej umowie.

Problem granic transparentności procesu karnego – realizacja art. 45 Konstytucji RP czy zjawisko sprzyjające populizmowi penalnemu

W dobie wciąż postępujących postaw punitywnych społeczeństwa, kształtowanych w ogromnej mierze przez środki masowego przekazu, w tym przez tzw. nowe media, nadal aktualny wydaje się problem wyważenia granic dostępu przedstawicieli mass mediów do rejestracji przebiegu rozprawy karnej, rzeczywistego interesu społecznego i prywatnego oraz szeroko rozumianego interesu wymiaru sprawiedliwości. Na tym polu nie bez znaczenia jest ustawa z 10.6.2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty oraz ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz.U. poz. 1070), modyfikująca strukturę rozprawy głównej.

Autor

Bartosz Modzelewski
Student prawa na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

Może się wydawać, że gwałtowny postęp technologiczny oraz znacznie łatwiejszy dostęp do informacji powoduje równie duży wzrost świadomości prawnej społeczeństwa. Tymczasem okazuje się, że rozwój cywilizacyjny wraz z towarzyszącym mu rozwojem środków masowego przekazu stanowić może również zagrożenia, jakimi są upraszczanie i kształtowanie obrazu rzeczywistości[1] oraz kreowanie głównie agresywnej percepcji przestępczości[2] w społeczeństwie. Biorąc pod uwagę fakt istnienia sprzężenia zwrotnego między mediami a polityką[3], należy wskazać na szereg zagrożeń nie tylko dla jakości stanowionego prawa, ale również dla przyjmowania właściwych postaw społecznych, np. wobec osób, które po odbyciu kary wracają do społeczeństwa[4] i nierzadko spotykają się z ponowną stygmatyzacją, co niejednokrotnie doprowadza do popełnienia przestępstwa w warunkach recydywy. Niebezpieczeństwa te uwidaczniają się szczególnie w procesie karnym, w którym dochodzi do swoistych kolizji wartości, a ewentualne czynienie z transmisji takiej rozprawy działalności rozrywkowej czy komercyjnej wydaje się nadzwyczaj niepożądane i groźne. Sam przekaz poddany obróbce może w sposób nadmierny wypaczać rzeczywisty przebieg takiego procesu[5]. Warto w tym miejscu podkreślić, że niemożliwe jest – przy określonym czasie antenowym – aby transmisja była czymś więcej niż jedynie fragmentem całości. Na tym polu to właśnie dokumenty pisemne są w stanie zagwarantować pełną sprawozdawczość rozumianą jako syntezę stanowisk zarówno za, jak i przeciw oskarżonemu[6]. Niestety mediatyzowany obraz „rzeczywistości" jest kształtowany przez procesy produkcji oraz cały szereg strukturalnych wyznaczników wytwarzania wiadomości[7].

Z drugiej strony jawność procesu karnego jest elementem oczywistym w demokratycznym państwie prawnym[8]. Wyrażają to nie tylko akty prawnomiędzynarodowe (art. 14 ust. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka), ale również polska ustawa zasadnicza. Zasadę „jawności rozpatrzenia sprawy" możemy zlokalizować w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP. Kodeks postępowania karnego w art. 355 odnosi się m.in. do tzw. jawności zewnętrznej dotyczącej dostępu publiczności do rozprawy. Warto w tym miejscu wskazać również na art. 61 Konstytucji RP wyrażający prawo do informacji[9], oraz art. 45 ust. 2, który zawiera enumeratywny katalog

[1] *A. Żaba*, Rola mediów w kształtowaniu wizerunku wymiaru sprawiedliwości – zarys problematyki, Studenckie Zeszyty Naukowe 2017, vol. XX, Nr 34, s. 99–100.
[2] *P. Chlebowicz*, Przejawy populizmu penalnego w polskiej polityce kryminalnej, Studia Prawnoustrojowe 2009, Nr 9, s. 498.
[3] *Ibidem*, s. 499.
[4] *A. Opalska*, *A. Tymieniecka*, Wpływ mediów na kształtowanie polityki kryminalnej państwa, Kortowski Przegląd Prawniczy 2014, Nr 2, s. 12.
[5] *P. Kosmaty*, Sprawozdawczość sądowa w świetle prawa prasowego, Studia Prawnicze. Rozprawy i Materiały 2017, Nr 1, s. 89.
[6] *S. Waltoś*, *P. Hofmański*, Proces karny. Zarys systemu, Warszawa 2018, s. 326.
[7] *Y. Jewkes*, Media i przestępczość, Kraków 2010, s. 37.
[8] *J. Skorupka* (red.), Proces karny, Warszawa 2018, s. 632.
[9] *Ibidem*, s. 633.

sytuacji, ze względu na które jawność procesu może zostać wyłączona, określając tym samym najszersze ramy graniczne dla transparentności[10] procesu karnego. Przesłankami tymi są moralność, bezpieczeństwo państwa i porządek publiczny oraz wzgląd na ochronę życia prywatnego stron lub inny ważny interes prywatny.

Biorąc zatem pod uwagę postępującą mediatyzację prawa, ewentualne zagrożenia dla rzeczywistego interesu społecznego, interesu prywatnego oraz interesu wymiaru sprawiedliwości, ale również korzyści płynące z jawności procesu karnego, refleksja nad granicami transparentności procesu karnego wydaje się ciągle aktualizowana. Wejście w życie 5.8.2016 r. ustawy nowelizującej KPK w omawianym zakresie stanowić może pewien punkt odniesienia. Niezbędna wydaje się również analiza szeroko rozumianego populizmu penalnego, który niejako *ex definitione* łączyć należy z punitywnymi postawami społeczeństwa[11], kreowanymi w ogromnej mierze przez media masowe.

> *„Jawność procesu karnego jest elementem oczywistym w demokratycznym państwie prawnym."*

Zjawisko populizmu a mediatyzacja procesu

Analiza raportu Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości „Działalność prokuratur rejonowych – analiza statystyczna" z 2016 r. świadczy o systematycznym spadku wpływu spraw do wszystkich prokuratur tego szczebla[12]. Statystyki policyjne mówią z kolei o głębokiej i permanentnej degresji poziomu przestępczości (między 2007 r. a 2017 r. o blisko 35%) oraz wzroście wykrywalności przestępstw (wzrost o mniej więcej 7% w tym samym okresie)[13]. Co więcej, według materiałów Ministerstwa Sprawiedliwości spada również liczba osób osądzonych przez sądy I instancji w sprawach karnych[14], a polskie wskaźniki przestępczości na tle Europy plasują nasz kraj wśród krajów o największym poziomie bezpieczeństwa[15]. Może się wydawać, że przyjęta polityka kryminalna oraz rozwiązania karnoprocesowe są akceptowane przez coraz lepiej poinformowane społeczeństwo, które dostrzega wymierne sukcesy polskiego wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania. **Tymczasem okazuje się, że najnowsze sondaże opinii przeprowadzone przez trzy firmy: Kantar, CBOS i Ipsos, z lipca i sierpnia 2018 r. wskazują na *de facto* zbieżne opinie respondentów[16], które stanowią o tym, że należy zaostrzać prawo karne oraz wymierzać surowsze kary za popełnione przestępstwa[17].** Warto w tym miejscu wskazać – co niestety rzadko wybrzmiewa w tego typu debatach – że zaostrzanie kar, przynajmniej w państwach demokratycznych, nieuchronnie pociągać musi za sobą wzrost kosztów związanych z utrzymaniem i funkcjonowaniem systemu penitencjarnego[18].

Pojęcie **punitywności penalnej** stworzone przez *A. Bottomsa* w 1995 r. zostało kompleksowo zdiagnozowane przez nowozelandzkiego kryminologa *J. Pratta*[19]. Jest to **zespół przekonań społecznych charakteryzujących się m.in. mniejszym współczuciem wobec sprawców oraz przekonaniem polityków o potrzebie reagowania na takie zapotrzebowania społeczne**[20]. Szczególnie groźny wydaje się fałszywy dylemat polityczno-kryminalny, który zakłada, że tylko bezwzględna postawa wobec przestępców jest równoznaczna z opowiadaniem się po stronie ofiar[21]. Posługiwanie się przez media opozycjami binarnymi upraszczającymi złożoną rzeczywistość[22] mogą jedynie ten dylemat umacniać.

Nietrudno zatem nie zauważyć, że podobne przejawy punitywności objawiają się w przekazach medialnych, gdzie często uznaje się, że jedynie środki represyjne mogą oddziaływać na społeczne zachowania jednostek[23]. Analiza 104 publikacji dziennika „Fakt" z 2011 r.[24], w których kwestie kryminalne zajmowały ok. 10% całej treści[25], dostarcza bardzo ciekawych spostrzeżeń dotyczących szeroko rozumianego postępowania karnego. Przedstawiana praktyka ścigania przestępców pomija etap śledztwa i traktuje zatrzymanie przez policję jako początek odbywania kary[26]. W wymijający sposób formułuje się również żądania surowszych kar, np. przez wzmianki wyłącznie o maksymalnej karze grożącej za określony czyn oraz krytykę przebiegu procesu karnego i właściwie wszystkich jego aspektów[27]. Wypowiedzi typu: „Nie zostali oskarżeni o przestępstwa, a jedynie o wykroczenia. W końcu tylko bili pałkami ludzi (...)"[28], świadczą albo o świadomej manipulacji albo o braku podstawowej wiedzy z zakresu prawa karnego u dziennikarzy używających tak szydzącego tonu. Zbędny

[10] *K. Kwarciana*, Jawność postępowania karnego z perspektywy bezpieczeństwa prawnego w świetle nowelizacji art. 357 KPK z dnia 10 czerwca 2016 roku, Roczniki Nauk Prawnych 2017, t. 27, Nr 2, s. 67.
[11] *E. Kamińska*, Przekaz mediów a populizm penalny i jego znaczenie społeczne (na przykładzie sprawy „polskiego Fritzla"), Zeszyty Prasoznawcze 2014, t. 57, Nr 1, s. 58.
[12] *A. Siemaszko* (red.), Działalność prokuratur rejonowych – analiza statystyczna, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2016, s. 7–9.
[13] Źródło: statystyka ogólna Policji (www.statystyka.policja.pl).
[14] *K. Mycka*, *T. Kozłowski*, Przestępczość i polityka karna w Polsce na tle innych krajów Unii Europejskiej, Warszawa 2017, s. 2 [dostępny w wersji elektronicznej, https://www.gov.pl].
[15] *Ibidem*, s. 3.
[16] *A. Siemaszko*, *P. Ostaszewski*, *J. Klimczak*, Badanie poparcia dla zaostrzenia polityki karnej. Wyniki trzech sondaży opinii publicznej, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2018, s. 6.
[17] *Ibidem*, s. 22.
[18] *M. Szczepaniec*, Efektywność ekonomiczna a sprawiedliwość kary [w:] Kulturowe uwarunkowania polityki kryminalnej, *M. Filar*, *J. Utrat-Milecki* (red.), Warszawa 2014, s. 335.
[19] *P. Chlebowicz*, Przejawy populizmu, s. 497.
[20] *Ibidem*, s. 497.
[21] *Ibidem*, s. 501.
[22] *Y. Jewkes*, Media, s. 45.
[23] *A. Opalska*, *A. Tymieniecka*, Wpływ mediów, s. 11.
[24] *Ł. Ostrowski*, Tak kończą bandyci: obraz kary kryminalnej w publikacjach dziennika „Fakt", [w:] Kulturowe uwarunkowania polityki kryminalnej, *M. Filar*, *J. Utrat-Milecki* (red.), Warszawa 2014, s. 134.
[25] *Ibidem*, s. 137.
[26] *Ibidem*, s. 139.
[27] *Ibidem*, s. 147–148.
[28] *Ibidem*, s. 149.

wydaje się tutaj komentarz, że granica między wykroczeniem a występkiem będącym przestępstwem nie jest zależna od podmiotu stosującego prawo, a wynika *stricte* z regulacji ustawowej, np. z konstrukcji czynu przepołowionego.

Uproszczenia te wyrastają oczywiście z potrzeby atrakcyjności przekazu transmisyjnego czy – szerzej – medialnego, który aby mógł się „sprzedać", powinien charakteryzować się szeregiem cech, takich jak: uproszczenie, indywidualizacja, bliskość przestrzenna i kulturowa, widowiskowość czy obrazowość[29]. W ścisłym powiązaniu ze zjawiskiem populizmu penalnego i mediatyzacją prawa jest proces wzbudzania paniki moralnej, który prowadzi do spadku zaufania obywateli do wymiaru sprawiedliwości[30]. Oczywiście nie należy ulegać pokusie generalizacji i warto podkreślić, że w Polsce – przynajmniej od likwidacji Głównego Urzędu Prasy i Widowisk w 1990 r. – media zasadniczo dzielą się na „poważne i tabloidalne"[31]. Niemniej wszystkie one albo podlegają procesom rynkowym i muszą podejmować walkę o widza, czytelnika i słuchacza, albo realizują określoną linię ideologiczną[32]. To wszystko powoduje, że brak jest np. związku między rzeczywistą liczbą popełnianego przestępstwa danego typu a intensywnością medialnych o nim doniesień. Z badania 153 wydań dziennika Gazeta Wyborcza z 2008 r. wynika, że statystycznie przeciętny jej czytelnik codziennie mógł na jej łamach przeczytać przynajmniej jedno doniesienie na temat przestępczości pedofilskiej (1,35 jednostki wypowiedzi prasowej na wydanie)[33]. Zjawisko to jest określane w ramach nauk o mediach **zasadą odwróconej piramidy**, gdzie najrzadziej występujące ciężkie czyny przestępcze są przedstawiane w mediach nieproporcjonalnie częściej niż „lżejsze" i znacznie powszechniejsze przestępstwa[34]. Te zaś – z uwagi na częstotliwość ich występowania – stanowią *de facto* dużo większe zagrożenie dla społeczeństwa. Grozi to polityczną inspiracją do podejmowania nieracjonalnych i zwyczajnie nieprzemyślanych decyzji legislacyjnych[35]. Taka punitywna i populistyczna „hektyka legislacyjna"[36] dotyczyć może zarówno prawa karnego, materialnego, jak i procesowego.

Granice transparentności procesu karnego

Kontrola społeczna rozumiana jako zespół czynników kształtujących zachowanie jednostki w sposób społecznie pożądany[37] odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu postaw pracowników wymiaru sprawiedliwości i jest związana m. in. z zasadą publiczności[38]. Jawne były procesy ateńskie (z wyjątkiem obrad Areopagu), procesy żydowskie i rzymskie do czasów pryncypatu, transparentne były również procesy germańskie[39]. W zasadzie **dopiero od XIII w. rozpoczęła się konkurencja między tajnością i publicznością procesu**, którą gwarantują już dzisiaj m.in. art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, art. 14 ust. 1 MPPOiP oraz art. 6 ust. 1 EKPCz[40]. Konwencja ta dopuszcza jednak wyłączenie prasy i publiczności

[29] *Y. Jewkes*, Media, s. 40.
[30] *A. Żaba*, Rola mediów, s. 108.
[31] *Ibidem*, s. 107.
[32] *Ibidem*, s. 107.
[33] *E. Kamińska*, Przekaz mediów, s. 65–66.
[34] *Ibidem*, s. 62.
[35] *Ibidem*, s. 72.
[36] *M. Filar*, Współczesne kultury penalne [w:] Kulturowe uwarunkowania polityki kryminalnej, *M. Filar*, *J. Utrat-Milecki* (red.), Warszawa 2014, s. 47.
[37] *S. Waltoś*, *P. Hofmański*, Proces karny…, s. 329.
[38] *Ibidem*, s. 333.
[39] *Ibidem*, s. 317.
[40] *Ibidem*, s. 317–318.

Foto: Shutterstock.

z całości lub z części rozprawy ze względów obyczajowych, z uwagi na porządek publiczny, bezpieczeństwo państwowe, dobro małoletnich, ochronę życia prywatnego oraz w okolicznościach szczególnych, w granicach uznanych przez sąd za bezwzględnie konieczne, a także w przypadku możliwości zaszkodzenia interesom wymiaru sprawiedliwości. W żadnym bowiem współczesnym systemie procesowym nie jest znana nieograniczona publiczność procesu[41]. Brak jest bowiem w postępowaniu karnym takich zasad procesowych, które obowiązują w sposób nieograniczony[42]. Stąd też, mając na uwadze niewątpliwe korzyści płynące z transparentności procesu karnego dla szeroko rozumianej jakości wymiaru sprawiedliwości, ale również zagrożenia, jakie może ona generować, w tym zjawisko ewentualnego populizmu penalnego czy karnoprocesowego, należy przyjrzeć się rozwiązaniom KPK oraz ustawy z 10.6.2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty oraz ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz.U. poz. 1070), zwanej potocznie pakietem jawnościowym[43], który zmodyfikował strukturę jawności rozprawy głównej[44].

Postępowanie główne poza funkcją jurysdykcyjną powinno spełniać również funkcje akcesoryjne, takie jak wychowawcza czy satysfakcyjna[45]. Obecność środków masowego przekazu na rozprawie karnej przyczynia się do wzrostu kultury procesu, czyli przyzwoitszego zachowania się uczestników takiego procesu[46], oraz informując o procesie – zaspokaja społeczne poczucie sprawiedliwości, co pozwala dokonać analizy zgodności z oczekiwaniami wynikającymi z przeprowadzonego przewodu sądowego[47]. Wydaje się zatem, że realizacja wspomnianych funkcji akcesoryjnych nie byłaby możliwa w procesie, co do zasady niejawnym. Sądzę nawet, że taki proces nie spełniałby również funkcji zasadniczej (jurysdykcyjnej), gdyż byłby sprzeczny z art. 45 Konstytucji RP. Warto dodać jeszcze, że obawa przed ewentualnym upublicznieniem tożsamości sprawcy przestępstwa może powstrzymywać go przed jego popełnieniem, a obecność publiczności może wpływać pozytywnie na prawdziwość oświadczeń dowodowych i rzetelność opinii biegłego[48].

Do negatywnych następstw rozciągniętych zbyt mocno granic jawności procesu karnego należą przede wszystkim: zagrożenia dla interesów uczestników procesu, jak chociażby obawa przed ujawnieniem faktów ze sfery życia intymnego[49], groźba naruszenia tajemnicy informacji niejawnych o klauzuli tajności „tajne" lub „ściśle tajne"[50] czy ryzyko napiętnowania danej osoby pomimo nienaganności jej zachowania, szczególnie wzrastające po skazaniu przez sąd I instancji[51]. Do wspomnianych potencjalnie groźnych dla wymiaru sprawiedliwości sytuacji należy dodać również możliwość posłużenia się transmisją z danego procesu karnego przez potencjalnych przestępców jak swoistym instruktażem działania[52]. Zdarza się bowiem, że dany *modus operandi* może się stać źródłem inspiracji[53]. Niebagatelne znaczenie ma również negatywne zjawisko tzw. społecznej korektury decyzji podmiotu stosującego prawo[54] związane jest ono siłą rzeczy z naciskiem medialnym należącym do „zawodowego ryzyka" pracy sędziego[55].

> *„Postępowanie główne poza funkcją jurysdykcyjną powinno spełniać również funkcje akcesoryjne, takie jak wychowawcza czy satysfakcyjna."*

Powyższe rozważania dowodzą, że należy w sposób systemowy – przez odpowiednią regulację ustawową mieszczącą się w ramach wyznaczonych przez art. 45 Konstytucji RP – zapewnić z jednej strony realizację wszystkich celów procesu karnego (w warunkach wyzwania, jakim jest dostosowanie wymiaru sprawiedliwości do wymogów społeczeństwa informacyjnego[56]), a z drugiej – ochronę określonych interesów (w tym interesów jednostkowych). Dodatkowo istotna jest kwestia zabezpieczenia przed innymi destrukcyjnymi dla wymiaru sprawiedliwości efektami ubocznymi zbyt szerokich granic transparentności procesu karnego. Do takich zjawisk należy zaliczyć trudno dostrzegalny populizm penalny, którego „efekty" uwidaczniają się dopiero po dłuższym czasie.

Wspomniana już nowelizacja z 10.6.2016 r. zmieniająca m.in. KPK miała na celu przede wszystkim wprowadzenie środków wzmacniających transparentność procesu karnego oraz lepsze wypełnianie dyrektyw wynikających z art. 45 Konstytucji RP[57]. Pojawiły się również głosy dotyczące zerwania z arbitralnością władzy sądowniczej w tym przedmiocie[58]. Obok tego tzw. pakiet jawnościowy wprowadził modyfikacje dotyczące udziału przedstawiciela społecznego w procesie karnym[59], czemu przyświecał cel poszerzenia czynnika społecznego[60], ale nie należy to do materii podejmowanych rozważań. Te koncentrują się bowiem wokół granic transparentności procesu karnego, dlatego niezbędne wydaje się poruszenie kwestii znowelizowanego art. 357 oraz 360 KPK.

[41] *Ibidem*, s. 320.
[42] *R. Koper*, Jawność rozprawy głównej w procesie karnym w świetle nowelizacji kodeksu postępowania karnego z 2016 roku, RPEiS 2018, Nr 2, s. 75.
[43] Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Nr 18 Sejmu RP z 12.5.2016 r. (drugi dzień obrad), Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Kadencja VIII, s. 285 [dostępny w wersji elektronicznej, https://www.sejm.gov.pl].
[44] *R. Koper*, Jawność, s. 76.
[45] *S. Waltoś*, *P. Hofmański*, Proces karny, s. 521–522.
[46] *Ibidem*, s. 318.
[47] *J. Skorupka*, Proces, s. 633.
[48] *S. Waltoś*, *P. Hofmański*, Proces karny, s. 319.
[49] *J. Skorupka*, Proces, s. 633.
[50] *S. Waltoś*, *P. Hofmański*, Proces karny, s. 319.
[51] *Ibidem*, s. 319.
[52] *Ibidem*, s. 320.
[53] *A. Opalska*, *A. Tymieniecka*, Wpływ mediów, s. 13.
[54] *A. Żaba*, Rola mediów, s. 103.
[55] *E. Łętowska*, *K. Pawłowski*, O prawie i o mitach, Warszawa 2013, s. 50.
[56] *K. Kwarciana*, Jawność, s. 69.
[57] Sprawozdanie stenograficzne, s. 275.
[58] *Ibidem*, s. 285.
[59] *J. Zagrodnik*, Opinia Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady Radców Prawnych do projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego i niektórych innych ustaw (druk sejmowy nr 451), Ośrodek Badań, Studiów i Legislacji, Katowice 2016, s. 1.
[60] Sprawozdanie stenograficzne, s. 275.

Nowe rozwiązania ustawowe modyfikujące granice transparentności procesu karnego

Artykuł 357 KPK reguluje kwestię utrwalania obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy przez przedstawicieli środków masowego przekazu, co pozostaje w ścisłym związku z uregulowaniem jawności rozprawy głównej[61]. Przed wskazaną nowelizacją sąd mógł go udzielić, jeżeli łącznie zostały spełnione następujące przesłanki: przemawiał za tym uzasadniony interes społeczny, dokonanie tych czynności nie stanowiło utrudnienia dla prowadzenia rozprawy, a ważny interes uczestnika postępowania się temu nie sprzeciwiał. Po nowelizacji sąd został pozbawiony możliwości wyrażenia takiego sprzeciwu[62]. Rozwiązanie to miało charakter kompromisowy, funkcjonujący przez niemal dwie dekady[63]. Podnoszono jednak głosy, że treść znowelizowanego art. 357 KPK stanowiła barierę prawną polegającą na uzależnieniu dokonywania za pomocą aparatury utrwaleń obrazu i dźwięku[64] od apriorycznej odmowy sędziego[65]. Rozwiązanie to miało stać w sprzeczności z przyznaniem prymatu zasadzie jawności rozprawy[66]. Nawet jeżeli można spróbować zgodzić się ze stanowiskiem akcentującym pewną arbitralność organu prowadzącego postępowanie jurysdykcyjne w tej kwestii, to konsekwentnie należałoby dopatrywać się uznaniowości w nowym rozwiązaniu, jakim jest sprzeciw prokuratora dotyczący wyłączenia jawności (art. 360 § 2 KPK), tym bardziej że nie ograniczają go w tym zakresie żadne przesłanki („jeżeli prokurator sprzeciwi się wyłączeniu jawności, rozprawa odbywa się jawnie") oraz nie ciąży na nim obowiązek umotywowania tego sprzeciwu – w odróżnieniu od postanowienia sądu o wyłączeniu jawności, które takiego uzasadnienia wymaga[67].

Wracając jednak do art. 357 KPK, należy wskazać na to, że literalne brzmienie tego przepisu przed nowelizacją stanowiło, że owo zezwolenie może być udzielone jedynie przedstawicielom radia, filmu i prasy, co oznaczało, że sąd mógł skuteczniej przeciwdziałać podawaniu się np. za dziennikarza radiowego przez chociażby żądanie ukazania odpowiedniego dokumentu poświadczającego ten fakt[68]. Bynajmniej nie oznaczało to wymogu zezwolenia na udział dziennikarza w jawnej rozprawie i sporządzania z niej notatek[69]. Dziennikarza ogranicza w tej kwestii jedynie Prawo prasowe, które m. in. w art. 13 ust. 1 ustanawia tzw. zakaz ferowania wyroków przez prasę przed wydaniem orzeczenia w I instancji[70] oraz w art. 13 ust. 2 zakazuje publikacji danych osobowych i wizerunku, co ma zresztą swoje konstytucyjne podstawy (art. 51 ust. 1 Konstytucji RP)[71]. Nie sposób nie wspomnieć o tym, że przed nowelizacją ochrona obejmowała „ważny interes uczestnika postępowania", a więc również oskarżonego. W aktualnym brzmieniu artykuł ten pozwala jedynie na zarządzenie opuszczenia sali rozpraw przez przedstawicieli mass mediów na czas przesłuchania świadka, jeżeli ich obecność mogłaby oddziaływać na niego krępująco. Oznacza to, że wyraźnie pominięto w art. 357 § 5 KPK oskarżonego, co może rzutować na optymalność warunków do składania wiarygodnych oświadczeń dowodowych wszystkich uczestników procesu[72].

Wobec powyższego **potencjalny interes uczestnika postępowania podlega ochronie, jeżeli sąd zdecyduje się prowadzić rozprawę niejawnie[73], co oznacza, że uzasadniony interes społeczny i ważny interes prywatny będą brane pod uwagę już tylko na etapie badania ewentualnej zasadności wyłączenia jawności całej rozprawy**, co ogranicza instrumentarium sędziego do art. 360 KPK[74]. Zasadne zatem wydaje się pytanie, czy ustawodawca „nie wylał dziecka z kąpielą"[75].

Podsumowanie

Powyższe rozważania dotyczące problemu granic transparentności procesu karnego są wyjątkowo złożone. Z jednej strony mamy bowiem skądinąd słuszne racje dotyczące wzmacniania konstytucyjnej zasady jawności rozprawy, a z drugiej – potrzebę ochrony interesu jednostkowego uczestników danego procesu karnego. Dodatkowo trudno jest jednoznacznie zdefiniować w tej materii interes społeczny i interes wymiaru sprawiedliwości. Sprawy nie ułatwia fakt, że szereg argumentów przedstawianych przez jedną ze stron

[61] *J. Zagrodnik*, Opinia Ośrodka Badań, s. 7.
[62] *P. Kosmaty*, Sprawozdawczość, s. 79.
[63] *S. Waltoś*, *P. Hofmański*, Proces karny, s. 326.
[64] *K. Kwarciana*, Jawność, s. 71.
[65] Uzasadnienie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw, druk 451, s. 7 [dostępny w wersji elektronicznej, https://www.sejm.gov.pl].
[66] *P. Kosmaty*, Sprawozdawczość, s. 80.
[67] *J. Skorupka*, Proces, s. 636.
[68] *P. Kosmaty*, Sprawozdawczość, s. 81.
[69] *T. Grzegorczyk*, Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Kraków 2003, s. 357.
[70] *P. Kosmaty*, Sprawozdawczość, s. 71–72.
[71] *Ibidem*, s. 75.
[72] *R. Koper*, Jawność, s. 85.
[73] *Ibidem*, s. 85.
[74] *P. Kosmaty*, Sprawozdawczość, s. 88.
[75] *Ibidem*, s. 88.

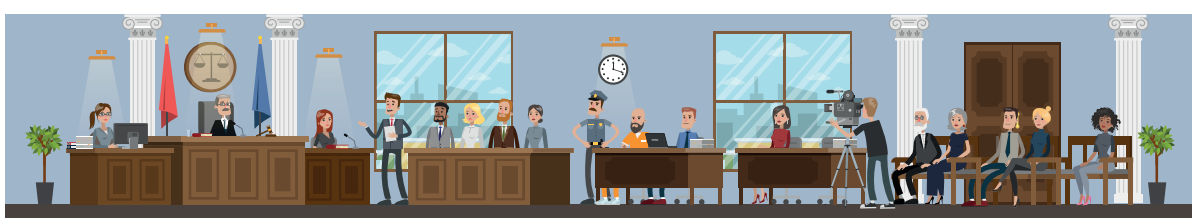

Foto: Shutterstock.

tego dyskursu można zaktualizować zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść jej stanowiska. Tak też poszerzanie granic transparentności rozprawy karnej powinno „kształtować zaufanie i pozytywny wizerunek wymiaru sprawiedliwości”[76], ale nie w każdych okolicznościach. Bezsprzecznie **art. 360 § 2 KPK zakładający niczym nieograniczoną uznaniowość w sprzeciwie prokuratora co do wyłączenia jawności rozprawy, która dodatkowo nie wymaga żadnego uzasadnienia, jest rozwiązaniem zbyt szerokim**. Dodatkowo istnieje problem braku wykształcenia prawniczego sprawozdawców sądowych, prowadzący do stwarzania mylnego wyobrażenia o kształcie procesu sądowego, który jest zdiagnozowany już od dawna[77]. Jak podkreślają *J. Bralczyk* i *J. Wasilewski*, **niejednokrotnie media stawiają w opozycji społeczeństwo i aparat sprawiedliwości, który jawi się nie jako instytucja społeczna, ale represyjna władza**[78]. Problemy występują również w kontekście zaniedbań w komunikowaniu się sądów ze społeczeństwem, co rzuca się w oczy szczególnie w przypadku uzasadnień wyroków[79]. Zagadnienie to jest niezwykle istotne w kontekście budowy zaufania do sądów i wzmacniania ich legitymacji[80].

Foto: Shutterstock.

Jeżeli do powyższych kłopotów doda się presję czasu, jaka ciąży na dziennikarzu, oraz oczekiwania wydawców[81] możemy dostrzec zagrożenie, jakim jest populizm penalny. W świadomości społecznej osób bez wykształcenia prawniczego może bowiem ulegać zatarciu granica między prawem a jego stosowaniem[82]. Może to rzutować na jakość stanowionego prawa i przyjmowanie negatywnych postaw społecznych.

Zasadne jest zatem pytanie *P. Kosmatego*, czy paradoksalnie tak duże przesunięcie granic transparentności procesu karnego na rzecz jego jawności, w kształcie, jaki nadaje mu ustawa z 10.6.2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw, nie wpłynie negatywnie na postępowanie karne, interes społeczny oraz interes prywatny[83]. Pominięcie osoby oskarżonego w art. 357 § 5 KPK tak, jak gdyby w wyjątkowych wypadkach obecność środków masowego przekazu nie mogła krępująco oddziaływać na jego zeznania, z całą pewnością stanowi rozwiązanie uderzające w interes jednostkowy tego uczestnika postępowania. W mojej ocenie pośrednio godzi ono również w dobro wymiaru sprawiedliwości, gdyż składane pod presją i w świetle reflektorów zeznania mogą być zniekształcone i fragmentaryczne. Należy zatem odpowiedzialniej realizować art. 45 Konstytucji RP, zwiększając jawność rozprawy karnej, ale nie kosztem interesów jednostkowych jego uczestników i nie w sposób, który może doprowadzić do zaburzenia „intuicji moralnej” prawodawcy[84].

[76] Uzasadnienie projektu ustawy, s. 7.
[77] *K. Daniel*, Rola mediów w kształtowaniu społecznych opinii o sądach [w:] Media. Władza. Prawo, *M. Magoska* (red.), Kraków 2005, s. 97.
[78] *J. Bralczyk*, *J. Wasilewski*, Wizerunek sądu i sędziów. Stan obecny, przyczyny, perspektywy, [w:] Media i sądy pro bono et malo. Wzajemne relacje w służbie demokratycznego państwa prawa – materiały pokonferencyjne, *B. Godlewska-Michalak* (red.), Warszawa 2008, s. 56 [dostępny w wersji elektronicznej, http://docplayer.pl].
[79] *M. Gajos*, Populizm penalny – źródła i przejawy w polskim życiu publicznym, Młody Jurysta 2019, Nr 3, s. 5.
[80] *E. Łętowska*, *K. Pawłowski*, O prawie, s. 71.
[81] *A. Żaba*, Rola mediów, s. 105.
[82] *K. Daniel*, Rola mediów w kształtowaniu społecznych opinii, s. 92.
[83] *P. Kosmaty*, Sprawozdawczość, s. 88.
[84] *M. Peno*, Filozoficzne podstawy kryminalizacji. Rozważania na tle przestępstwa, zła i polityki prawa, Szczecin 2019, s. 261.

Limits of transparency of the criminal trial - implementation of article 45 of the Constitution of the Republic of Poland, or a phenomenon favoring penal populism

Summary

The author of this article poses the question of the existence and the limits of transparency of the criminal process, which, when exceeded, may lead to intensification of legal solutions unfavourable for citizens. In the course of these searches, the author emphasises the importance of the interests of individual participants in criminal proceedings, including, above all, the interest of the accused, and points out solutions potentially harmful to the interests of the justice system.

Keywords: transparency of the criminal process, penal populism, constitutional law, criminal proceedings, criminal law.

Słowa kluczowe: jawność procesu karnego, populizm penalny, prawo konstytucyjne, postępowanie karne, prawo karne.

C.H.BECK
Postępowanie karne
student.beck.pl

Ucz się
Poznaj niezbędne informacje z danej dziedziny prawa

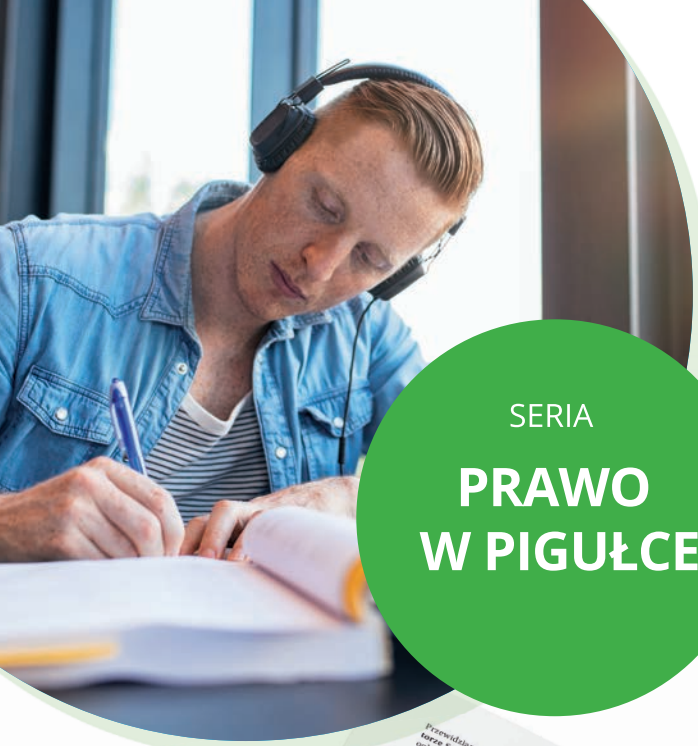

SERIA

PRAWO W PIGUŁCE

Wyróżnienia
najważniejszych informacji

Przykłady ułatwiające zrozumienie materiału

Schematy, tabele
pomocne w zapamiętaniu

Testy sprawdzające poziom wiedzy

Poręczny format

student.beck.pl

Fures operum artis, czyli przegląd kryminologicznych profilów sprawców dopuszczających się kradzieży dzieł sztuki

Słynny francuski malarz i rzeźbiarz *G. Braque* powiedział kiedyś: „Hołdem dla artysty jest, gdy go okradają"[1].

Pomimo że paremia ta może budzić pewne kontrowersje co do swego przesłania, nawiązuje ona do frasującego zagadnienia, jakim są przestępstwa przeciwko dziełom sztuki.

Autor

Rafał Graczyk
Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kradzieże dzieł sztuki, szczególnie tych drogocennych, nie należą do rzadkości pomimo ogromnych nakładów wyłożonych na ich zabezpieczenia i ochronę. Stanowią poważny problem, dotyczą dochodowej działalności przestępczej i są często wysoce zorganizowane[2].

Uwagę temu zagadnieniu poświęca *J.E. Conklin* w książce „Art Crime", w której bada motywy sprawców przestępstw przeciwko dziełom sztuki, koncentrując się na psychologiczno-kryminologicznych aspektach przestępczości, z uwzględnieniem zastosowania profilowania kryminalnego (ang. *offender profiling*)[3].

Profilowanie kryminalne to wnioskowanie o charakterystyce przestępcy na podstawie śladów jego akcji, zaobserwowanych na miejscu przestępstwa, w celu ukierunkowania dochodzenia lub śledztwa[4]. Polega na tworzeniu kryminalistycznej wersji osobowej zdarzenia, którą pojmuje się za *T. Hanauskiem*[5] jako działający na zasadzie prawdopodobieństwa rezultat procesów myślowych w postaci przypuszczenia będącego alternatywną próbą wyjaśnienia danego zdarzenia, jak również jego przebiegu, przyczyn oraz okoliczności[6].

Dla sztuki czy dla zysku?

Kradnących dzieła sztuki podzielić można na złodziei dokonujących takowych kradzieży dla osiągnięcia zysku (tzw. ang. *profit-motivated offenders*) i złodziei kradnących dzieła sztuki w celu osobistego ich posiadania (tzw. ang. *art-motivated offenders*)[7], co – z punktu widzenia kryminologii jako dyscypliny naukowej, dla której ogólnym przedmiotem badań jest osoba przestępcy[8] – stanowi istotny dla dalszej części niniejszej pracy punkt odniesienia.

Podczas gdy na faktor inicjujący i podtrzymujący egzystencję pierwszej z kategorii przestępców wymienionych we wskazanym wyżej podziale składa się zachodzące zarówno w XX, jak i w XXI w. zjawisko dehumanizacji dzieł sztuki, tj. chęć posiadania danego dzieła wyłącznie ze względu na jego wartość materialną (*animus rem sibi habendi*), a także traktowanie go jako ekwiwalentu środków płatniczych w transakcjach handlowych bądź jako swoistej lokaty kapitału[9], eksplikacja

[1] Zob. *J. Glensk*, Wielka encyklopedia aforyzmów. Tom I, Wrocław 1996, s. 168 oraz *D. Główka*, Pewnego razu w Styrcu, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie – Pasaż Wiedzy, 12.12.2008 r. https://www.wilanow-palac.pl.

[2] Por. *M.P. James*, Art Crime, Trends and Issues in Crime and Criminal Justice 2000, No. 170, s. 1–2 oraz *K. Ng*, Vincent van Gogh painting stolen from Singer Laren museum in the Netherlands, Independent, 30.3.2020 r. https://www.independent.co.uk.

[3] Zob. *M. Rau*, Tomb Raiders vs White Collars, Profile kryminologiczne sprawców kradzieży dzieł sztuki [w:] Współczesna przestępczość i patologie społeczne z perspektywy interdyscyplinarnych badań kryminologicznych, *E.W. Pływaczewski*, *E. Jurgielewicz-Delegacz*, *D. Dajnowicz-Piesiecka* (red.), Warszawa 2017, s. 210.

[4] *J. Konieczny*, *M. Szostak*, Metodologiczne problemy profilowania kryminalnego, Problemy Kryminalistyki 2011, Nr 274, s. 26 i 34; podobnie *G. Dean*, *P. Gottschalk*, Knowledge Management in Policing and Law Enforcement. Foundations, Structures, Applications, Oksford 2007, s. 198–199.

[5] Zob. *T. Hanausek*, Kryminalistyka. Zarys wykładu, Kraków 2000, s. 92.

[6] *M. Rau*, Tomb Raiders.

[7] *Ibidem*, s. 211–212; podobnie *S. Mackenzie*, Criminal and Victim Profiles in Art Theft: Motive, Opportunity and Repeat Victimisation, Art Antiquity and Law 2005, X(4): 353–370, s. 355–358.

[8] por. *A. Uhl*, Dlaczego kryminologia i kryminalistyka?, EP 2019, Nr 2 rok akademicki 2018/2019, s. 29 oraz *J. Błachut*, *A. Gaberle*, *K. Krajewski*, Kryminologia, Gdańsk 2007, s. 20–21.

[9] *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 213.

powstania i rozwoju kategorii drugiej opiera się na teorii oporu psychicznego (określanej też czasem mianem teorii reaktancji)[10]. Teoria ta sprowadza się do wskazania wolności zachowań jako istotnego oraz wszechobecnego aspektu ludzkiego życia, co determinuje ukierunkowanie człowieka na dążenie do przywrócenia tej wolności w przypadku, gdy zostaje ona zagrożona[11].

Jak zauważa *M. Rau*: „Posiadanie czegoś, czego nie posiadają inni, dowartościowuje człowieka w środowisku, które go otacza (…). Chorobliwa namiętność kolekcjonerska może nie tylko wywoływać rozmaite patologiczne procesy psychiczne (…), ale przede wszystkim może skłaniać do popełnienia przestępstwa"[12]. Za przykład przestępców kradnących *opera artis* dla zysku posłużyć mogą złodzieje, którzy w 2012 r. ukradli siedem obrazów z muzeum Kunsthal w Rotterdamie[13]. Za reprezentanta kategorii *art-motivated offenders* uznać można zaś np. postać *Stéphane'a Breitwiesera*, który przez lata dopuścił się licznych kradzieży obrazów z wielu muzealnych zbiorów w Niemczech, Francji i Szwajcarii, co wynikać miało z jego nieokiełznanej żądzy posiadania oryginalnych egzemplarzy tychże arcydzieł[14].

Kim są *predatori di tombe*?

Poza przestępcami działającymi indywidualnie istnieją też szczególne grupy sprawców, którzy dzieła sztuki kradną w ramach przestępczości zorganizowanej[15].

Przykładem takiej grupy, której poświęca uwagę wiele naukowych autorytetów z zakresu kryminologii[16] są okradający grobowce oraz świątynie grabieżcy grobów (ang. *tomb raiders*), w dorobku literatury międzynarodowej zwani *tombaroli*. Pojęcie to nawiązuje do włoskiego słowa znaczącego „grób" (*tomba*), a wywodzi się od przeprowadzanych *contra legem* wykopalisk w etruskich grobowcach w Toskanii i w Lazio[17].

Tombarolo prezentuje samego siebie jako *amatorem artis,* ale tak naprawdę potrafi dla własnego zysku zniszczyć starożytne zabytki. Grabieże przeprowadzane są zwykle w nocy przez składające się z kilku osób zespoły pod kierownictwem nadzorującego, zaś do *tomb raidingu* wykorzystuje się sprzęt ciężki[18].

Problem z *huecheros*

Grupę odmienną od powyżej opisanej stanowią prowadzący nielegalne wykopaliska przestępcy (tzw. hiszp. *huecheros*[19]) zajmujący się poszukiwaniem nieodkrytych zasobów archeologicznych[20].

Dopuszczają się tego często osoby w bardzo trudnej sytuacji materialnej, które zamieszkują tzw. *source nations*, tj. kraje słabo rozwinięte gospodarczo, lecz o bogatym dziedzictwie kulturowym[21]. Sprawcom tym towarzyszy z reguły inne niż grobowym grabieżcom podejście do popełnianego czynu: nie dostrzegają jego społecznej szkodliwości, pozostając w przekonaniu, że znaleziony archeologiczny zabytek, który wcześniej był nieodkryty, *per analogiam* do płodów ziemi, które zasiali ich przodkowie, stanowi ich własność, z której mogą korzystać[22].

Mafia

Znacznie lepiej uświadomieni co do naganności swych poczynań, lecz równocześnie znacząco wyraźniej pozbawieni skrupułów są reprezentanci kolejnej grupy *furum operum artis*, jaką tworzą członkowie mafii.

Za przykład obrazujący determinanty i sposoby funkcjonowania mafii na polu kradzieży dzieł sztuki posłużyć może znana w Paryżu l'Union des Commissionnaires de l'Hôtel des Ventes (UCHV). W jej skład wchodzą pracownicy słynnego domu aukcyjnego Hôtel Drouot[23]. Ze względu na swoje pochodzenie zwani są oni Sabaudczykami (ang. *the Savoyards*, fr. *les Savoyards*), lecz od koloru stójek noszonych uniformów nazywa się ich także czerwonymi kołnierzami (ang. *red collars*, fr. *collets rouges*)[24].

Ich historia sięga lat 30. XIX w., kiedy to pochodząca z alpejskich wiosek ludność masowo znajdowała zatrudnienie jako tragarze we wspomnianym paryskim domu aukcyjnym,

[10] *Ibidem*, s. 212.
[11] zob. *B.D Rosenberg*, *J.T. Siegel*, A 50-Year Review of Psychological Reactance Theory: Do Not Read This Article, Motivation Science 2018, Nr 4, s. 281; podobnie *J.W. Brehm*, Psychological Reactance: A Theory of Freedom and Control, Nowy Jork 1981, s. 11.
[12] *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 212.
[13] Por. *D. Carvajal*, *C.F. Scheutze*, Museum Defends Its Security After Theft, The New York Times, 19.10.2012 r. https://www.nytimes.com oraz *K. Connolly*, Rotterdam art thieves take valuable paintings in dawn heist, The Guardian, 16.10.2012 r., https://www.theguardian.com.
[14] Zob. *A. Pawlak*, Niezwykła kolekcja Stefana Breitwiesera. Cenne, bezcenne/utracone 2003, Nr 3–4, s. 44–46 oraz *V. Noce*, Serial art thief Stéphane Breitwieser arrseted – again, The Art Newspaper, 14.2.2019 r., https://www.theartnewspaper.com.
[15] *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 214 oraz powołana tam literatura.
[16] Por. *N. Charney*, [w:] Art Crime: Terrorists, Tomb Raiders, Forgers and Thieves, *N. Charney* (red.), Londyn 2016, s. 155–157.

Foto: Shutterstock.

[17] *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 215.
[18] *Ibidem.*
[19] Zob. *D. Matsuda*, [w:] *K. Fitz Gibbon* (red.), Who Owns the Past? Cultural Policy, Cultural Property, and the Law, Nowy Brunszwik 2005, s. 255–268.
[20] *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 214.
[21] *Ibidem*, s. 214–215.
[22] *Ibidem*; podobnie *D. Matsuda*, The Ethics of Archeology, Subsistence Digging, and Artificat Looting in Latin America: Poin, Muted Counterpoint, International Journal of Cultural Property 1998, Nr 7, s. 88.
[23] *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 217.
[24] *J. Lichfield*, Auction house porters accused of carrying out more than their jobs, The Independent, 12.1.2010 r., https://www.independent.co.uk.

przez co zdołali oni z czasem ten zawód zmonopolizować, co ostatecznie, w 1860 r., oficjalnie zatwierdził ówczesny cesarz Francuzów – *Napoleon III Bonaparte*[25].

Jako że *occasio facit furem*, ludzie ci wykorzystali nadarzającą się sposobność do nielegalnego wzbogacenia się na aukcyjnych eksponatach: niektóre z dzieł, które miały zostać wystawione na aukcji, były przez nich chowane, a później – jeśli zniknięcia nie zauważono – sprzedawane drogą nieoficjalną. Posługiwali się oni zwykle pseudonimami, zaś posada tragarza złodzieja przechodziła z ojca na syna[26].

Proceder ten trwał przez 150 lat. Władze wpadły na trop tej mafii dopiero w 2009 r., czego finałem było postawienie w stan oskarżenia 41 pracowników Hôtel Drouot w 2015 r.[27].

Terroryści

Inną grupą parającą się kradzieżami dzieł sztuki są terroryści należący do tzw. Państwa Islamskiego – PI[28] (ang. Islamic State of Iraq and Syria – ISIS)[29]. Zabierali oni cenne dzieła sztuki ze starożytnych świątyń położonych na kontrolowanym przez Państwo Islamskie terytorium, aby w dalszej kolejności sprzedać znaleziska zachodnim kolekcjonerom, dzięki czemu pozyskiwali środki na finansowanie działalności terrorystycznej[30].

Aktywność ISIS przebiegała w tej sferze bez zahamowań, ponieważ konflikty zbrojne trwające na terenach zajętych przez bojowników uniemożliwiały zapewnienie znajdującym się tam posągom i świątyniom ochrony przed kradzieżami

Foto: Shutterstock.

dokonywanymi przez terrorystów. Ponadto relikty te traktowali oni jako niedające się pogodzić z wyznawaną przez nich wiarą, w związku z czym byli przekonani, że zabytki takie nie tylko mogą, ale wręcz powinny zostać zniszczone[31].

Podsumowanie

Przestępczość zorganizowana stanowi poważny problem na gruncie kradzieży dzieł sztuki i ulega znaczącej ramifikacji na specyficzne grupy sprawców, które różnią się pod względem sposobu zorganizowania, lecz wzajemnie ze sobą korespondują w odniesieniu do metod, kierunków i efektów swego działania oraz mają pewne istotne cechy wspólne, takie jak nietraktowanie sztuki *cum debita reverentia*[32], co jest dla tychże przestępców charakterystyczne na całym świecie i z czego wynika międzynarodowy charakter przestępstwa, jakim jest *furtum operum artis*[33].

[25] *Ibidem.*
[26] *Ibidem.*
[27] *Ibidem* oraz *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 218.
[28] Zob. Państwo Islamskie, [w:] Słownik języka polskiego PWN – Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl.
[29] *M. Rau*, Tomb Raiders, s. 215.
[30] *Ibidem*, s. 216.
[31] *Ibidem.*
[32] Por. *Ibidem*, s. 218.
[33] *Ibidem*; podobnie *S. Jones*, Police seize 19,000 stolen artefacts in international art trafficking crackdown, The Guardian, 7.5.2020 r., https://www.theguardian.com.

Fures operum artis – set of criminological profiles of art crime offenders

Summary
The principal matter of this article is a set of criminological profiles of art crime offenders who commit operum artis theft with the usage of the organized crime, with regard to the division between art-motivated offenders and profit-motivated offenders, both of which categories are explained more in detail in this paper, that also presents and describes certain types of furum who belong to the groups of thieves by whom work of art can be stolen. Such groups of thieves include i.a. tomb raiders, mafia members and terrorists.

Keywords: criminology, art crime, theft, criminological profile, organized crime
Słowa kluczowe: kryminologia, przestępstwo przeciwko dziełu sztuki, kradzież, profil kryminologiczny, przestępczość zorganizowana

Student.beck.pl

C.H.BECK

Prawo karne

Ucz się

Poznaj niezbędne informacje z danej dziedziny prawa

student.beck.pl

Współpraca poszkodowanego z ubezpieczycielem przy likwidacji szkody w pojeździe mechanicznym – zagadnienia praktyczne

Praktyka orzecznicza pokazuje, że niejednokrotnie istotnym problemem jest określenie granic obowiązku współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem przy likwidacji szkód wynikłych z wypadków komunikacyjnych. Chodzi przede wszystkim o uszkodzenia pojazdów mechanicznych stanowiące znaczną część szkód likwidowanych przez ubezpieczycieli. Przy tego typu szkodach konieczne jest ustalenie, w jakim zakresie poszkodowany powinien akceptować propozycje ubezpieczyciela np. co do wyboru warsztatu naprawczego, dostawcy pojazdu zastępczego czy sposobu wyceny wysokości szkody.

Autor

Dr *Anna Wilk*
Wyższa Szkoła Finansów
i Prawa w Bielsku-Białej

1. Wstęp

W ramach postępowania likwidacyjnego ubezpieczyciele często oferują poszkodowanym różnego rodzaju oferty współpracy w naprawieniu szkody, takie jak skorzystanie z usług współpracujących z nimi warsztatów mechanicznych lub wypożyczalni pojazdów zastępczych. Oczywiście taka kompleksowa oferta pomocy może być czynnikiem zwiększającym atrakcyjność danego ubezpieczyciela w oczach klientów, jednak nie da się ukryć, że przez proponowanie poszkodowanym korzystania z usług wybranych przez ubezpieczyciela podmiotów ubezpieczyciel uzyskuje pewną kontrolę nad kosztami likwidacji szkody, gdyż może nawiązać współpracę tylko z podmiotami oferującymi korzystne dla niego ceny. W powyższym kontekście tego rodzaju praktyki ubezpieczycieli mogą stanowić pewne zagrożenie dla poszkodowanych, którzy nie zdecydowali się skorzystać z oferty pomocy przy naprawieniu szkody zaproponowanej przez ubezpieczyciela, lecz np. naprawili swój pojazd w warsztacie niewspółpracującym z ubezpieczycielem. Zdarza się bowiem, że ubezpieczyciele zarzucają takim poszkodowanym niepotrzebne zawyżenie kosztów likwidacji szkody bądź wręcz przyczynienie się do powiększenia jej rozmiaru. Istotne jest zatem określenie, w jakim zakresie i do jakiego stopnia poszkodowany powinien współpracować z ubezpieczycielem w procesie likwidacji szkody, aby nie narazić się na zarzut generowania zbędnych kosztów.

2. Prawne podstawy obowiązku współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem

Ogólne ramy obowiązku współpracy i wzajemnej lojalności stron stosunku zobowiązaniowego odnajdziemy w przepisach prawa cywilnego. Zgodnie z art. 354 § 1 i 2 KC[1] dłużnik powinien wykonać zobowiązanie zgodnie z jego treścią i w sposób odpowiadający jego celowi społeczno-gospodarczemu oraz zasadom współżycia społecznego, a jeżeli istnieją w tym zakresie ustalone zwyczaje – także w sposób odpowiadający tym zwyczajom; w taki sam sposób powinien współdziałać przy wykonaniu zobowiązania wierzyciel. Natomiast konkretnie w odniesieniu do relacji ubezpieczyciela z poszkodowanym art. 826 § 1 KC stanowi, że w razie zajścia wypadku ubezpieczający obowiązany jest użyć dostępnych mu środków w celu ratowania przedmiotu ubezpieczenia oraz zapobieżenia szkodzie lub zmniejszenia jej rozmiarów. W odniesieniu do tego ostatniego przepisu mogłoby się wydawać, że chodzi w nim jedynie o ratowanie przedmiotu ubezpieczenia bezpośrednio

[1] Ustawa z 23.4.1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1740 ze zm).

na miejscu zdarzenia (np. zabezpieczenie rozbitego na drodze pojazdu przed najechaniem na niego przez inne pojazdy), jednak w judykaturze SN sprecyzowano, iż „treść przepisu art. 826 § 1 KC, w którym ustawodawca egzemplifikuje jedynie typowe sytuacje dla stosunków powstających w sferze stosunków ubezpieczeń majątkowych, skłania do wyrażenia poglądu, że wolą ustawodawcy jest, aby ubezpieczony tak samo zachowywał się w innych, nie przewidzianych wprost sytuacjach. Artykuł 826 § 1 KC jest więc przykładem potwierdzającym istnienie szerokiego obowiązku współdziałania stron umowy ubezpieczenia majątkowego, któremu to obowiązkowi zadośćuczynienie przez ubezpieczonego stwarza realną szansę ograniczenia zakresu świadczenia odszkodowawczego wobec ubezpieczyciela. Brak ze strony takiego działania nie może przeto zwiększać odszkodowania należnego od ubezpieczyciela" (zob. wyr. SN z 19.11.2015 r., IV CSK 764/14)[2]. W cytowanym orzeczeniu wskazano, że w zakresie obowiązku współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem mieszczą się także działania bądź zaniechania poszkodowanego już po powstaniu szkody, które mogą wpływać na kwotę świadczenia należnego od ubezpieczyciela.

3. Wybór warsztatu naprawczego

W odniesieniu do szkód w pojazdach mechanicznych pierwszą kwestią objętą obowiązkiem współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem jest niewątpliwie naprawa uszkodzonego pojazdu. Wymaga ona bowiem przede wszystkim ustalenia podmiotu, który tę usługę wykona, i – jak pokazuje praktyka – wybór ten może stać się przyczyną sporu pomiędzy poszkodowanym a ubezpieczycielem, gdy ten ostatni uzna, że poszkodowany wybrał zbyt drogi warsztat naprawczy, przyczyniając się tym samym do niepotrzebnego zwiększenia kosztów. W uchwale SN z 13.6.2003 r., III CZP 32/03[3], wskazano, że „poszkodowanemu przysługuje wybór odpowiedniego warsztatu naprawczego, któremu powierzy on dokonanie naprawy uszkodzonego pojazdu. (...) Kosztami »ekonomicznie uzasadnionym« będą koszty ustalone według cen, którymi posługuje się wybrany przez poszkodowanego warsztat naprawczy dokonujący naprawy samochodu. Nie miałby przy tym znaczenia fakt, że ceny te odbiegają (są wyższe) od cen przeciętnych dla określonej kategorii usług naprawczych na rynku napraw samochodu. Jeżeli nie kwestionuje się uprawnienia do wyboru przez poszkodowanego warsztatu samochodowego mającego dokonać naprawy, miarodajne w tym zakresie powinny być ceny stosowane właśnie przez ten warsztat naprawczy w związku z naprawą indywidualnie oznaczonego pojazdu mechanicznego. Przyjęcie cen przeciętnych (...) dla określenia wysokości przysługującego poszkodowanemu odszkodowania nie kompensowałoby w konsekwencji poniesionej przez poszkodowanego szkody, gdyby ceny przyjęte w warsztacie naprawczym były wyższe niż ustalone w określony sposób ceny przeciętne. Określanie kosztów naprawy samochodu wyłącznie przy uwzględnianiu ceny przeciętnej prowadzić mogłoby również do spornej relatywizacji w zakresie ustalenia wysokości odszkodowania należnego poszkodowanym posiadaczom pojazdów mechanicznych".

Z powyższego wynika wniosek, że wybór warsztatu naprawczego należy do poszkodowanego i ubezpieczyciel nie powinien mu narzucać konkretnego, współpracującego z nim

[2] Legalis.

[3] OSNC 2004, Nr 4, poz. 51. Zob. podobnie stanowisko Rzecznika Ubezpieczonych w sprawie refundacji kosztów najmu pojazdu zastępczego z OC komunikacyjnego, http://www.rzu.gov.pl, s. 33–34.

Foto: Shutterstock.

Foto: Shutterstock.

podmiotu, zaś cena naprawy powinna zostać zrekompensowana przez ubezpieczyciela, nawet jeżeli jest wyższa od cen oferowanych przez warsztaty współpracujące z ubezpieczycielem. Nie wydaje się jednak, aby ubezpieczyciel był zobowiązany do pokrycia kosztów rażąco zawyżonych i nieuzasadnionych żadnymi racjonalnymi przesłankami (np. rodzajem pojazdu, specyfiką naprawy itp.). Należy bowiem zwrócić uwagę, że nawet w cytowanej uchwale SN wskazano, iż ubezpieczyciel powinien zrekompensować poniesione przez poszkodowanego koszty naprawy samochodu, o ile można je zaliczyć do kategorii niezbędnych i ekonomicznie uzasadnionych oraz o ile odpowiadają one cenom stosowanym przez usługodawców na lokalnym rynku. Również w orzecznictwie sądów powszechnych słusznie wskazuje się zatem, że stawki stosowane w pracach naprawczych mogą być skutecznie kwestionowane tylko wówczas, gdy okażą się rażąco zawyżone (zob. np. wyr. SO w Krakowie z 9.4.2018 r., XII Ga 109/18[4]). Nie wydaje się jednak trafna teza, jakoby „ustalenie, czy stawki są rażąco zawyżone w stosunku do stawek lokalnych, nie wymaga wiedzy specjalistycznej, a jedynie porównania z ofertą innych warsztatów naprawczych na danym terenie w danym okresie czasu”[5]. Należałoby raczej opowiedzieć się za dopuszczeniem dowodu z opinii biegłego, gdyż samo porównanie z ofertą lokalnych przedsiębiorców może się okazać niewystarczające – na wysokość stawki mogą mieć bowiem wpływ specyficzne okoliczności konkretnej sprawy, takie jak rodzaj pojazdu, zakres naprawy czy rodzaj wykorzystanych części (to samo odnosi się zresztą także do poruszonej w dalszej części niniejszego opracowania problematyki kosztów najmu pojazdu zastępczego). W niektórych krajach, np. w Niemczech, istnieją listy stawek ustalone przez instytucje badające rynek[6], co mogłoby być także dobrą propozycją *de lege ferenda* dla polskiego ustawodawcy, jednak w sytuacji braku takich list to właśnie dowód z opinii biegłego powinien mieć kluczowe znaczenie.

Odnośnie do kwestii części zamiennych, należy podkreślić, że wybór droższego warsztatu nie może być uznany za nieuzasadniony, jeżeli jest motywowany życzeniem poszkodowanego, aby naprawy dokonano z użyciem części oryginalnych. Zgodnie bowiem ze słusznym stanowiskiem orzecznictwa: „zasadą powinno być ustalanie odszkodowania według części oryginalnych. Z założenia bowiem wykorzystanie właśnie takich części zapewnia przywrócenie pojazdowi stanu poprzedniego pod wszystkimi istotnymi względami. (…) Dzięki bowiem naprawie dokonanej z wykorzystaniem części oryginalnych stan samochodu jest – pod względem technicznym, użytkowym, trwałości i estetyki – najbardziej zbliżony do jego stanu sprzed kolizji (oczywiście jeśli pojazd ten uprzednio posiadał zamontowane części oryginalne bezpośrednio pochodzące od producenta pojazdu), co odpowiada zasadzie pełnego odszkodowania” (zob. np. wyr. SO w Toruniu z 3.12.2014 r., VIII Ca 506/14)[7].

4. Najem pojazdu zastępczego

Problem komplikuje się jednak, jeżeli chodzi o drugą płaszczyznę możliwej współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem przy likwidacji szkody, a mianowicie kwestię najmu pojazdu zastępczego. Sąd Najwyższy w uchwale z 24.8.2017 r., III CZP 20/17[8], zajął dosyć niekorzystne dla poszkodowanych stanowisko, stwierdzając, że „jeżeli (...) ubezpieczyciel proponuje poszkodowanemu – we współpracy z przedsiębiorcą trudniącym się wynajmem pojazdów – skorzystanie z pojazdu zastępczego równorzędnego pod istotnymi względami pojazdowi uszkodzonemu albo zniszczonemu (zwłaszcza co do klasy i stanu pojazdu), zapewniając pełne pokrycie kosztów jego udostępnienia, a mimo to poszkodowany decyduje się na poniesienie wyższych kosztów najmu innego pojazdu, koszty te – w zakresie nadwyżki – będą podlegały indemnizacji tylko wtedy, gdy wykaże szczególne racje, przemawiające za uznaniem ich za »celowe i ekonomicznie uzasadnione«. W tym kontekście istotne znaczenie ma nie tylko równorzędność samego pojazdu, ale także dodatkowych warunków umowy, takich jak np. czas i miejsce udostępnienia oraz zwrotu pojazdu zastępczego czy też obowiązek wpłaty kaucji. Jeżeli istotne warunki wynajmu proponowanego przez ubezpieczyciela (we współpracy z przedsiębiorcą wynajmującym pojazdy) czynią zadość potrzebie ochrony uzasadnionych potrzeb poszkodowanego, nie ma podstaw, by obciążać osoby zobowiązane do naprawienia szkody wyższymi kosztami związanymi ze skorzystaniem przez poszkodowanego z droższej oferty. Odstępstwa od tej reguły nie uzasadniają drobne niedogodności o charakterze niemajątkowym, które mogą wiązać się np. z koniecznością nieznacznie dłuższego oczekiwania na podstawienie pojazdu zastępczego proponowanego przez ubezpieczyciela. Z uwagi na ciążący na ubezpieczycielu obowiązek szczególnej, podwyższonej staranności nie można też przypisać decydującego znaczenia czynnikowi w postaci szczególnego zaufania, jakie poszkodowany

[4] Legalis.
[5] *Ibidem*.
[6] Zob. *A. Łazarska*, Szacowanie szkody za utratę możliwości korzystania z uszkodzonego pojazdu, Przegląd Sądowy 2014, Nr 5, s. 58.
[7] http://www.orzeczenia.torun.so.gov.pl.
[8] OSNC 2018, Nr 6, poz. 56.

Foto: Shutterstock.

ma do kontrahenta, z którego usług chciałby skorzystać. Poniesienia wyższych kosztów nie uzasadnia również sama przez się prostota skorzystania z oferty najmu złożonej przez przedsiębiorcę prowadzącego warsztat naprawczy, w którym uszkodzony pojazd ma być naprawiany. Konieczność dodatkowego kontaktu z ubezpieczycielem – w praktyce zwykle telefonicznego – nie może być uznana za niedogodność, która uzasadnia poniesienie wyższych kosztów najmu. Co więcej, należy uznać, że w ramach ciążącego na poszkodowanym obowiązku minimalizacji szkody i współdziałania z dłużnikiem (ubezpieczycielem) mieści się obowiązek niezwłocznego zasięgnięcia informacji co do tego, czy ubezpieczyciel może zaproponować poszkodowanemu pojazd zastępczy równorzędny uszkodzonemu (zniszczonemu)". Z powyższej uchwały wynika zatem, że poszkodowany ma wręcz obowiązek skorzystania z oferty najmu równorzędnego pojazdu od podmiotu współpracującego z ubezpieczycielem (a nawet sam powinien zwrócić się do ubezpieczyciela z zapytaniem o taką możliwość) i może być od tego obowiązku zwolniony jedynie z uwagi na szczególne okoliczności, którymi jednak nie są np. krótszy czas oczekiwania czy też zaoferowanie najmu pojazdu zastępczego przez przedsiębiorcę prowadzącego już naprawę uszkodzonego samochodu.

Warto się zastanowić, co jest źródłem tak radykalnej odmienności stanowiska co do współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem w kwestii najmu pojazdu zastępczego od przytaczanych wcześniej, znacznie bardziej liberalnych tez co do możliwości samodzielnego wyboru przez poszkodowanego warsztatu naprawczego. Przyczyny należy szukać w poglądach dotyczących charakteru kosztów najmu pojazdu zastępczego. Otóż zarówno w cytowanej powyżej uchwale SN, jak i w orzecznictwie sądów powszechnych wskazuje się, że w przypadku kosztów naprawy pojazdu służących bezpośrednio wyeliminowaniu już istniejącej szkody majątkowej interes poszkodowanego podlega intensywniejszej ochronie niż w przypadku wydatków na najem pojazdu zastępczego, które nie służą wyrównaniu szkody (utrata możliwości korzystania z rzeczy nie jest bowiem szkodą), lecz jedynie wyeliminowaniu negatywnych następstw majątkowych doznanych przez poszkodowanego w wyniku uszkodzenia (zniszczenia) pojazdu, a w konsekwencji wymagania dotyczące pokrycia obu kategorii kosztów różnią się – o ile celowość i ekonomiczność wydatków służących bezpośrednio restytucji (naprawie pojazdu) są kontrolowane co do zasady tylko w wąskich granicach określonych w art. 363 § 1 zd. 2 KC, o tyle w przypadku kosztów służących wyeliminowaniu negatywnych następstw majątkowych są samoistną, podstawową przesłanką warunkującą zakwalifikowanie tych wydatków jako szkodę (zob. np. wyr. SO w Łodzi z 30.5.2018 r., XIII Ga 1126/17[9] czy wyr. SR w Kaliszu z 13.9.2018 r., V GC 1056/18[10]). Znaczenie tej różnicy uwidacznia się – wedle judykatury – także w tym, że kompensacie podlegają jedynie rzeczywiście poniesione wydatki na najem pojazdu zastępczego, podczas gdy koszty naprawy pojazdu mogą być dochodzone jeszcze przed ich poniesieniem[11]. Poglądy takie wywodzone są przede wszystkim z uchwały SN(7) z 17.11.2011 r., III CZP 5/11[12], wedle której konsekwencją uszkodzenia (zniszczenia) samochodu jest obniżenie (utrata) jego wartości, natomiast utrata możliwości korzystania z niego nie powoduje samoistnie odrębnego uszczerbku majątkowego odnoszącego się do tej rzeczy, niezależnie od jej przeznaczenia, zaś ze stratą w rozumieniu art. 361 § 2 KC mamy do czynienia tylko wtedy, gdy doszło już do poniesienia przez poszkodowanego wydatków na uzyskanie pojazdu zastępczego w okresie remontu uszkodzonego pojazdu albo przez okres niezbędny do nabycia nowego pojazdu.

[9] http://www.orzeczenia.lodz.so.gov.pl.
[10] Legalis.
[11] *Ibidem*.
[12] OSP 2013, Nr 1, poz. 2.

edukacjaprawnicza.pl

Wydaje się jednak, że powyższe poglądy nie mają dostatecznego uzasadnienia.

> Za słuszne należy bowiem uznać stanowisko Rzecznika Finansowego (dawniej Rzecznika Ubezpieczonych), który wskazuje, że uszczerbek w majątku w postaci straty (*damnum emergens*) może polegać nie tylko na zmniejszeniu majątku, ale także na powstaniu nowych lub zwiększeniu się istniejących zobowiązań (pasywów), przy czym pasywa powinny być rozumiane jako ciążące na danym podmiocie obowiązki powiązane z prawami majątkowymi przysługującymi innemu podmiotowi[13].

Dlatego też samo zaciągnięcie zobowiązania i powstanie długu oznacza „zarezerwowanie" w majątku dłużnika określonych aktywów na poczet świadczenia, którego spełnienie staje się bezwzględnie konieczne w terminie wymagalności, gdyż same aktywa nigdy nie obrazują rzeczywistej sytuacji majątkowej danej osoby[14]. Rzecznik odwołał się do innej uchwały SN, z 10.7.2008 r., III CZP 62/98[15], zgodnie z którą pojęcie straty w rozumieniu art. 361 § 2 KC obejmuje także wymagalne zobowiązanie poszkodowanego wobec osoby trzeciej[16]. Wobec powyższego, zdaniem Rzecznika, refundacji może podlegać czynsz najmu pojazdu zastępczego spełniony przez poszkodowanego lub niezaspokojony, ale wymagalny[17]. Ten kierunek interpretacji znalazł także odzwierciedlenie w najnowszym orzecznictwie SN, bowiem w uchwale z 13.3.2020 r., III CZP 63/19[18], SN stwierdził, że zaciągnięcie przez poszkodowanego zobowiązania do zapłaty czynszu najmu pojazdu zastępczego stanowi szkodę w rozumieniu art. 361 § 2 KC pozostającą w związku przyczynowym z wypadkiem komunikacyjnym. Również w orzecznictwie sądów powszechnych wyraża się stanowisko, że „jeśli nie kwestionuje się prawa poszkodowanego do wyboru przez niego warsztatu samochodowego mającego dokonać naprawy, miarodajne w tym zakresie powinny być ceny stosowane przez ten warsztat naprawczy. Te same zasady można przyjąć dla określenia wysokości stawek za najem pojazdu zastępczego. Poszkodowany nie ma obowiązku poszukiwać firmy, która wynajmuje pojazdy najtaniej" (zob. np. wyr. SR w Kaliszu z 19.10.2017 r., V GC 1581/17[19]). Słusznie zwraca się także uwagę w doktrynie, że w sytuacji nagłej, jaką jest uszkodzenie samochodu, trudno wymagać od poszkodowanego, by podejmował szeroko zakrojone działania w celu znalezienia ekonomicznie najkorzystniejszej oferty najmu pojazdu zastępczego, tym bardziej że najem ten ma z reguły charakter krótkotrwały, a starania takie byłyby angażujące czasowo – w praktyce oznacza to często, że poszkodowany skorzysta z oferty firmy wskazanej mu przez warsztat samochodowy, gdzie dokonuje naprawy, i trudno odmówić mu takiej możliwości[20]. Tym samym należy uznać, że skoro poniesienie kosztów najmu pojazdu zastępczego (a nawet samo tylko zobowiązanie się do ich poniesienia) stanowi taką samą szkodę majątkową jak poniesienie kosztów naprawy pojazdu, to brak jest uzasadnienia dla różnicowania zakresu obowiązku współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem w odniesieniu do wyboru warsztatu naprawczego i wyboru podmiotu wynajmującego pojazd zastępczy.

Oczywiście przyjęcie powyższego stanowiska nie oznacza, że ubezpieczyciel powinien zaakceptować każdą cenę najmu pojazdu zastępczego wybranego przez poszkodowanego i uwzględnić ją w kwocie odszkodowania. Kryteria oceny, czy koszty najmu pojazdu zastępczego nie są nadmierne, nie powinny być jednak surowsze niż w przypadku kosztów naprawy pojazdu, wobec czego należy się także odwołać – w razie sporu – do cen występujących na lokalnym rynku usług[21]. W doktrynie wskazuje się, że chodzi o wynajęcie pojazdu o tej samej klasie i parametrach (a w każdym razie nie wyższych) co klasa i parametry pojazdu uszkodzonego[22]. Nie jest zatem naruszeniem obowiązku współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem sam tylko wybór innego dostawcy pojazdów zastępczych niż proponowany przez ubezpieczyciela, jeżeli wynajęty pojazd nie odbiega parametrami od uszkodzonego, a koszty jego wynajmu nie są rażąco zawyżone w porównaniu z przeciętnymi cenami tego typu usług na rynku lokalnym.

5. Wycena kosztów naprawy pojazdu

Kolejną płaszczyzną współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem, a zarazem częstą przyczyną sporu jest kwestia wyceny kosztów naprawy pojazdu. Ubezpieczyciele preferują oczywiście wycenę dokonywaną przez zatrudnionych przez nich lub współpracujących z nimi rzeczoznawców, podczas gdy poszkodowani niekoniecznie z taką wyceną się zgadzają i coraz częściej zlecają stosowne ekspertyzy we własnym zakresie.
Należy podzielić wyrażone w judykaturze stanowisko, zgodnie z którym odszkodowanie przysługujące z umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych za szkody powstałe w związku z ruchem tych pojazdów może – stosownie do okoliczności sprawy – obejmować także koszty ekspertyzy wykonanej na zlecenie poszkodowanego (zob. uchw. SN z 18.5.2004 r., III CZP 24/04[23]). W jednym z orzeczeń wskazano słusznie, że „koszty poniesione przez

[13] Zob. Najem pojazdu zastępczego w świetle uchw. SN z 17.11.2011 r. (III CZP 05/11, OSP 2013, Nr 1, poz. 2) – stanowisko Rzecznika Ubezpieczonych po analizie orzeczenia wraz z uzasadnieniem, http://www.rzu.gov.pl, s. 5–6; podobnie *M. Krajewski*, Dochodzenie roszczeń o naprawienie szkody w postaci kosztów najmu pojazdu zastępczego w ramach ubezpieczenia OC posiadaczy pojazdów mechanicznych: możliwości ograniczenia liczby lub usprawnienia postępowań sądowych, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2016, s. 17 i 41 oraz powołana tam literatura.
[14] *Ibidem*.
[15] OSNC 1999, Nr 10, poz. 166.
[16] Zob. Najem, s. 6.
[17] *Ibidem*.
[18] OSNC 2020, Nr 11, poz. 96.
[19] http://www.orzeczenia.kalisz.sr.gov.pl.
[20] *M. Krajewski*, Dochodzenie, s. 64.
[21] Zob. podobnie *A. Łazarska*, „Sprawy masowe" z udziałem biegłych, na przykładzie spraw o odszkodowanie za wynajem pojazdu zastępczego – refleksje sędziego na tle orzecznictwa sądów warszawskich, Prawo w Działaniu 2017, Nr 31, s. 131.
[22] Zob. *M. Krajewski*, Dochodzenie, s. 62 oraz powołana tam literatura. Wymóg adekwatności klasy i parametrów pojazdu zastępczego istnieje zresztą w wielu krajach – zob. na ten temat: *E. Kowalewski*, Uprawnienie poszkodowanego w wypadku komunikacyjnym do pojazdu zastępczego – ujęcie prawnoporównawcze, Wiadomości Ubezpieczeniowe 2011, Nr 1, s. 9 i nast.
[23] OSNC 2005, Nr 7–8, poz. 117.

poszkodowanego tytułem sporządzenia prywatnej opinii są zasadne w sytuacji, gdy pozwane towarzystwo odmawia zaspokojenia roszczenia poszkodowanego, który decyduje się następnie w celu obrony swoich uzasadnionych interesów na wykonanie prywatnej opinii. (...) Koszty prywatnej opinii sporządzonej na zlecenie powoda były obiektywnie uzasadnione i konieczne. Powód bowiem nie posiadał fachowej wiedzy, aby zweryfikować poprawność przedstawionej kalkulacji i wyliczonego odszkodowania przez ubezpieczyciela" (zob. wyr. SR w Koninie z 14.10.2008 r., I C 283/08[24]).

Tym samym nie ma podstaw, aby koszty prywatnej ekspertyzy, która okazała się niezbędna do skutecznego dochodzenia roszczeń, wyłączać z zakresu należnego odszkodowania. Poszkodowany nie ma obowiązku bezkrytycznej akceptacji wyceny dokonanej przez ubezpieczyciela i zlecenia przez niego prywatnej ekspertyzy nie można traktować w kategoriach naruszenia obowiązku współpracy z ubezpieczycielem. Należałoby jednak także – podobnie jak w przypadku kosztów naprawy i najmu pojazdu zastępczego – wykluczyć możliwość rekompensaty przez ubezpieczyciela kosztów ekspertyzy, gdy jej cena rażąco odbiega od przeciętnych cen tego typu usług. Wydaje się, że pomocne w tym zakresie mogłyby się okazać stawki wynagrodzenia biegłych sądowych, jako że w sytuacji rozbieżności pomiędzy wyceną dokonaną przez ubezpieczyciela i przez poszkodowanego najczęściej powołuje się biegłego, któremu za wydanie opinii w tej samej sprawie przyznaje się określone wynagrodzenie.

6. Wycena pozostałości pojazdu

Współpraca poszkodowanego z ubezpieczycielem może dotyczyć także sposobu wyceny wartości rynkowej pozostałości pojazdu przy tzw. szkodzie całkowitej, polegającej na takim stopniu uszkodzenia pojazdu, że koszty jego naprawy przewyższają jego wartość. W takich przypadkach, zgodnie z zasadą *compensatio lucri cum damno*, należy przy obliczaniu wysokości należnego odszkodowania uwzględnić wartość pozostałości, które mogą być sprzedane jako złom, i odjąć ją od wartości pojazdu przed uszkodzeniem – tym samym w interesie ubezpieczyciela jest, aby wartość pozostałości była jak najwyższa. Ubezpieczyciele stosują w kwestii wyceny pozostałości pojazdu różne metody, nierzadko kwestionując wartość podawaną przez poszkodowanych. Jedną ze stosowanych przez ubezpieczycieli praktyk jest wycena wartości rynkowej pozostałości pojazdu na aukcjach internetowych. Jest ona jednak często kwestionowana przez poszkodowanych, gdyż wskazuje się na jej wady – brak wiążącego charakteru oferty składanej w toku aukcji, fakt, że adresatem ofert nie jest poszkodowany, tylko ubezpieczyciel, składanie ofert tylko na podstawie opisów uszkodzeń i zdjęć pojazdu dostarczanych przez ubezpieczycieli, możliwość składania ofert nieracjonalnych czy ograniczanie aukcji tylko do wąskiego grona podmiotów zarejestrowanych na specjalnej platformie aukcyjnej (zazwyczaj warsztatów naprawczych mających umowy z ubezpieczycielami)[25]. Zasadniczym zarzutem pod adresem aukcji jest zatem fakt braku realnego wpływu poszkodowanego na jej organizację, przebieg i warunki.

Taki sposób wyceny trafnie odrzuca się także w judykaturze, w której słusznie wskazuje się, że „pozwany ubezpieczyciel nie miał podstaw do ustalenia wartości pozostałości w oparciu o dane uzyskane z platformy internetowej, które bazowały jedynie na możliwej do uzyskania cenie z tytułu sprzedaży tych pozostałości. (...) Oferta licytacyjna

[24] http://www.rf.gov.pl.

[25] Zob. *S. Wiśny*, Ustalanie wartości wraku w szkodach całkowitych poprzez aukcje internetowe – sposób ubezpieczycieli na zaniżanie odszkodowań, http://www.odszkodowaniamotoryzacyjne.pl, 19.2.2018 r.

Foto: Shutterstock.

ubezpieczyciela nie może być utożsamiana z ceną rynkową pojazdu. (...) Pozwany winien zgodnie z art. 6 KC wykazać prawdopodobieństwo dojścia do skutku transakcji między oferentem, który wylicytował najwyższą cenę, a właścicielem pojazdu – a w zasadzie jego pozostałości. (...) Poszkodowany nie miał wpływu na treść zamieszczonego przez ubezpieczyciela ogłoszenia i oceny, czy faktycznie odpowiada on rzeczywistemu stanowi pojazdu (...). Taka niepewna i abstrakcyjna perspektywa zakończenia z pozytywnym skutkiem aukcji wynika również z braku uprawnień wystawcy, którym jest pozwany, do dysponowania pozostałościami pojazdu (*nemo plus iuris ad alium transfere potest, quam ipse habet*), którymi zawiaduje ich właściciel (...). W konsekwencji nie sposób przyjąć, że w niniejszej sprawie pozwany udowodnił z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, że cena wylicytowana w najkorzystniejszej ofercie aukcyjnej zostałaby poszkodowanemu zapłacona. Wskazać należy, że cena aukcyjna mogłaby posłużyć wyliczeniu wartości pozostałości, gdyby była realną ceną rynkową, a nie spekulacją na jej temat. Natomiast przesłanki wiarygodnej ceny rynkowej spełnia kwota przedstawiona w opinii biegłego sądowego" (wyr. SO w Szczecinie z 15.9.2017 r., VIII Ga 304/17[26]). Zwraca się również uwagę, że zarówno „z natury, jak i ze specyfiki sprzedaży licytacyjnej wynika, że cena uzyskana w wyniku przeprowadzenia aukcji jest zazwyczaj wyższa od tej, na jaką przedmiot sprzedaży został oszacowany. Sprzedaż licytacyjna odbywa się bowiem w trybie ofertowym, czyli poprzez zgłaszanie coraz atrakcyjniejszej dla sprzedającego ceny, a w konsekwencji ulega ona »podbiciu«, tj. zwiększeniu, a nawet zwielokrotnieniu. To rynek kształtuje ceny, a nie sposób przyjąć, by cena wylicytowana na aukcji odpowiadała faktycznej wartości wystawionej rzeczy" (wyr. SR w Kole z 24.10.2017 r., I C 1636/16[27], oraz powołane tam orzecznictwo). Wyrażono także stanowisko, wedle którego „informacje uzyskane za pomocą Internetu mogą być ważną pomocą przy wyjaśnieniu sprawy, lecz na tym ich rola się kończy. Sąd nie może bowiem na tej wyłącznej podstawie ustalać stanu faktycznego, nie przeprowadzając uprzednio postępowania dowodowego" (wyr. SO z 22.1.2010 r., VI Ca 849/09[28]).

Tym samym metodę wyceny w oparciu o aukcje internetowe należy odrzucić, a za miarodajną przyjąć wycenę dokonaną przez biegłego sądowego. W kontekście obowiązku współpracy ubezpieczyciela z poszkodowanym niewłaściwa jest bowiem sytuacja, w której aukcję organizuje wyłącznie ubezpieczyciel, a poszkodowany jest praktycznie pozbawiony wpływu na jej warunki i wybór najkorzystniejszej oferty. Aby można było mówić o realnej współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem, poszkodowany musiałby aktywnie uczestniczyć w organizacji aukcji.

7. Podsumowanie

Obowiązek współpracy poszkodowanego z ubezpieczycielem przy likwidacji szkody w pojeździe mechanicznym ma dosyć szeroki zakres, jednak nie można ograniczać autonomii poszkodowanego w zakresie wyboru podmiotów świadczących usługi naprawcze czy usługi najmu pojazdu zastępczego ani też narzucać mu korzystania z oferty przedsiębiorców współpracujących z ubezpieczycielem. Poszkodowany nie jest także obowiązany bezkrytycznie akceptować wyceny kosztów naprawy czy pozostałości pojazdu dokonanej przez ubezpieczyciela. Jednak także ubezpieczyciel nie ma obowiązku rekompensaty wszystkich, nawet rażąco zawyżonych kosztów – miarodajne w tym zakresie są ceny przeciętne, ustalone przy pomocy dowodu z opinii biegłego.

[26] http://www.orzeczenia.szczecin.so.gov.pl.
[27] http://www.orzeczenia.kolo.sr.gov.pl.
[28] http://www.rf.gov.pl.

The Cooperation Duty between the Victim and the Insurer upon Liquidation of Traffic Damage – Selected Practical Issues

Summary

The article refers to the problem of the range of the cooperation duty between the victim and the insurer upon liquidation of traffic damages. The Author discusses the legal bases of such obligation, as well as selected practical issues, excerpted from the judicature. The article analyzes particularly important problems, such as: choice of a repair garage, tenancy of a replacement vehicle, estimate of repair costs and the car's remains. The Author presents the views of the Supreme Court, the common courts and the Financial Ombudsman.

Keywords: *insurer, victim, damage, cooperation, vehicle*

Słowa kluczowe: ubezpieczyciel, poszkodowany, szkoda, współpraca, pojazd

Student.beck.pl

C.H.BECK

Prawo gospodarcze i handlowe

Ucz się

Poznaj niezbędne informacje z danej dziedziny prawa

student.beck.pl

Dylematy prawne dostępu do zawodu trenera piłki nożnej

W sierpniu 2013 r. weszła w życie ustawa o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów, tzw. ustawa deregulacyjna, stanowiąca pierwszy krok w dostępie do zawodów ustawowo regulowanych[1]. W ramach tej ustawy ograniczono lub zlikwidowano wymogi dostępu do 51 zawodów, w tym m.in.: adwokata, radcy prawnego, notariusza, taksówkarza[2]. Deregulacja objęła swoim zasięgiem również zawody trenera i instruktora sportu.

Autor

Łukasz Borkowski
Autor jest doktorantem w Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, w 2019 r. ukończył aplikację przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie.

Dnia 23.8.2013 r. *J. Mucha*, ówczesna minister sportu, w odpowiedzi na interpelację poselską w przedmiocie deregulacji zawodu trenera i instruktora sportu argumentowała, że ustawa deregulacyjna w swojej istocie stanowi reglamentację zawodu trenera i instruktora sportu, gdyż nadal do wykonywania tych zawodów niezbędne będzie spełnienie przesłanek określonych ustawowo, jednocześnie ustawa zapewni otwarcie rynku dla osób, które posiadają niezbędne umiejętności bez potrzeby ukończenia szkoły wyższej lub specjalistycznych kursów. Minister *J. Mucha* podkreśliła również, że weryfikacji kwalifikacji trenerów i instruktorów sportu na rynku pracy w zakresie wiedzy i doświadczenia niezbędnych do wykonywania zawodu dokonywać będzie pracodawca, tj. zatrudniający trenera klub sportowy lub związek sportowy, zarówno na podstawie kwalifikacji formalnych (ukończone studia, kursy), jak i nieformalnych, czyli w sposób zwyczajowo przyjęty na całym rynku pracy. W odpowiedzi na interpelację poruszona została również kwestia określenia niezbędnych do wykonywania zawodu trenera i instruktora sportu kwalifikacji, które to zgodnie z założeniami deregulacji zostały przekazane „rynkowi". Zgodnie z tymi założeniami to związki sportowe miały od tej pory ustanawiać autonomiczne systemy licencyjne dla trenerów, mające stanowić wsparcie dla pracodawców oceniających kwalifikacje trenerów i instruktorów sportu. W końcowej części odpowiedzi minister *J. Mucha* przywołała obowiązujący w PZPN system licencji trenerskich jako przykład niezależnej weryfikacji kwalifikacji trenerów, stanowiący według niej gwarancję dostosowania procesu szkolenia do rzeczywistego zapotrzebowania pracodawców[3].

Bardzo zbliżone stanowisko zaprezentowano w uzasadnieniu do projektu przedmiotowej ustawy, w którym podniesiono, że uprzednie rozwiązania ustawowe wymagające od trenerów m.in. ukończenia specjalistycznego kursu w danym sporcie i zdania egzaminu końcowego lub ukończenia studiów wyższych na specjalistycznym kierunku sportowym stanowiły barierę w dostępie do zawodu trenera, a także nie spełniały wymogów ochrony interesu publicznego, były ograniczeniem oraz niepotrzebnym utrudnieniem, natomiast zmiany spowodują, iż dostęp do zawodu trenera będzie łatwiejszy. W uzasadnieniu projektu ustawy podkreślono również, że to związki sportowe powinny przyjąć autonomiczne rozwiązania licencyjne dla trenerów z zachowaniem proporcjonalnych wymogów, tak aby nie stanowiły nadmiernego ograniczenia w dostępie do zawodu, a także nie prowadziły do obniżenia jakości szkolenia. Jako przykład odpowiedniego systemu licencyjnego dla trenerów, gwarantującego odpowiedni poziom szkolenia dostosowany do wymogów rynku, również przywołano przykład obowiązującego systemu licencji trenerskich PZPN[4].

Jak można zauważyć, do głównych celów, które przyświecały ustawodawcy wprowadzającemu ustawę deregulacyjną w obszarze zawodu trenera i instruktora sportu należy zaliczyć:

- zniesienie barier dostępu do zawodu w postaci wymogu ukończenia szkoły wyższej na specjalistycznym kierunku sportowym lub ukończenia kursu specjalistycznego w danym sporcie;

[1] Ustawa z 13.6.2013 r. o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów (Dz.U. poz. 829)
[2] http://www.sejm.gov.pl.
[3] http://www.sejm.gov.pl.
[4] http://www.sejm.gov.pl.

- przekazanie pracodawcom kompetencji w obszarze weryfikacji kwalifikacji trenerów i instruktorów sportu;
- przekazanie związkom sportowym kompetencji do ustanawiania autonomicznych systemów licencyjnych dla trenerów.

W sierpniu 2019 r. upłynęło 6 lat, od kiedy ustawa deregulacyjna weszła w życie. Wydaje się, że jest to wystarczający okres, po którego upływie można odpowiedzieć na pytanie, czy założenia ustawodawcy zostały zrealizowane, jak również ocenić realny wpływ uchwalonej ustawy na sytuację zawodową trenera.

Tytuł trenera przed 23.8.2013 r. i po 23.8.2013 r.

Zgodnie z obowiązującym do 23.8.2013 r. brzmieniem art. 41 ustawy o sporcie[5] tytułami zawodowymi w sportach, w których działają polskie związki sportowe, były tytuły trenera i instruktora sportu. Stopnie trenerskie dzieliły się na trenera klasy drugiej, trenera klasy pierwszej oraz trenera klasy mistrzowskiej. Ponadto, jak stanowił art. 41 ust. 6 SportU, instruktorem sportu mogła być osoba, która ukończyła studia wyższe w obszarze kształcenia umożliwiającym uzyskanie specjalistycznej wiedzy i umiejętności instruktorskich lub posiadała co najmniej średnie wykształcenie oraz ukończyła specjalistyczny kurs instruktorów w danym sporcie i zdała egzamin końcowy. Według ówcześnie obowiązującego art. 41 ust. 3 trenerem klasy drugiej mogła być osoba, która ukończyła studia wyższe w obszarze kształcenia umożliwiające uzyskanie specjalistycznej wiedzy i umiejętności trenerskich lub posiadała przez okres co najmniej 2 lat tytuł instruktora sportu ze specjalizacją w danym sporcie i ukończyła studia podyplomowe w obszarze kształcenia umożliwiającym uzyskanie specjalistycznej wiedzy i umiejętności trenerskich lub posiadała przez okres co najmniej 2 lat tytuł instruktora sportu ze specjalizacją w danym sporcie, posiadała co najmniej świadectwo dojrzałości oraz ukończyła specjalistyczny kurs na stopień trenera klasy drugiej i zdała egzamin końcowy. Stosownie do art. 41 ust. 4 SportU trenerem pierwszej klasy mogła być osoba, która posiadała co najmniej świadectwo dojrzałości, co najmniej 3-letni staż pracy trenerskiej ze stopniem trenera klasy drugiej, udokumentowany dorobek w pracy szkoleniowej oraz ukończyła specjalistyczny kurs na stopień trenera klasy pierwszej i zdała egzamin końcowy. Natomiast trenerem klasy mistrzowskiej zgodnie z art. 41 ust. 6 SportU mogła być osoba, która ukończyła studia wyższe, posiadała co najmniej 2-letni staż pracy trenerskiej ze stopniem trenera klasy pierwszej, posiadała udokumentowany dorobek w pracy szkoleniowej oraz ukończyła specjalistyczny kurs na stopień trenera klasy mistrzowskiej i zdała egzamin końcowy.

W stanie prawnym przed deregulacją zawodu trenera sportowego na podstawie art. 41 ust. 8 SportU minister właściwy do spraw kultury fizycznej był odpowiedzialny za wyrażenie zgody podmiotom na prowadzenie specjalistycznych kursów na instruktorów oraz trenerów. Minister właściwy do spraw kultury stosownie do ust. 16 był również odpowiedzialny za określenie szczegółowych warunków uzyskiwania tytułów trenera i instruktora sportu, określał szczegółowe warunki uzyskiwania zgody na prowadzenie kursu, w tym rodzaje dokumentów niezbędnych do uzyskania zgody oraz wzór wniosku o zatwierdzenie kursu, określał warunki kadrowe i organizacyjne konieczne dla prawidłowego prowadzenia kursu, określał minimalne wymogi, jakimi powinien odpowiadać program kształcenia, oraz określał dokumenty stwierdzające posiadanie tytułów trenera i instruktora sportu, wzory tych dokumentów, podmioty obowiązane do ich wydawania oraz podmiot obowiązany do prowadzenia ewidencji tych dokumentów.

[5] Ustawa z 25.6.2010 r. o sporcie (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1133 ze zm.).

Foto: Shutterstock.

Na podstawie z art. 25 ustawy deregulującej art. 41 SportU otrzymał nowe brzmienie: zgodnie z ust. 3 trenerem lub instruktorem sportu w sportach, w których działają polskie związki sportowe, może być osoba, która:
1) ukończyła 18 lat;
2) posiada co najmniej wykształcenie średnie;
3) posiada wiedzę, doświadczenie i umiejętności niezbędne do wykonywania zadań trenera lub instruktora sportu;
4) nie była skazana prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo, o którym mowa w art. 46–50 lub określonym w rozdziale XIX, XXIII, z wyjątkiem art. 192 i 193, rozdziale XXV i XXVI KK.

Jednocześnie należy mieć na uwadze art. 87 ust. 1 SportU, który stanowi, że osoby, które uzyskały tytuł trenera lub instruktora na podstawie przepisów dotychczasowych, zachowują swoje kwalifikacje. *Marcin Badura*, odnosząc się wprawdzie do stanu prawnego sprzed 16.10.2010 r., to jest przed dniem wejścia w życie SportU, zauważa, że ustawodawca nie przewidział jakichkolwiek dodatkowych wymogów dla osób posiadających tytuł zawodowy trenera lub instruktora w zakresie uzupełnienia wiedzy czy zdania egzaminów weryfikujących ich kwalifikacje[6]. Stanowisko to wydaje się zasadne również na tle obecnie obowiązujących przepisów, o czym świadczyć może treść art. 87 SportU, a także brak jakichkolwiek przepisów ograniczających uprawnienia trenerów i instruktorów sportu.

Tytuł trenera piłki nożnej w świetle regulacji wewnętrznych PZPN

Po wejściu w życie ustawy deregulacyjnej, zgodnie z intencjami ustawodawcy, związki sportowe zaczęły regulować w przepisach wewnętrznych kwestię nabywania uprawnień trenerskich i instruktorskich w obszarze sportów, w których prowadzą działalność. Zgodnie z informacją o wynikach kontroli przeprowadzonej przez NIK w latach 2015–2018 w wybranych związkach sportowych, w przedmiocie kształcenia i doskonalenia zawodowego trenerów sportów wyczynowych, o wprowadzeniu autonomicznych systemów licencjonowania trenerów poinformowało 31 związków sportowych (obecnie w Polsce zarejestrowane są 72 związki sportowe[7]), w tym 18 związków sportowych zdecydowało się na przyjęcie wielopoziomowych kategorii trenerskich, natomiast 13 przyjęło nadawanie licencji trenerskich wyłącznie w jednej kategorii. Z kolei 25 związków sportowych ograniczyło okres obowiązywania licencji trenerskiej od roku do 5 lat, natomiast 6 związków sportowych przyznaje licencje trenerskie bez ograniczenia czasowego. Spośród 31 związków sportowych jedynie dwa związki nie uznają uprawnień trenerskich uzyskanych w trakcie studiów w wyższej szkole sportowej[8].

Polski Związek Piłki Nożnej uregulował kwestię uzyskiwania licencji trenerskich w uchwale IV/63 z 20.4.2017 r. w sprawie licencji trenerskich uprawniających do prowadzenia zespołów uczestniczących w rozgrywkach piłki nożnej w Polsce[9] oraz w uchwale V/75 z 25.5.2017 r. w sprawie organizacji kursów kształcenia trenerów piłki nożnej zgodnie z wymogami Konwencji Trenerskiej UEFA oraz Karty Grassroots[10]. Uchwała IV/63 określa m.in. zasady przyznawania, rodzaje licencji trenerskich, tryb i warunki ubiegania się o licencję, okres obowiązywania, tryb i warunki przedłużania licencji, jak również kary za prowadzenie zespołu w rozgrywkach przez trenera nieposiadającego ważnej licencji trenerskiej. Uchwała V/75 stanowi m.in. o zasadach aplikacji trenerów na kursy oraz o wysokości opłat za kursy.

W świetle uchwały PZPN osoba, która chce rozpocząć pracę w zawodzie trenera, musi obowiązkowo posiadać odpowiednią licencję, czyli zgodnie z definicją legalną zawartą w art. 2 ust. 6 uchwały XII/12 z 12.12.2014 r. Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej dot. zasad regulujących stosunki pomiędzy klubem sportowym a trenerem piłki nożnej[11] – zezwolenie udzielone przez PZPN lub z jego upoważnienia przez wojewódzkie związki piłki nożnej na prowadzenie zespołu piłkarskiego w danej klasie rozgrywkowej lub pełnienie innej funkcji trenerskiej na podstawie odrębnych przepisów PZPN. Związek wprowadził w swoich regulacjach wewnętrznych wielopoziomowy system licencji trenerskich. Stosownie do art. 5 uchwały Nr IV/63 PZPN łączna liczba licencji trenerskich, które przyznaje PZPN, wynosi 12. Dokonując ogólnej charakteryzacji, można wyróżnić 5 „podstawowych" licencji przeznaczonych dla pierwszych trenerów, 2 licencje skierowane dla pierwszych trenerów zespołów futsalu [5-osobowa halowa odmiana piłki nożnej – przyp. autora], 2 licencje dla trenerów bramkarzy, 2 licencje przeznaczone dla osób posiadających dyplom trenera klasy mistrzowskiej, pierwszej lub drugiej, wydany przed wejściem w życie ustawy deregulacyjnej, 1 licencja skierowana jest dla trenerów zespołów młodzieżowych. Podstawowa ścieżka uzyskania niezbędnych uprawnień do pracy w charakterze trenera w rozgrywkach organizowanych przez PZPN składa się z uzyskania 5 licencji trenerskich (Grassroots D, Grassroots C, UEFA B, UEFA A, UEFA PRO).

Licencja Grassroots D znajduje się najniżej w hierarchii licencji przyznawanych przez PZPN; trener posiadający tę licencję będzie uprawniony do pracy w charakterze pierwszego trenera jedynie w klubach piłkarskich występujących na dwóch najniższych, czysto amatorskich klasach rozgrywkowych (klasa B i C – odpowiednio 8. i 9. poziom rozgrywkowy). Warunkiem zatrudnienia trenera w klubie sportowym występującym

[6] *M. Badura* i in., Ustawa o sporcie. Komentarz, Warszawa 2011, s. 521–522.
[7] https://www.msit.gov.pl/pl/sport.
[8] https://www.nik.gov.pl.
[9] https://www.pzpn.pl.
[10] https://www.pzpn.pl.
[11] https://www.pzpn.pl.

Foto: Shutterstock.

na 7. poziomie rozgrywkowym (klasa A) niezbędne jest posiadanie kolejnej licencji, to jest Grassroots C, kolejno do prowadzenia zespołu występującego na 6. poziomie rozgrywkowym (liga okręgowa) niezbędna jest licencja UEFA B, dla 5. i 4. poziomu rozgrywkowego (IV liga i III liga) wymagana jest licencja UEFA A, natomiast możliwość podjęcia pracy w klubie sportowym biorącym udział w rozgrywkach prowadzonych przez PZPN na jednym z trzech najwyższych poziomów (II liga, I liga, Ekstraklasa) uzależniona jest od posiadania licencji UEFA PRO.

Zdobycie przedmiotowych licencji uprawniających do wykonywania zawodu trenera wiąże się ze spełnieniem określonych wymagań. W przypadku ubiegania się o licencję Grassroots D należy spełnić wymogi formalne określone w uchwale V/75 oraz wnieść opłatę w wysokości 250 zł. Kurs składa się z dwóch dwudniowych zjazdów zakończonych egzaminem. Podobne wymagania przed uczestnikiem stawia kurs Grasroots C, jednak opłata za przystąpienie do niego wynosi 800 zł. Składa się on z czterech weekendowych zjazdów zakończonych egzaminem praktycznym i teoretycznym; uczestnik kursu zobligowany jest również do odbycia stażu trenerskiego. Przyjęcie na kurs UEFA B wiąże się z posiadaniem licencji Grassroots C od co najmniej roku, należy również zaliczyć egzamin wstępny składający się z części teoretycznej oraz praktycznej. Koszt kursu UEFA B to 2000 zł. W ramach kursu przewidzianych jest osiem weekendowych zjazdów na przestrzeni 5 miesięcy, zakończonych egzaminem teoretycznym i praktycznym, kursant jest również zobligowany do odbycia stażu trenerskiego. Możliwość aplikowania na kurs UEFA A powiązana jest z posiadaniem licencji UEFA B od ponad roku oraz zdaniem egzaminu wstępnego. Kurs kosztuje 3500 zł, a w jego ramach odbywa się osiem dwudniowych zjazdów. Tak jak w przypadku poprzednich kursów do jego zaliczenia wymagane jest odbycie stażu trenerskiego. Kurs kończy się przygotowaniem i obroną pracy dyplomowej oraz zdaniem egzaminu końcowego składającego się z części teoretycznej oraz praktycznej[12].

[12] https://dolzpn.pl.

W przeciwieństwie do pozostałych kursów, które mogą organizować, za zgodą PZPN, wojewódzkie związki piłki nożnej, zgodnie z § 5 uchwały V/75, uprawnienie do organizacji kursu UEFA PRO przysługuje wyłącznie Szkole Trenerów PZPN.

Kurs przeprowadzany jest raz do roku, natomiast liczba uczestników ograniczona jest do 24 osób. Kandydat na kurs UEFA PRO musi posiadać licencję UEFA A od co najmniej roku oraz pozytywnie przejść egzamin wstępny i rozmowę kwalifikacyjną. W ramach kursu należy odbyć zagraniczny staż trenerski, przygotować i złożyć pracę dyplomową oraz zdać egzamin końcowy składający się z części teoretycznej i praktycznej. Koszt samego kursu wynosi 14 000 zł, do czego należy doliczyć koszt odbycia zagranicznego stażu trenerskiego.

Biorąc pod uwagę powyższe regulacje PZPN, najkrótsza droga prowadząca do uzyskania licencji UEFA PRO, czyli licencji trenerskiej pozwalającej na podjęcie pracy w roli pierwszego trenera zespołu na każdym poziomie rozgrywkowym, *de facto* jedynej, która pozwala trenerowi na w pełni swobodne kształtowanie sytuacji zawodowej, trwa ponad 5 lat i 6 miesięcy. Łączna kwota kursów trenerskich związanych z nabywaniem licencji trenerskich to ponad 23 000 zł. Nie można również pominąć, że w ramach odbywania kursów trener musi ponieść także koszty związane z dojazdem na sesje, zakwaterowaniem, wyżywieniem w trakcie zjazdów, dodatkowo zobowiązany jest ponieść koszty związane z odbyciem stażów krajowych i zagranicznych.

Polski Związek Piłki Nożnej, zgodnie z art. 12 uchwały IV/63, przyznaje licencje trenerskie na okres maksymalnie 3 lat, do 31 grudnia. Po upływie przedmiotowego okresu trener, stosownie do postanowień art. 6 i 7 uchwały IV/63, zobowiązany jest złożyć wniosek o przedłużenie licencji trenerskiej, do którego należy dołączyć m.in. skany zaświadczeń o uczestnictwie w trenerskich konferencjach szkoleniowych organizowanych przez PZPN lub wojewódzkie ZPN w wymiarze minimum 15 godz. za okres ostatnich 3 lat.

Powyższe rozważania dotyczące uzyskania wymaganej przez przepisy wewnętrzne PZPN licencji trenerskiej

uprawniającej trenera do pracy na konkretnym poziomie rozgrywkowym nabierają dodatkowego kontekstu w świetle regulacji wewnętrznych PZPN dotyczących kar, które związek zastrzegł na wypadek prowadzenia drużyny w rozgrywkach przez trenera bez wymaganej przepisami licencji. Zgodnie z art. 28 uchwały IV/63 Komisja Dyscyplinarna PZPN w przypadku naruszenia uchwały, tj. prowadzenia zespołu Ekstraklasy, I i II ligi, CLJ U-19 [drużyny młodzieżowe – przyp. autora] oraz Ekstraklasy Futsalu mężczyzn i Ekstraligi kobiet podczas rozgrywek mistrzowskich i pucharowych PZPN przez trenera nieposiadającego ważnej licencji trenerskiej, nałoży na klub występujący w rozgrywkach karę dyscyplinarną. W sytuacji gdy trener nieposiadający ważnej licencji trenerskiej poprowadzi klub w jednym meczu Ekstraklasy, klub zostanie ukarany karą 100 000 zł, odpowiednio dla klubu występującego w rozgrywkach I ligi kara wynosi 50 000 zł, dla klubu występującego w rozgrywkach II ligi sankcja ustanowiona jest na poziomie 25 000 zł, natomiast dla klubów występujących w Ekstraklasie Futsalu mężczyzn, Ekstralidze kobiet oraz CLJ U-19 – 10 000 zł. W przypadku prowadzenia zespołu przez trenera bez wymaganej licencji w drugim meczu kary wynoszą dwukrotność pierwotnych kar, natomiast w sytuacji trzeciego i każdego kolejnego meczu wysokość kary stanowi dwukrotność ostatniej nałożonej na klub kary, tak więc w przypadku klubu z Ekstraklasy będzie to każdorazowo kwota 400 000 zł. Równie rygorystyczne kary za prowadzenie przez trenera drużyny bez wymaganej licencji obowiązują w niższych ligach – zgodnie z art. 29 uchwały IV/63 kara dla klubu występującego w III lidze (4. poziom rozgrywkowy) wynosi 10 000 zł za pierwsze wykroczenie, kolejne to kara w wysokości 20 000 zł, natomiast każde kolejne wykroczenie będzie się kończyło karą walkowera.

Problem trenerów z uprawnieniami nabytymi przed 23.8.2013 r.

Odrębnym problemem, który nie może zostać pominięty w niniejszej analizie, jest kwestia trenerów, którzy swoje uprawnienia uzyskali na mocy SportU obowiązującej do 23.8.2013 r. – to jest przed wejściem w życie ustawy deregulacyjnej. Zgodnie z przyjętym przez PZPN systemem licencyjnym zdobyte przez trenerów uprawnienia (m.in. na uczelniach wyższych), które zostały poprzedzone latami nauki i egzaminów na uczelniach przygotowanych do kształcenia w obszarze sportu, posiadających wykwalifikowane kadry naukowców, nie upoważniają osób legitymujących się tymi kwalifikacjami do swobodnego wykonywania zawodu trenera piłki nożnej. Zgodnie z przyjętym przez PZPN systemem licencyjnym uprawnienia zdobyte przez trenerów m. in. na uczelniach wyższych nie upoważniają osób legitymujących się tymi kwalifikacjami do swobodnego wykonywania zawodu trenera piłki nożnej, pomimo że zostały poprzedzone latami nauki i egzaminów na uczelniach przygotowanych do kształcenia w obszarze sportu, posiadających wykwalifikowane kadry naukowców. Związek, zgodnie z regulacjami wewnętrznymi, przygotował dla przedmiotowej grupy trenerów i instruktorów sportu dwie ścieżki. Pierwsza z nich, stosownie do § 22 uchwały V/75, przewiduje możliwość nabycia uprawnień poprzez umożliwienie trenerom aplikowania bezpośrednio na kurs wyrównawczy UEFA B i A zintegrowany, którego ukończenie wiąże się z przyznaniem trenerowi licencji UEFA A uprawniającej do pracy najwyżej na 4. poziomie rozgrywkowym. Odpowiednio dla osób posiadających tytuł instruktora sportu zgodnie z § 34 PZPN przewiduje możliwość aplikowania na kurs wyrównawczy UEFA B, którego ukończenie wiąże się z przyznaniem licencji UEFA B uprawniającej do pracy najwyżej na 6. poziomie rozgrywkowym. Druga ścieżka, zgodnie z postanowieniami art. 11 uchwały IV/63, przewiduje uznanie uprawnień trenerskich, tj. dyplomu trenera klasy mistrzowskiej, klasy pierwszej lub klasy drugiej, wydanych przed 23.8.2013 r. poprzez przyznanie licencji PZPN A, która uprawnia trenera do prowadzenia jako pierwszy trener zespołów uczestniczących w rozgrywkach od ligi okręgowej (6. poziom rozgrywkowy) do klas niższych oraz zespołów młodzieżowych, za wyjątkiem zespołów występujących w rozgrywkach: CLJ U-19, CLJ U-17 i CLJ U-15. Odpowiednio dla instruktorów sportu przewidziana jest możliwość przyznania licencji PZPN B, która uprawnia do prowadzenia jako pierwszy trener zespołów uczestniczących w rozgrywkach od B klasy (8. poziom rozgrywkowy) do klas niższych. Zarówno licencja PZPN A, jak i licencja PZPN B ważne były jedynie do 31.12.2019 r., po upływie tego terminu PZPN przewiduje wprowadzenie możliwości uzyskania wyższych uprawnień trenerskich UEFA po odbyciu skróconego kursu i zdaniu egzaminu. Od stycznia 2020 r. trenerzy, którzy nabyli swoje uprawnienia przed 23.8.2013 r., mają również możliwość uzyskania licencji Grassroots C, natomiast instruktorzy sportu licencji Grassroots D.

***

Czytaj całość na edukacjaprawnicza.pl

Foto: Shutterstock.

Summary

This article presents legal issues related to access to the football coaching profession. The author focuses on the inability to liberally shape the professional position of football coaches, resulting from the impact of the August 2013 so-called deregulation act. The abolition of statutory requirements regarding the acquisition of coaching qualifications empowered sports associations to obtain the actual supervision over verification of the knowledge, experience and skills necessary to perform the coach occupation as well as being in charge of granting entitlement for football coaching. The Polish Football Association, by introducing very comprehensive and rigorous requirements, not included in the act, in regard to the vesting of entitlement by football coaches, has significantly limited access to the profession. In order to elaborate on the matter, both the provisions of the generally applicable law as well as the relevant internal provisions of the Polish Football Association are subject to analysis. The study is concluded with resolutions indicating the urgency to amend the currently applicable provisions of the Sporting Act.

Keywords: *Sport, football, law, coach, discrimination*

Słowa kluczowe: Sport, piłka nożna, prawo, trener, dyskryminacja

C.H.BECK

Leksykon prawa spółek

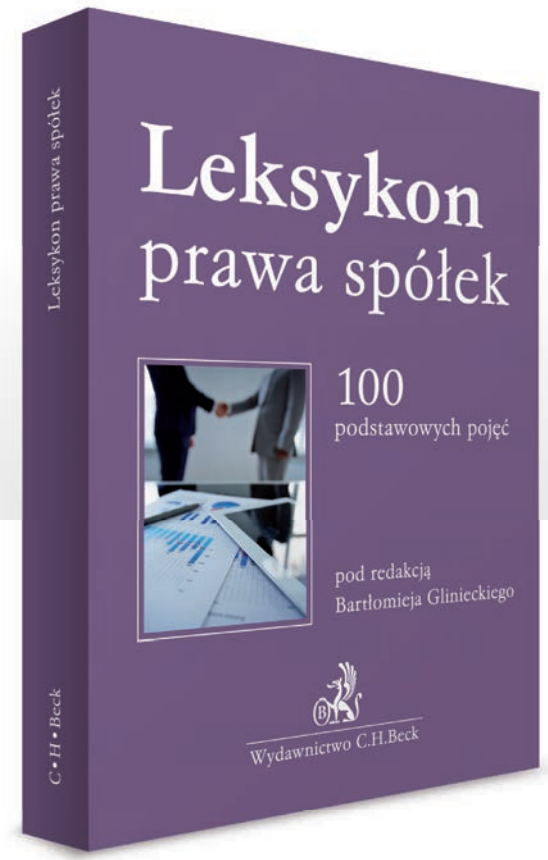

student.beck.pl

edukacjaprawnicza.pl

C.H.BECK

Prawo gospodarcze i handlowe

Ucz się

Poznaj niezbędne informacje z danej dziedziny prawa

Ćwicz

Sprawdź swoją wiedzę

Powtarzaj

Zrób szybką powtórkę przed egzaminem

student.beck.pl

Prekluzja dowodowa w polskim procesie karnym – w drodze do prawdy czy do szybkiego zakończenia procesu? Uwagi na tle wyników badań ankietowych

Autor

Marcin Sowała
Autor jest doktorantem i asystentem w Katedrze Postępowania Karnego Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku

Wprowadzenie

Zasada prawdy materialnej odgrywa w polskim procesie karnym szczególną rolę. Już w pierwszych przepisach ustawy karnoprocesowej, a mianowicie w art. 2 § 2 KPK, wskazano, że podstawę wszelkich rozstrzygnięć powinny stanowić prawdziwe ustalenia faktyczne. Istotą procesu karnego jest zatem uzyskanie rzetelnej oraz obiektywnej wiedzy o jego przedmiocie, jakim jest czyn zabroniony. Wśród przedstawicieli doktryny procesu karnego panuje nawet pogląd, że zasada prawdy obiektywnej jako jedyna może być nazywana zasadą naczelną. Akcentuje się bowiem, że wszystkie normy prawne, w tym także pozostałe zasady procesowe, są jej podporządkowane, a ich rola polega na stworzeniu optymalnych warunków dochodzenia do prawdy materialnej[1]. Trzeba mieć jednak na uwadze, że nie bez znaczenia pozostaje również dyrektywa szybkości postępowania. Niekiedy nadaje się jej rangę zasady procesowej, a niektórzy autorzy uważają ją jedynie za regułę procesową. Niewątpliwie jednak dyrektywę szybkości postępowania wyinterpretować można z art. 2 § 1 pkt 4 KPK, zgodnie z którym rozstrzygnięcie sprawy powinno nastąpić w rozsądnym terminie. Szybki przebieg postępowania ma duże znaczenie praktyczne i jest odbierany w opinii publicznej jako sygnał dobrze działającego wymiaru sprawiedliwości[2]. Ponadto, aby proces karny był rzetelny, rozstrzygnięcie w nim zapadłe musi nastąpić w rozsądnym terminie[3]. Zauważyć można, że w ostatnich latach doszło do pewnych zmian w pojmowaniu zasad procesowych i znaczenia poszczególnych z nich. **Zasady szybkiego i rzetelnego procesu często są wymieniane ze sobą wspólnie jako te, które wpływają na prawidłowe prowadzenie postępowania[4].** W związku z tak pojmowaną koncepcją zasad procesowych obecnie dochodzić może do sytuacji, w której **organy stosujące prawo dokonywać muszą wyboru pomiędzy takimi wartościami, jak ustalenie wszystkich istotnych okoliczności faktycznych sprawy i przeprowadzenie procesu w sposób sprawny i szybki**.

Nowelizacją Kodeksu postępowania karnego[5], która weszła w życie 5.10.2019 r., ustawodawca wprowadził do polskiego systemu prawnego nieznaną dotychczas w procesie karnym instytucję **prekluzji dowodowej**. Co prawda instrument ten występował już wcześniej w procesie karnym, a mianowicie ustawodawca przewidział możliwość stosowania prekluzji na etapie postępowania odwoławczego, jednak miała ona wówczas dość ograniczony charakter[6]. Jej przejawem był

[1] *A. Murzynowski*, Istota i zasady procesu karnego, Warszawa 1976, s. 109–111. Taką koncepcję przedstawił również w szerokich rozważaniach na ten temat *J. Jodłowski*, Zasada prawdy materialnej w postępowaniu karnym. Analiza w perspektywie funkcji prawa karnego, Warszawa 2013.

[2] *P. Hofmański, S. Waltoś*, Proces karny. Zarys systemu, Warszawa 2013, s. 208.

[3] *B. Bieńkowska*, [w:] *P. Kruszyński* (red.), Wykład prawa karnego procesowego, Białystok 2012, s. 95.

[4] *J. Kluza*, Wpływ ostatnich nowelizacji Kodeksu postępowania karnego na szybkość i rzetelność procesu karnego. Studium przypadku. Studenckie Zeszyty Naukowe UMCS 2017, Nr 20, s. 49.

[5] Ustawa z 19.7.2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1694).

[6] *C. Kulesza*, Postępowanie dowodowe przed sądem po nowelizacji Kodeksu postępowania karnego – perspektywa obrońcy, CzPKiNP 2015, z. 2, s. 125.

art. 427 § 3 i 4 KPK, który w ostatecznym brzmieniu nadanym przez ustawę z 20.2.2015 r.[7] przewidywał odpowiednio:

„§ 3. Odwołujący się może również wskazać nowe fakty lub dowody, jeżeli nie mógł powołać ich w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji".

„§ 4. W postępowaniu przed sądem, które zostało wszczęte z inicjatywy strony, w środku odwoławczym nie można podnosić zarzutu przeprowadzenia przez sąd określonego dowodu, jeżeli strona nie składała w tym zakresie wniosku dowodowego, zarzutu przeprowadzenia dowodu pomimo braku wniosku strony w tym przedmiocie, ani też zarzutu naruszenia przepisów dotyczących aktywności sądu przy przeprowadzaniu dowodów, w tym również przeprowadzenia dowodu poza zakresem tezy dowodowej".

„Wśród przedstawicieli doktryny procesu karnego panuje nawet pogląd, że zasada prawdy obiektywnej jako jedyna może być nazywana zasadą naczelną."

Zauważa się, że instytucja prekluzji dowodowej uregulowana w art. 170 § 1 pkt 6 KPK pogłębia konflikt aksjologiczny między dotarciem do prawdy obiektywnej a stosowaniem zasady szybkości postępowania. Takie rozwiązanie jest bowiem sprzeczne z postulatem ustawodawcy polegającym na wzmożeniu wysiłków w celu wykrycia prawdziwego przebiegu zdarzenia[8]. Zgodnie ze wskazanym wyżej przepisem oddala się wniosek dowodowy, jeżeli został złożony po zakreślonym przez organ procesowy terminie, o którym strona składająca wniosek została zawiadomiona. Należy zauważyć, że projektodawca w uzasadnieniu do projektu ustawy[9] wprost wskazuje, iż: „Wprowadzenie instytucji prekluzji dowodowej do procesu karnego podyktowane jest tym, że obserwacja praktyki wymiaru sprawiedliwości dostarcza wielu przykładów, z których wynika, że strony niejednokrotnie bez związku z rzeczywistym realizowaniem swoich interesów procesowych składają wnioski dowodowe na tyle późno, że ich rozpoznanie, a tym bardziej ewentualne uwzględnienie, prowadzi do istotnego i nieuzasadnionego przedłużenia trwania postępowania".

Instytucja prekluzji dowodowej wywołała wśród przedstawicieli doktryny procesu karnego liczne kontrowersje, nie tylko z powodów natury karnoprocesowej, lecz także na płaszczyźnie konfliktu pewnych wartości. **Mając na uwadze wyżej przeprowadzone wstępne rozważania, należy wskazać, że zasadniczy problem badawczy niniejszego artykułu zawiera się w pytaniu, czy i, jeśli tak, w jakim zakresie celowe było wprowadzenie prekluzji dowodowej do polskiego procesu karnego**.

Celem uzyskania odpowiedzi na tak przedstawiony problem autor publikacji posłuży się dwiema metodami badawczymi. W pierwszej kolejności za pomocą metody dogmatyczno-prawnej będzie się starać wskazać na takie konsekwencje stosowania przepisu, które świadczyć mogą o zasadności lub bezzasadności wprowadzonej zmiany. Dużą rolę odegra tu analiza piśmiennictwa. Ponadto publikacja wzbogacona jest również o badania o charakterze ilościowym, a mianowicie wyniki badań ankietowych przeprowadzonych wśród studentów III roku prawa stacjonarnych jednolitych studiów magisterskich oraz studentów III roku kryminologii studiów stacjonarnych I stopnia. Respondenci są studentami na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Ankieta została przeprowadzona wśród 80 studentów (19 studentów kryminologii i 61 studentów prawa). Dzięki analizie udzielonych przez ankietowanych odpowiedzi możliwe jest pozyskanie opinii społecznej dotyczącej pojmowania przez społeczeństwo roli, jaką odgrywa w procesie zasada prawdy materialnej. Przeprowadzenie badania wśród studentów uzasadnione jest tym, że osoby wyrażające swe stanowisko w takim przedmiocie powinny dysponować choć w podstawowym zakresie wiedzą z zakresu mechanizmów działania procesu karnego.

Zakres zastosowania instytucji prekluzji dowodowej

Analizę problemu prekluzji dowodowej, a dokładnie rzecz ujmując: zakresu stosowania tego instrumentu, rozpocząć należy od pochylenia się nad § 1a art. 170 KPK. Przepis ten od strony negatywnej wskazuje bowiem na zakres zastosowania instytucji oddalenia wniosku dowodowego złożonego już po terminie. Zgodnie ze wskazanym przepisem nie można oddalić wniosku dowodowego, jeżeli okoliczność, która ma być udowodniona, ma istotne znaczenie dla ustalenia, czy został popełniony czyn zabroniony, czy stanowi on przestępstwo i jakie, czy czyn zabroniony został popełniony w warunkach, o których mowa w art. 64 lub 65 KK, czy zachodzą warunki do orzeczenia pobytu w zakładzie psychiatrycznym na podstawie art. 93g KK. *A contrario* oddala się wszystkie wnioski dowodowe, które z założenia nie mają wpływać na udowodnienie wskazanych wyżej okoliczności sprawy.

W pierwszej kolejności wskazać należy na to, że posłużenie się przez ustawodawcę klauzulą generalną istotnego znaczenia okoliczności z pewnością powodować może wielorakie problemy z interpretacją tego zwrotu. Dostrzega się zagrożenie, że art. 170 § 1a KPK pozostawia możliwość uwzględnienia wniosku dowodowego według uznania sądu na podstawie przesłanki o „istotnym znaczeniu". Trzeba jednak mieć na uwadze, że w przypadku oskarżonego, zwłaszcza takiego, który nie korzysta z pomocy obrońcy, uchybienie zakreślonemu terminowi, a następnie wykazanie, iż okoliczność, która ma być udowodniona, ma „istotne znaczenie" dla sprawy w sposób wskazany w przepisie, powoduje, że gwarancja określona w art. 170 § 1a ma charakter fasadowy[10]. Kolejną wadą tego

[7] Ustawa z 20.2.2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 396).

[8] *C. Kulesza*, [w:] Postępowanie karne, *C. Kulesza*, *P. Starzyński* (red.), Warszawa 2020, s. 213.

[9] Zob. uzasadnienie projektu ustawy o zmianie ustawy z 19.7.2019 r. – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw, druk Nr 3251 Sejmu VIII kadencji, s. 21, http://www.sejm.gov.pl.

[10] *K. Gajowniczek-Pruszyńska*, Komentarz do art. 170 KPK, [w:] *K. Gajowniczek-Pruszyńska*, *P. Karlik* (red.), Kodeks postępowania karnego. Komentarz do ustawy z 19.7.2019 r., Warszawa 2020, Legalis.

rozwiązania jest fakt, że w gruncie rzeczy ocena istotności dowodu przed jego przeprowadzeniem nie jest możliwa. Należy w pełni zgodzić się ze stanowiskiem, że **pozostawienie sądowi możliwości decydowania o tym, jakie dowody będą przeprowadzone na rozprawie, prowadzi do złamania zakazu antycypacji**. Zakaz ten zabrania bowiem sądowi dokonywania oceny dowodu jeszcze przed jego przeprowadzeniem[11]. Obowiązywanie w polskiej procedurze karnej tego zakazu nie budzi jakichkolwiek wątpliwości. W orzecznictwie sądowym, w tym przede wszystkim w orzecznictwie SN, podkreśla się jego istotne znaczenie. Wskazuje się bowiem, że zakaz antycypacji dowodu wyłącza jego ocenę, dokonaną jeszcze przed przeprowadzeniem dowodu[12]. Nie sposób nie zauważyć, że w gruncie rzeczy dokonywanie oceny dowodu przed jego przeprowadzeniem, a tego wymaga właśnie art. 170 § 1a KPK, narusza wspomniany wyżej zakaz. Jeszcze raz należy zresztą podkreślić, że z pewnością ocena istotności środka dowodowego nie jest miarodajna w sytuacji, gdy sąd ze środkiem tym nie zapozna się na etapie postępowania dowodowego[13].

„Ustawodawca dokonał podziału okoliczności na te, od których ustalania można odstąpić, oraz te, które zawsze powinny być udowodnione."

Należy wskazać też na to, że ustawodawca dokonał podziału okoliczności na te, od których ustalania można odstąpić, oraz te, które zawsze powinny być udowodnione. Wyróżnić można tutaj pięć grup okoliczności.

Zgodnie z art. 170 § 1a KPK nie można odstąpić od ustalania okoliczności, gdy ta ma istotne znaczenie dla ustalenia:
1) czy został popełniony czyn zabroniony;
2) czy popełniony czyn zabroniony stanowi przestępstwo;
3) jakie przestępstwo stanowi popełniony czyn;
4) czy czyn zabroniony został popełniony w warunkach, o których mowa w art. 64 lub 65 KK;
5) czy zachodzą warunki orzeczenia środka na podstawie art. 93g KK[14].

W tym miejscu należy wskazać na jeden z problemów takiego ukształtowania przepisu. W katalogu tych okoliczności trudno umieścić taką okoliczność jak to, czy w ogóle dana osoba popełniła przestępstwo. Przyjmując literalną wykładnię przepisu, wniosek dowodowy potencjalnego sprawcy przestępstwa, który będzie chciał przeprowadzić dowód przeciwny oskarżeniu, na okoliczność, iż nie popełnił on przestępstwa, może zostać oddalony na podstawie art. 170 § 1 pkt 6 KPK. Nie mieści się on bowiem w katalogu wyżej wskazanych okoliczności. Okoliczności: „czy został popełniony czyn zabroniony" oraz „czy czyn zabroniony stanowi przestępstwo", mówią jedynie ogólnie o fakcie jego popełnienia, tj. zaistnienia samego zdarzenia, a nie dotyczą tego, kto miałby być sprawcą takiego czynu. Takie brzmienie przepisu nie zasługuje zatem na aprobatę. Co prawda autor niniejszej publikacji stoi na stanowisku, że jeżeli ustala się, czy dany czyn zabroniony stanowi przestępstwo, to nie da się tego uczynić bez odniesienia do strony podmiotowej przestępstwa, która jest ściśle związana z osobą sprawcy. Gdy przyjmie się takie stanowisko, możliwe jest włączenie okoliczności, czy dana osoba popełniła przestępstwo, do drugiej kategorii wyżej wskazanych okoliczności – a mianowicie czy czyn zabroniony stanowi przestępstwo. Trzeba ponadto wyraźnie podkreślić, że przedstawiciele doktryny procesu karnego wskazują na niezwykle ważną rolę wniosków dowodowych składanych przez oskarżonego. Zauważa się bowiem, że szczególna rzetelność i dokładność procesu karnego, zwłaszcza jeżeli chodzi o zgłaszane wnioski dowodowe, które mogą potwierdzać lub zaprzeczać alibi oskarżonego, mają ogromne znaczenie w procesie. Niewywiązanie się z powyższego obowiązku może prowadzić do naruszenia prawa do obrony oraz zasady obiektywizmu, co z kolei prowadzi do utrwalenia w osobie oskarżonej przekonania, że proces nie został przeprowadzony rzetelnie i sprawiedliwie[15].

Jak już wskazano wyżej, ustawodawca, statuując art. 170 § 1a KPK, w gruncie rzeczy dokonał wartościowania okoliczności, które muszą zostać udowodnione, a od których udowodnienia można odstąpić.

W tym miejscu wskazać należy na wyniki badań ankietowych przeprowadzonych wśród studentów. Respondentom zadane zostały pytania:

Czy Pana/Pani zdaniem organ prowadzący postępowanie karne może odstąpić od ustalania okoliczności faktycznych sprawy, które mogą dowodzić, czy został w ogóle popełniony czyn zabroniony i czy stanowi on przestępstwo?

Czy Pana/Pani zdaniem organ prowadzący postępowanie karne może odstąpić od ustalania okoliczności faktycznych sprawy, które mogą dowodzić o winie lub niewinności rzekomego sprawcy przestępstwa?

Czy Pana/Pani zdaniem organ prowadzący postępowanie karne może odstąpić od ustalenia okoliczności faktycznych sprawy, które mają wpływ wyłącznie na wysokość orzeczonej kary (wymiar kary)?

Na pierwsze z pytań odpowiedzi: a) zdecydowanie tak udzieliło 1,25% ankietowanych, b) raczej tak – 1,25% ankietowanych, c) raczej nie – 10% ankietowanych, d) zdecydowanie nie – 86,25% ankietowanych, e) nie mam zdania – 1,25% ankietowanych. Na drugie z pytań odpowiedzi

[11] *K. Dudka*, Opinia prawna na temat projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (druk 3251), Warszawa 2019, s. 11.
[12] Zob. wyr. SN z 10.8.2006 r., III KK 457/05, Legalis.
[13] W doktrynie (zob. *C. Kulesza*, [w:] *P. Kruszyński* (red.), Wykład Prawa Karnego Procesowego, Białystok 2012, s. 234–235) pojęcie dowodu przedstawia się w dwojaki sposób. Można rozumieć dowód jako źródło dowodowe lub jako środek dowodowy. Tytułem przykładu można wskazać, że źródłem dowodowym jest świadek, zaś jego zeznania są środkiem dowodowym. Wydaje się, że w kontekście art. 170 § 1a KPK dowód należy rozumieć jako środek dowodowy. Ustalenie tego, czy dana okoliczność ma istotne znaczenie dla sprawy, możliwe jest bowiem wtedy, gdy sąd dokona oceny nie samej osoby świadka w kontekście na przykład jego wiarygodności, lecz dopiero zeznań, które miałby on złożyć.
[14] *K. Dudka*, Opinia, s. 12.
[15] *D. Jagiełło*, Alibi – problematyka kryminalistyczna i procesowa, EP 2012, Nr 5, s. 31.

Foto: Shutterstock.

a) zdecydowanie tak udzieliło 1,25% ankietowanych, b) raczej tak – 1,25% ankietowanych, c) raczej nie – 11,25 % ankietowanych, d) zdecydowanie nie – 86,25% ankietowanych, e) nie mam zdania – 0% ankietowanych. W przypadku trzeciego pytania odpowiedzi: a) zdecydowanie tak udzieliło 0% ankietowanych, b) raczej tak – 10% ankietowanych, c) raczej nie – 27,5% ankietowanych, d) zdecydowanie nie – 61,25% ankietowanych, e) nie mam zdania – 0 % ankietowanych.

Studenci biorący udział w ankiecie nie dostrzegli znacznej różnicy w tym, czy okolicznościami, od których ustalania ewentualnie mógłby odstąpić organ, jest okoliczność dotycząca w ogóle popełnienia czynu zabronionego, czy okoliczność dotycząca winy lub niewinności rzekomego sprawcy. W opinii 86,25% ankietowanych organ zdecydowanie nie może odstępować od ustalania tych okoliczności. Nieco mniej radykalne podejście mają ankietowani w przypadku okoliczności, które wpływają wyłącznie na wymiar kary. Tutaj odstąpienia od ustalania tych okoliczności zdecydowanie nie dopuszcza 61,25% osób biorących udział w ankiecie. 10% – przewiduje taką możliwości.

Na uwagę zasługuje również to, jak biorący udział w ankiecie oceniają konieczność ustalenia wszystkich okoliczności faktycznych sprawy oraz możliwość odstąpienia od tego na rzecz zasady szybkości postępowania. Studentom zadane zostały następujące pytania:

> Czy Pana/Pani zdaniem organ prowadzący postępowanie karne powinien dążyć do ustalenia wszystkich okoliczności faktycznych sprawy?
>
> Czy Pana/Pani zdaniem organ prowadzący postępowanie karne może odstąpić od ustalenia okoliczności faktycznych sprawy ze względu na chęć szybkiego i sprawnego przeprowadzenia procesu?

Odpowiedzi na pierwsze z pytań wyglądają następująco: a) zdecydowanie tak – 66,25% ankietowanych, b) raczej tak – 31,25% ankietowanych, c) raczej nie – 2,5% ankietowanych, d) zdecydowanie nie – 0% ankietowanych, e) nie mam zdania – 0% ankietowanych. Drugie z pytań: a) zdecydowanie tak – 1,25% ankietowanych, b) raczej tak – 7,5% ankietowanych, c) raczej nie – 33,75% ankietowanych, d) zdecydowanie nie – 57,5% ankietowanych, e) nie mam zdania – 0% ankietowanych.

Niemal wszyscy respondenci udzielili odpowiedzi, że organ powinien dążyć do tego, aby ustalone zostały wszystkie okoliczności faktyczne sprawy. Zaledwie 2 osoby na 80 uznały, że organ raczej nie musi do tego dążyć. W drugim pytaniu, które dotyczyło odstąpienia od ustalania okoliczności faktycznych sprawy na rzecz szybkości i sprawności postępowania, aż 73 osoby stwierdziły, że organ nie powinien odstępować od zasady prawdy materialnej, kierując się chęcią szybkiego i sprawnego prowadzenia procesu. Aż 57,5% osób, które udzieliły odpowiedzi na tak skonstruowane pytanie, było zdecydowanych co do swojej opinii.

Zamykając tę część rozważań, należy stwierdzić, że studenci, którzy brali udział w badaniach ankietowych, jednoznacznie negatywnie odnoszą się do kwestii odstępowania od ustalania okoliczności faktycznych sprawy na rzecz szybkości prowadzenia procesu. Zasada prawdy obiektywnej odgrywa w opinii społecznej niezwykle ważną rolę, zaś odstępowanie od niej wiąże się z krytyką. Ankietowani nie zgadzają się też na obecny kształt art. 170 § 1a KPK, w którym dokonano zróżnicowania okoliczności faktycznych sprawy. Również sama wykładnia przepisu rodzi wiele wątpliwości, w szczególności odnoszących się do faktu, że sąd musi dokonać oceny wartości danego dowodu jeszcze przed jego przeprowadzeniem. Przepis obarczony jest również niedociągnięciami natury techniki prawodawczej.

Obligatoryjny charakter oddalenia wniosku dowodowego

W kontekście wprowadzenia instrumentu prekluzji dowodowej należy też wskazać na to, że ustawodawca przewidział obligatoryjny tryb jego stosowania. Wynika to bowiem wprost z omawianego przepisu. Ustawodawca posłużył się zwrotem, że wniosek dowodowy „oddala się", a nie „można oddalić". Świadczy to jednoznacznie o tym, że na organie spoczywa obowiązek oddalenia wniosku dowodowego, który zostanie złożony po terminie. Z takim rozwiązaniem wiąże się jednak pewna niekonsekwencja. Dostrzega się bowiem, że sąd jest obowiązany dążyć do ustalenia prawdy, co wynika z art. 2 § 2 KPK. Sąd jednak w przypadku, gdy nie może uwzględnić wniosku dowodowego i dopuścić dowodu z powodu określonego w art. 170 § 1 pkt 6 KPK, ma możliwość, a być może i obowiązek, przeprowadzić ten dowód z urzędu. Trzeba jednak zaznaczyć, że takie działanie może być sprzeczne z zasadą kontradyktoryjności[16]. Niektórzy przedstawiciele doktryny wysuwają również stwierdzenia, że ze wskazanego wyżej powodu przyjęte rozwiązanie nie tylko jest sprzeczne z podstawowymi gwarancjami procesowymi oskarżonego, ale ponadto jest nieprzemyślane pod kątem spójności systemowej i efektywności jego stosowania[17].

> *„Wśród przedstawicieli doktryny procesu karnego spotkać się można ze stanowiskiem, że wskazane rozwiązanie nie kłóci się z zasadą prawdy materialnej i nie stoi z nią w sprzeczności."*

Wśród przedstawicieli doktryny procesu karnego spotkać się można ze stanowiskiem, że wskazane rozwiązanie nie kłóci się z zasadą prawdy materialnej i nie stoi z nią w sprzeczności, gdyż nawet oddalenie wniosku dowodowego jako złożonego po upływie terminu nie zwolni organu procesowego z obowiązku oparcia rozstrzygnięcia na prawdziwych ustaleniach faktycznych, jak również przeprowadzenia dowodu z urzędu, jeżeli będzie to niezbędne do zrealizowania tej naczelnej zasady procesowej. Taki obowiązek wynikać ma właśnie z art. 2 § 2 KPK[18]. Stanowisko to wydaje się słuszne oraz racjonalne, jednak w opozycji do tej argumentacji stoi art. 427 § 3a KPK. Zgodnie z tym przepisem w środku odwoławczym nie można podnosić zarzutu nieprzeprowadzenia dowodu z urzędu, chyba że okoliczność, która ma być udowodniona, ma istotne znaczenie dla ustalenia, czy został popełniony czyn zabroniony, czy stanowi on przestępstwo i jakie, czy czyn zabroniony został popełniony w warunkach, o których mowa w art. 64 lub 65 KK, lub czy zachodzą warunki do orzeczenia pobytu w zakładzie psychiatrycznym na podstawie art. 93g KK. Przepis ten stanowi uzupełnienie art. 170 KPK i jest z nim koherentny. Zgodnie z przywołaną normą prawną strona skarżąca nie może w środku odwoławczym podnosić zarzutu, że organ procesowy nie przeprowadził dowodu w przypadku, gdy strona uchybiłaby terminowi. Niedotarcie przez sąd do prawdy obiektywnej jest w kontekście art. 2 § 2, art. 170 § 1 pkt 6, art. 427 § 3a KPK niczym niesankcjonowane[19].

W tym kontekście ciekawe wnioski prezentuje przeprowadzone wśród studentów badanie. W ankiecie zostało zadane pytanie: Czy Pana/Pani zdaniem organ prowadzący postępowanie powinien przeprowadzić dowód z urzędu w przypadku, gdy strona nie złożyła stosownego wniosku dowodowego we wskazanym przez organ terminie? Na tak postawione pytanie uzyskano następujące odpowiedzi: a) zdecydowanie tak – 11,25% ankietowanych, b) raczej tak – 51,25% ankietowanych, c) raczej nie – 25% ankietowanych, d) zdecydowanie nie – 1,25% ankietowanych, e) nie mam zdania – 11,25% ankietowanych. Studenci poproszeni zostali również o ustosunkowanie się do pytania: Czy Pana/Pani zdaniem w przypadku złożenia wniosku dowodowego już po upływie wskazanego przez organ terminu organ powinien mieć swobodę podjęcia decyzji, czy przyjąć taki wniosek, czy też go oddalić? Tutaj odpowiedzi ukształtowały się następująco: a) zdecydowanie tak – 22,5% ankietowanych, b) raczej tak – 48,75% ankietowanych, c) raczej nie – 17,5% ankietowanych, d) zdecydowanie nie – 7,5% ankietowanych, e) nie mam zdania – 3,75% ankietowanych.

Przedstawione wyżej wyniki badania jednoznacznie wskazują, że w opinii studentów biorących udział w ankiecie konstrukcja art. 427 § 3a KPK zasługuje na krytykę. Skądinąd również w opinii autora niniejszej publikacji sąd powinien być zobowiązany w dochodzeniu do ustalenia prawdy materialnej, zaś zaniechanie tego obowiązku wiązać się powinno z możliwością złożenia zarzutu w ewentualnie skonstruowanym środku zaskarżenia. Ciekawy wniosek wypływa również z odpowiedzi udzielonych na drugie z pytań. Obligatoryjny charakter stosowania przepisu rodzi zarówno wśród przedstawicieli doktryny[20], jak i wśród opinii społecznej zaniepokojenie.

Charakter terminu na złożenie wniosku dowodowego

Ostatnią już kwestią, którą należy poruszyć w ramach niniejszego artykułu, jest charakter terminu, którego przekroczenie zobowiązywałoby organ do oddalenia wniosku

[16] *K. Dudka*, Opinia, s. 11.

[17] Ł. Chojniak, Postulat nowelizacji kodeksu postępowania karnego – krytycznie o niektórych proponowanych zmianach, Pal. 2019, Nr 1–2, s. 62.

[18] *C.P. Kłak*, Opinia prawna sporządzona na zlecenie Biura Analiz Sejmowych dotycząca rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (druk Nr 3251), Warszawa 2019, s. 16.

[19] Zob. wyr. SO w Piotrkowie Trybunalskim z 20.12.2019 r., IV KA 850/19, Legalis – w którym to wyroku sąd wyraźnie zaznaczył, że od dnia obowiązywania art. 427 § 3a KPK apelant nie może powołać się w swoim środku zaskarżenia na nieprzeprowadzenie dowodu z urzędu. Z pewnością taka argumentacja, zasadnie zresztą, wziąwszy pod uwagę treść przepisu, ma również zastosowanie w przypadku, gdyby sąd nie przeprowadził dowodu w sytuacji przekroczenia terminu na złożenie wniosku dowodowego przez stronę.

[20] Tak chociażby *D. Gruszecka*, Komentarz do art. 170 KPK, [w:] Kodeks postępowania karnego. Komentarz, *J. Skorupka* (red.), Warszawa 2020, Legalis.

dowodowego w ramach instytucji prekluzji dowodowej. Pomimo że powyższe rozważania prowadziły raczej do pesymistycznego poglądu odnośnie do obowiązywania art. 170 § 1 pkt 6 KPK, to jednak kwestia charakteru terminu prowadzi do pewnego złagodzenia krytyki instrumentu prekluzji dowodowej.

Przywołując już po raz kolejny treść art. 170 § 1 pkt 6 KPK, podkreślić należy dotychczas niekomentowaną przez autora publikacji część tego przepisu. Ustawodawca wskazał wyraźnie, że oddaleniu podlega wniosek dowodowy, który został złożony po terminie, jednak – co niezwykle istotne – po terminie zakreślonym przez organ procesowy, o którym strona składająca wniosek została zawiadomiona[21]. Wynika z tego, że prekluzja dowodowa ma zastosowanie wyłącznie do terminów określonych przez organ, nie ma on zaś zastosowania do terminów ustawowych. Nie zastosuje się go zatem chociażby do art. 338 § 1 KPK, mówiącego o tym, że w terminie 7 dni od dnia doręczenia oskarżonemu aktu oskarżenia powinien on złożyć wnioski dowodowe. Jest to bowiem termin ustawowy. Przekroczenie tego terminu nie może powodować zastosowania przez organ instytucji z art. 170 § 1 pkt 6 KPK.

Przedstawiciele doktryny procesu karnego dostrzegają jednak i tutaj pewne mankamenty. Zauważa się, że z natury procesu karnego wynika, że najpierw oskarżyciel przedstawia dowody na poparcie oskarżenia, a dopiero potem obrona może w sposób rozsądny formułować wnioski dowodowe zmierzające do obalenia twierdzeń oskarżyciela. Obrona może zatem ostatecznie sprecyzować wnioski dopiero po przeprowadzeniu dowodów wnioskowanych przez oskarżyciela. Trudno w tej sytuacji pozytywnie ocenić uprawnienia sądu do zakreślania terminu do składania wniosków dowodowych bez żadnego określenia, w jakich granicach termin ten miałby być zakreślony. Obecne brzmienie przepisu nie stoi zatem na przeszkodzie, aby termin zakreślony został przez organ procesowy jak najwcześniej, jak chociażby w odpowiedzi na akt oskarżenia[22]. Zgodzić się więc należy ze stanowiskiem, że brak określenia przez ustawodawcę granic terminów na złożenie wniosku dowodowego prowadzić może do naruszenia prawa do obrony i tym samym do storpedowania linii obrony.

Podsumowanie

Zasadniczy problem badawczy postawiony w niniejszej publikacji zawierał się w pytaniu, w jakim zakresie celowe było wprowadzenie prekluzji dowodowej do polskiego procesu karnego. W kontekście tak sformułowanego problemu poruszyć należało kwestię tego, czy dyrektywie szybkości postępowania można nadać rangę zasady procesowej o takim znaczeniu, aby można było ją realizować kosztem zasady prawdy obiektywnej. Z pewnością należy się zgodzić z przedstawicielami doktryny procesu karnego, że zasada prawdy materialnej nie bez przyczyny nazywana jest matką zasad[23]. Szczególne znaczenie, jakie ma wspomniana zasada, nie powinno pozostawiać wątpliwości, że organ procesowy na każdym etapie procesu związany jest z obowiązkiem dążenia do ustalenia wszelkich okoliczności faktycznych sprawy[24]. Ustawodawca nie powinien zatem stanowić takich przepisów, które stałyby w sprzeczności z koniecznością ustalenia

[21] *C.P. Kłak*, Opinia, s. 15.

[22] *D. Szumiło-Kulczycka*, Opinia do projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw, druk poselski Nr 3251, Warszawa 2019, s. 15–16.

[23] Poza wspomnianym wcześniej *A. Murzynowskim* i *J. Jodłowskim* stanowisko takie jest ugruntowane w nauce i prezentowane było również przez *S. Śliwińskiego*, Proces karny, część ogólna, Warszawa 1936, s. 10; *A. Kaftala*, Model rozprawy głównej w prawie polskim *de lege lata* i *de lege ferenda*, SI 1985, t. 13, s. 21; *M. Cieślaka*, Zasady procesu karnego i ich system, ZNUJ Prawo 1956, Nr 3, s. 193.

[24] *A. Sakowicz*, Komentarz do art. 2 KPK, [w:] *A. Sakowicz* (red.), Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Warszawa 2018, Legalis.

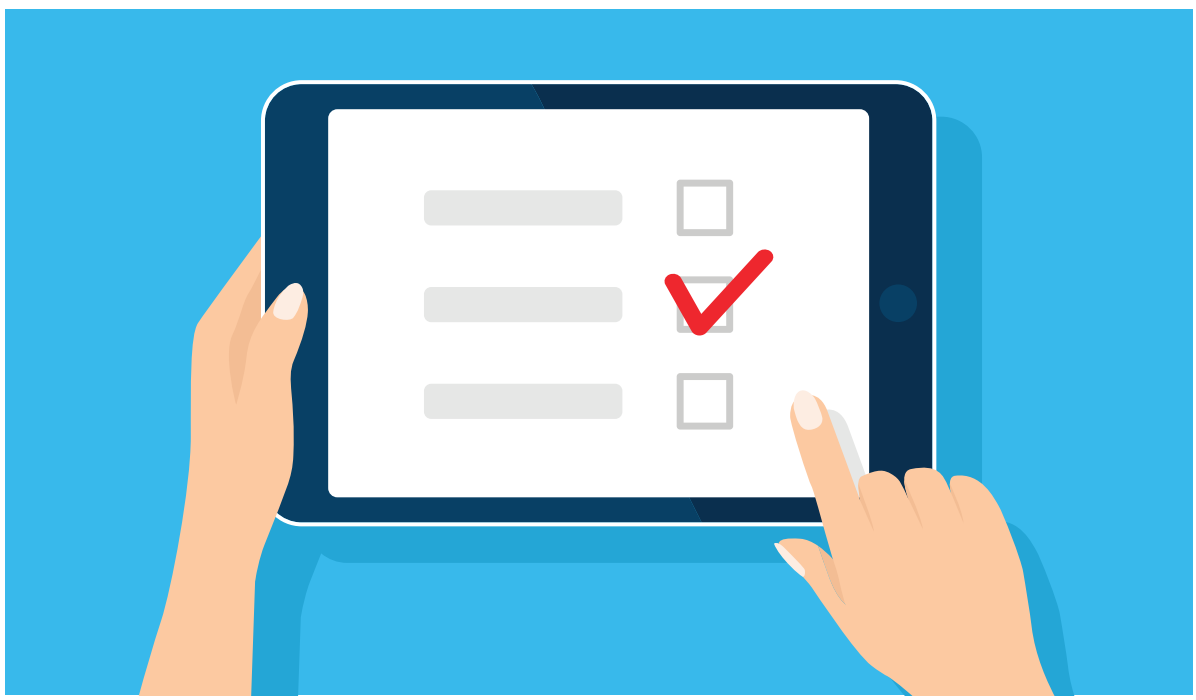

Foto: Shutterstock.

prawdziwego przebiegu zdarzenia. Nie bez znaczenia pozostają również uzyskane przez autora publikacji wyniki badań ankietowych. Jak już wskazano wcześniej, zasada prawdy obiektywnej stanowi w opinii publicznej szczególną wartość. Odstępowanie od niej na rzecz innych dyrektyw procesowych nie jest przyjmowane pozytywnie.

Wskazując na szczegółowe problemy instytucji prekluzji dowodowej, pewne wątpliwości budzi zakres zastosowania instrumentu określonego w sposób negatywny w art. 170 § 1a KPK. Posłużenie się przez prawodawcę klauzulą generalną „istotnego znaczenia" ze względu na możliwość dowolnej interpretacji spotkało się wśród przedstawicieli nauki z krytycznymi opiniami. Większą jednak obawę budzi fakt, że organ powinien dokonać oceny istotnego znaczenia udowadnianej okoliczności jeszcze przed przeprowadzeniem dowodu, co kłóci się z założeniami procesu karnego. Nie do końca jasne jest również wartościowanie przez ustawodawcę okoliczności, które powinny być udowodnione, a od których udowodnienia można odstąpić. W opinii autora w konstrukcji katalogu okoliczności popełniono pewien błąd z zakresu techniki prawodawczej, gdyż pominięto te okoliczności, które mogłyby mieć znaczenie dla udowodnienia ewentualnej winy[25] oskarżonego. Wyniki badania przeprowadzonego wśród studentów wskazują, że ankietowani nie popierają rozróżniania wspomnianych okoliczności.

> *„Wziąwszy pod uwagę powyższe kwestie, wydaje się, że wprowadzenie instytucji prekluzji dowodowej uregulowanej w art. 170 § 1 pkt 6 KPK było niecelowe. Zasada prawdy materialnej jest wartością zbyt doniosłą, aby można było jej kosztem przyspieszać postępowanie karne."*

Obligatoryjny tryb stosowania instytucji (wynikający zresztą z brzmienia art. 170 § 1 *in principio*) również należy uznać za rozwiązanie nieakceptowalne. Wydaje się, że prekluzja dowodowa powinna być stosowana w trybie fakultatywnym. To organ procesowy powinien mieć swobodę podjęcia decyzji w tym przedmiocie. Ma to niezwykle istotne znaczenie w kontekście zasady prawdy materialnej. Jeżeli organ uznałby, że dana okoliczność powinna zostać udowodniona, powinien dopuścić spóźniony wniosek dowodowy. Pomimo obligatoryjnego trybu stosowania instytucji istnieje jednak pewne wyjście z sytuacji ewentualnego nieudowodnienia którejś z okoliczności. Pożądane wydaje się, aby organ prowadzący proces w takiej sytuacji przeprowadził dowód *ex officio*. Na konieczność działania w takim przypadku przez organ z urzędu wskazują również osoby biorące udział w badaniu ankietowym. Trzeba jednak zaznaczyć, że na mocy art. 427 § 3a KPK niepodjęcie takich czynności nie może być podstawą podniesienia zarzutu w środku zaskarżenia.

Na uwagę zasługuje też to, że prekluzja dowodowa może być stosowana jedynie co do terminów wskazanych przez organ, a nie terminów ustawowych. Takie rozwiązania powinno się ocenić pozytywnie. Ograniczenie stosowania instytucji wyłącznie do tego rodzaju terminów jest zatem posunięciem korzystnym. Wziąwszy pod uwagę powyższe kwestie, wydaje się, że wprowadzenie instytucji prekluzji dowodowej uregulowanej w art. 170 § 1 pkt 6 KPK było niecelowe. Zasada prawdy materialnej jest wartością zbyt doniosłą, aby można było jej kosztem przyspieszać postępowanie karne. Aby jednak prekluzja dowodowa miała w sposób właściwy funkcjonować w polskim procesie karnym, powinno się wcześniej usunąć powyżej wskazane mankamenty tego instrumentu prawnego. Przeciwdziałanie przewlekłości postępowania, a takie było właśnie założenie wprowadzenia prekluzji dowodowej, jest z pewnością kwestią, którą należy w pełni popierać. Wydaje się jednak, że opieszałość stron ze złożeniem wniosku dowodowego nie jest czynnikiem, który miałby szczególny wpływ na przewlekłe prowadzenie procesu. Przyjmuje się, że istnieją inne przyczyny takiego stanu rzeczy, jak chociażby model postępowania odwoławczego, który zezwala na zbyt powszechne wydawanie wyroków o charakterze kasatoryjnym, a nie reformatoryjnym, czy też kwestie związane z organizacją wymiaru sprawiedliwości.

[25] Autor posłużył się tu pojęciem winy w znaczeniu *sensu largo*, tj. z pespektywy nauki procesu karnego (tak samo zresztą rozumianej w języku powszechnym), a nie nauki prawa karnego materialnego. Pojęcie winy w szerokim znaczeniu oznacza bowiem sumę przesłanek, które muszą być spełnione, by sprawca mógł ponieść odpowiedzialność karną. Nie chodzi tu zatem tylko o jeden z elementów przestępstwa, jakim jest osobista zarzucalność czynu. Szerzej na ten temat *L. Gardocki*, Prawo karne, Warszawa 2011, s. 53–54.

Evidence preclusion in the Polish criminal trial – on the way to the truth or to a quick conclusion of the trial? Comments on the results of the survey

Summary

In this article, the author attempts to assess the institution of evidence preclusion. The use of evidence preclusion, raises the fear of violating the principle of material truth. The author presented the most important issues related to this procedural instrument. The conducted considerations concern first of all the subject scope of preclusion evidence, the obligatory mode of its application and the type of deadline, the exceeding of which results in the need to apply Art. 170 § 1 item 6 of the Code of Criminal Procedure. This article has been enriched with the results of a survey conducted among students of the Faculty of Law at the University of Bialystok. The conducted analysis leads to subjecting the regulation to a critical assessment and formulation of de lege ferenda postulates.

Keywords: Evidence preclusion, principle of material truth, directive on the speed of proceedings, evidence application, length of proceedings

Słowa kluczowe: prekluzja dowodowa, zasada prawdy materialnej, dyrektywa szybkości postępowania, wniosek dowodowy, przewlekłość postępowania

REPETYTORIA BECKA

Publikacje w serii składają się z czterech części:

- pytań z odpowiedziami, dzięki którym przyswaja się wiedzę niezbędną z danej dziedziny prawa. Odpowiedzi zawierają podstawę prawną i odesłania do konkretnego artykułu;
- kazusów z rozwiązaniami opartymi na aktualnym stanie prawnym i przykładowym orzecznictwie;
- tablic i schematów prezentujących w sposób przejrzysty i uporządkowany wiedzę z danej dziedziny prawa. Ułatwiają wzrokowe zapamiętanie haseł, pojęć i definicji;
- testów, dzięki którym szybko i skutecznie można sprawdzić i ocenić swoją wiedzę niezbędną do zdania egzaminu.

Strusia polityka czy zwycięstwo pragmatyzmu, czyli o formach załatwiania spraw indywidualnych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych

Z pozycji ustrojowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych[1] jako szczególnego wykonawcy zadań z zakresu ubezpieczeń społecznych wynika, że załatwienie przezeń sprawy indywidualnej wnioskodawcy musi nastąpić zgodnie z zasadami praworządności i legalizmu oraz z wykorzystaniem środków, które służą organom administracji państwowej. Musi mieć to wyraz zarówno w procedurze, jak i w formie działania. Niniejsze opracowanie stanowi głos w dyskusji o formach załatwiania spraw przez ZUS.

Autor

Piotr Dobrowolski
Adwokat, Izba Adwokacka we Wrocławiu

Zgodnie z art. 66 ust. 1 zd. 1 SysUbSpołU[2] ZUS jest państwową jednostką organizacyjną i posiada osobowość prawną. W zakresie prowadzonej działalności, o której mowa w art. 68–71 SysUbSpołU, ZUS przysługują środki prawne właściwe organom administracji państwowej, co wynika z art. 66 ust. 4 SysUbSpołU. W piśmiennictwie przyjęto, że oceniając ZUS przez pryzmat jego kompetencji, uznać go należy za organ administracji publicznej jako całość i zalicza się go do administracji świadczącej[3]. **Konsekwencją tak ukształtowanej pozycji ustrojowej ZUS jest bezspornie obowiązek działania na podstawie i w granicach prawa, czyli zgodnie z ustanowionymi w art. 7 Konstytucji RP[4] zasadami praworządności i legalizmu.** Ów nakaz skierowany jest bowiem do organów władzy państwowej rozumianych szeroko – czyli takich, które realizują władztwo publiczne. W uproszczeniu przyjąć można, że zasada legalizmu wymaga od organu działania na podstawie prawa, zaś zasada praworządności – przestrzegania przezeń prawa[5]. Jak trafnie zauważa *I. Lipowicz*, z owego unormowania wywodzić należy **nakaz działania wyłącznie w „formach prawem przypisanych", ponieważ nie wystarczy do jej zrealizowania działanie „na podstawie prawa" i „w trybie prawem przewidzianym"**[6]. Innymi słowy, **nie wystarczy, że organ realizuje swą przydaną przepisami kompetencję, by uznać jego działanie za zgodne z zasadami legalizmu i praworządności**. Znaczenie ma również **forma owego działania**. Niniejszy artykuł stanowi głos w dyskusji o formach załatwiania sprawy indywidualnej[7] przez ZUS.

1. Prawne formy działania administracji publicznej

Wiąże się to z problematyką **prawnych form działania administracji publicznej**. To pojęcie doktrynalne jest definiowane różnorako. Na potrzeby niniejszego opracowania przyjmuję ich rozumienie jako „typ uzewnętrznionej i prawnie doniosłej czynności, której prawo nadaje określoną treść i znaczenie, podejmowanej w celu wykonywania nałożonych na administrację publiczną zadań. Czynności te muszą być jednak podjęte przez administrację publiczną w sposób

[1] Dalej jako „ZUS".
[2] Ustawa z 13.10.1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 266 ze zm.).
[3] Por. *D.E. Lach*, komentarz do art. 66, [w:] *B. Gudowska*, *J. Strusińska-Żukowska* (red.), Ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych. Komentarz, Warszawa 2014, Legalis.
[4] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.4.1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483).
[5] Por. *P. Tuleya*, komentarz do art. 7, [w:] *M. Safjan*, *L. Bosek* (red.), Konstytucja RP. Tom I. Komentarz do art. 1–86, Warszawa 2016, Legalis.
[6] *I. Lipowicz*, Prawne formy działania administracji publicznej – między stabilizacją a potrzebą przełomu, RPEiS 2016, z. 4, s. 42 i n.
[7] W zakresie rozumienia pojęcia „sprawa indywidualna" por. *B. Adamiak*, *J. Borkowski*, komentarz do art. 1, [w:] *B. Adamiak*, *J. Borkowski* (red.), Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, Legalis 2019.

edukacjaprawnicza.pl

świadomy spośród kilku prawnie dopuszczalnych rodzajów czynności bądź jako rodzaj jedyny z możliwych"[8].

Poszczególni autorzy dokonują różnych ich podziałów. Wedle jednego z nich dzielą się one na:

- akt normatywny;
- akt administracyjny;
- formy konsensualne (niewładcze);
- szczególne formy prawne działania administracji, w tym akty współdziałania/koordynacji, czynności faktyczne oraz inne nietypowe akty[9].

Akty normatywne i administracyjne to formy działania ze sfery imperium organu. Ten pierwszy jest władczym rozstrzygnięciem zawierającym normy postępowania skierowane do ogólnie określonego adresata w abstrakcyjnie określonej sytuacji, a z kolei drugi to jednostronne oświadczenie woli organu administracji publicznej o charakterze władczym, które określa sytuację prawną konkretnie wskazanego adresata w indywidualnie oznaczonej sprawie[10]. Formy konsensualne od owego jednostronnego władztwa odchodzą, zapewniając udział drugiej strony (lub większej liczby stron) w podejmowanym działaniu. Zalicza się do nich między innymi „klasyczne" umowy cywilnoprawne i funkcjonujące w niektórych porządkach prawnych umowy administracyjne[11].

Z kolei kategoria szczególnych form prawnych działania administracji jest pojemna i niejednolita. Zwróćmy uwagę na czynności faktyczne. Są to prawem określone czynności konwencjonalne, które nie prowadzą wprost do wywoływania skutków prawnych i nie są w tym celu podejmowane. Na ogół, jak podaje *R. Bulejak*, dzieli się je na czynności materialno-techniczne i czynności społeczno-organizacyjne. Te pierwsze to działania administracji o charakterze technicznym podejmowane w trakcie procesu i zalicza się do nich np. doręczenia, wezwania, protokoły, adnotacje, udostępnienie akt i dokumentów urzędowych czy metryki, jak również przeprowadzenie różnego rodzaju kontroli, wyniki tych kontroli, wydawanie dokumentów różnego rodzaju, wydawanie zaświadczeń, certyfikatów, aprobat. Natomiast czynności społeczno-organizacyjne podejmowane są przez wszystkie organizacje społeczne i przykładowo zalicza się do nich, niepodlegające władczemu egzekwowaniu, urządzanie prelekcji, zebrań czy wywieszanie plakatów[12]. Chociaż czynności faktyczne z zasady nie mają wpływać na stosunki prawne, to jednak pośrednio tak się dzieje, co egzemplifikuje chociażby instytucja zaświadczeń[13].

2. Prawne formy działania ZUS…

Zakład Ubezpieczeń Społecznych – jako instytucja ubezpieczeniowa z zakresu administracji świadczącej – korzysta z różnych prawnych form działania. Przepisy prawa ograniczają swobodę ich wyboru czy nawet ją wykluczają. Skoro ZUS nie jest organem administracji państwowej, to stosowanie przezeń środków prawnych właściwych tym organom jako szczególna kompetencja wymaga wyraźnej podstawy w przepisach ustawy[14].

Konsekwencją wyposażenia ZUS w owe środki jest przede wszystkim ustawowe określenie procedury i formy załatwienia sprawy indywidualnej. Stosownie do art. 83 ust. 1 SysUbSpołU

[8] *R. Bulejak*, Czynności techniczno-procesowe w koncepcji prawnych form działania administracji publicznej, Acta Universitatis Wratislaviensis No. 3508, PRAWO CCCXV, Wrocław 2013, s. 59.
[10] *R. Bulejak*, Czynności, s. 60.
[11] Por. *M.P. Baran*, Formy, Legalis.
[12] *Ibidem*, Legalis i cytowana przez autora *M. Stahl*. *R. Bulejak*, Czynności, s. 61–63 i cytowani przez autora *J. Starościak* oraz *K. Ziemski*.
[13] Por. *M.P. Baran*, Formy, Legalis.
[14] Por. *D.E. Lach*, Komentarz, Legalis.

Foto: Shutterstock.

ZUS wydaje decyzje w zakresie indywidualnych spraw dotyczących w szczególności zgłaszania do ubezpieczeń społecznych, ustalania płatnika składek czy wymiaru świadczeń z ubezpieczeń społecznych. Wydanie decyzji następuje w ramach postępowania administracyjnego[15]. Zasadą jest, że od zapadłej decyzji przysługuje odwołanie do właściwego sądu w terminie i według zasad określonych w KPC (art. 83 ust. 2 SysUbSpołU). Wówczas sprawa rozpoznawana jest na drodze sądowej w postępowaniu odrębnym jako sprawa cywilna. Jednak od niektórych decyzji, w tym przyznającej świadczenie w drodze wyjątku czy w sprawach o umorzenie należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne, stronie przysługuje prawo do wniesienia wniosku do Prezesa ZUS o ponowne rozpatrzenie sprawy, na zasadach dotyczących decyzji wydanej w I instancji przez ministra, do którego stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące odwołań od decyzji, określone w KPC (art. 83 ust. 3 SysUbSpołU). Następnie taka decyzja podlega zaskarżeniu na drodze postępowania sądowoadministracyjnego.

„Konsekwencją wyposażenia ZUS w owe środki jest przede wszystkim ustawowe określenie procedury i formy załatwienia sprawy indywidualnej."

Niezależnie od trybu odwoławczego, przysługującego od rozstrzygnięcia ZUS, złożenie przez petenta stosownego podania musi inicjować jakieś postępowanie przed tym organem. Z art. 61 § 1 KPA wynika, że postępowanie administracyjne wszczyna się na żądanie strony lub z urzędu. Datą wszczęcia postępowania na żądanie strony jest dzień doręczenia żądania organowi, zaś gdy żądanie strony wniesiono drogą elektroniczną – dzień wprowadzenia żądania do systemu teleinformatycznego (*vide* art. 61 § 3–3a KPA). Natomiast datą wszczęcia postępowania z urzędu, zgodnie z utartym poglądem orzeczniczym, jest dzień dokonania pierwszej czynności organu wobec strony lub czynności podjętej w sprawie czy też doręczenie postanowienia w sytuacjach przewidzianych wprost określonymi przepisami[16]. Co do zasady zatem: „wszczęcie postępowania administracyjnego, zgodnie z art. 61 § 3 KPA, nie jest uzależnione od woli urzędnika, czy też uznania organu, gdyż ma miejsce (z mocy prawa) w dniu złożenia żądania"[17]. Nie należy jednak pomijać przepisów wyznaczających przedmiot postępowania administracyjnego oraz przepisów nakładających na organy administracji publicznej obowiązek kontroli właściwości w sprawie[18]. Gdy żądanie zostało wniesione przez osobę niebędącą stroną lub z innych uzasadnionych przyczyn postępowanie nie może być wszczęte, organ administracji publicznej wydaje postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania (art. 61a § 1 zd. 1 KPA). Zasadniczo jednak podanie strony wszczyna postępowanie administracyjne, co nie wymaga żadnego dalszego aktu wszczęcia ze strony organu, lecz rodzi chociażby obowiązek zawiadomienia o wszczęciu postępowania wszystkich osób będących stronami w sprawie (*vide* art. 61 § 4 KPA).

Nie zawsze ZUS musi zwieńczyć swoje procedowanie jakimś aktem administracyjnym. Wyjątek taki przewidziano na przykład w art. 29 ust. 1a SysUbSpołU, który głosi, że odroczenie terminu płatności należności z tytułu składek oraz rozłożenie należności na raty następuje w formie umowy. W przypadku tej instytucji sporne są jednak m.in. tryb zawarcia tej umowy i to, w jakiej formie powinna zapaść odmowa jej zawarcia. Na ogół przyjmuje się, że powinno to nastąpić drogą decyzji administracyjnej. Tymczasem w doktrynie podniesiono, że jeśli w rachubę wchodzi odmowna decyzja administracyjna, to złożenie wniosku o zawarcie umowy z art. 29 ust. 1 SysUbSpołU musi skutkować wszczęciem postępowania administracyjnego. Nie może być bowiem tak, że to, czy postępowanie administracyjne wszczęto, zależne jest, niejako wstecznie, dopiero od rodzaju rozstrzygnięcia sprawy – pozytywnego albo negatywnego. To z kolei rodzi dalsze pytania, m.in. o to, czy owa umowa to inna niż decyzja forma załatwienia sprawy administracyjnej, a jeśli tak, to czy służy od niej jakiś środek zaskarżenia[19].

3. …*versus* praktyka ZUS

W świetle powyższych rozważań wydawać by się mogło, że wspomniane wcześniej „jakieś postępowanie", które jest wszczynane zawsze podaniem strony, musi być postępowaniem administracyjnym, i to, co do zasady, zwieńczonym wydaniem decyzji administracyjnej (*vide* art. 104 § 1 KPA). Naturalnie rację mają *B. Adamiak* i *J. Borkowski*, że z art. 7 Konstytucji RP i z zasady praworządności postępowania administracyjnego (art. 6 KPA) wynika, że nie można domniemywać stosowania władczej i jednostronnej formy działania, jaką jest decyzja administracyjna, wyłącznie na bazie okoliczności sprawy lub samego art. 104 KPA. Podstawę do jej wydania trzeba wyprowadzić z powszechnie obowiązujących przepisów prawa materialnego[20]. W przypadku sprawy załatwianej przez ZUS nakaz wydania decyzji administracyjnej wypływa wprost z art. 83 ust. 1 SysUbSpołU.

Tymczasem niejednokrotnie ZUS zamiast wydać decyzję administracyjną w danej sprawie, informuje stronę o swym rozstrzygnięciu drogą pisma nienazwanego decyzją. Według ZUS mowa wówczas nie o akcie administracyjnym, a o „stanowisku" organu. Można zaobserwować taką praktykę zarówno w przypadku załatwienia sprawy zgodnie z podaniem strony, jak i w sytuacji przeciwnej. Taki sposób załatwienia sprawy powszechny jest przykładowo w przypadku instytucji

[15] Por. art. 123 SysUbSpołU i art. 180 § 1 KPA.
[16] Zam. wielu por. wyr. NSA z 20.1.2010 r., II GSK 321/09, Legalis. Por. art. 31 § 2 zd. 1 KPA.
[17] Por. *R. Stankiewicz* i cytowany przez niego wyr. NSA z 8.10.1999 r., IV SAB 43/99, niepubl. – komentarz do art. 61, [w:] *M. Wierzbowski, A. Wiktorowska* (red.), Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, Warszawa 2020, Legalis.
[18] *Ibidem*, Legalis i cytowana przez autora *B. Adamiak*.
[19] Szerzej *P. Dobrowolski*, Kilka uwag na temat układów ratalnych zawieranych z ZUS, MoPr 2017, Nr 12, Legalis; *ibidem*, Glosa do wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku z 4 kwietnia 2017 r., I SAB/Gd 1/17, Pal. 2018, Nr 4, s. 100 i n.
[20] *Ciż*, komentarz do art. 104 [w:] Kodeks postępowania administracyjnego, Legalis.

Foto: Shutterstock.

wyrażenia zgody na opłacenie składki po terminie (art. 14 ust. 2 pkt 2 SysUbSpołU), co zostało zaaprobowane również przez egzekutywę. W odpowiedzi Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 11.6.2012 r. na interpelację poselską Nr 4973 wskazuje się bowiem, że: „w przypadku odmowy wyrażenia zgody na opłacenie powyższych składek po terminie terenowa jednostka organizacyjna zakładu prowadząca sprawę powinna pisemnie uzasadnić swoje rozstrzygnięcie, wskazując na przyczyny odmowy wyrażenia zgody. W przypadku kwestionowania rozstrzygnięcia zakładu w przedmiocie złożonego wniosku o wyrażenie zgody na opłacenie składek po terminie ubezpieczony może zażądać wydania decyzji w sprawie okresów podlegania dobrowolnym ubezpieczeniom, od której przysługuje mu prawo wniesienia odwołania do sądu”[21]. Ponadto na masową skalę ZUS rozpoznaje „pismami” wnioski o zastosowanie niektórych rozwiązań pomocowych z tarcz antykryzysowych, czyli kilkukrotnie nowelizowanej ustawy z 2.3.2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych (Dz.U. poz. 374 ze zm.)[22].

Aby odwołać się do właściwego sądu, nie jest wymagane zatytułowanie żadnego pisma przez ZUS „decyzją”. **W wyroku SN z 8.11.2012 r.[23] wskazano, że pismo organu rentowego zawierające m.in. rozstrzygnięcie, oznaczenie organu, datę wydania i oznaczenie strony, mimo uchybień co do formy określonej w art. 107 KPA, ma charakter decyzji, która – wobec braku pouczenia o środkach odwoławczych – może być zaskarżona w każdym czasie[24].** Owo zjawisko barwnie opisała *B. Adamiak*, wskazując, że „w praktyce administracyjnej daje się zauważyć zjawisko – nienagminne – ucieczki od stosowania skodyfikowanej procedury i prowadzenia ze stroną wymiany korespondencji w sprawie, bez wydania decyzji lub postanowienia wymaganych prawem. Jest w tym coś ze strusiej polityki, wadliwości takiego działania są bowiem oczywiste, a unikanie czynności sformalizowanych nie prowadzi do uchylenia ich spod kontroli sądowej. (…) Postępowanie w sprawie zakończonej takim »pismem« będzie wadliwe, sam akt administracyjny kryjący się w nim też będzie wadliwy, ale adresat takiej ułomnej decyzji administracyjnej może uzyskać ochronę sądową swych praw, ze wszystkimi tego konsekwencjami w zakresie przywrócenia działania administracji publicznej do stanu zgodności z prawem”[25].

To jednak, jaka jest forma pozytywnego załatwienia sprawy, dla petenta jest właściwie bez znaczenia. Dla niego najważniejszy jest skutek w postaci przystania na jego wniosek, a to, czy akurat w formie aktu administracyjnego, jest na ogół kwestią drugorzędną. W takim ujęciu owo „pismo” ZUS („zamiennik” aktu administracyjnego) można by potraktować jako czynność faktyczną, która wywołuje skutki prawne, pomimo że co do zasady nie powinna. Większe znaczenie praktyczne ma jednak wydanie „pisma” odmownego. Z perspektywy niekwestionowanej wartości, jaką jest pewność prawa, oraz konieczności zabezpieczenia praw jednostki w relacji z organem administrującym, niebagatelne znaczenie ma wydanie aktu administracyjnego, zaskarżalnego do właściwego sądu (powszechnego albo administracyjnego). Choć to władcza forma działania ZUS, daje stronie stosowne gwarancje procesowe, m.in. poprzez umożliwienie zapoznania się z uzasadnieniem stanowiska organu oraz ewentualnego odwołania się w prawem przewidzianej procedurze. Poprzestanie na wspominanym pouczeniu o możliwości wydania decyzji odmownej nie ma umocowania w przepisach prawa i stanowi istotne pogwałcenie praw strony. Obowiązek działania w formach

[21] http://www.sejm.gov.pl.
[22] W tym wypadku ZUS przesyła wnioskodawcy „informację”; https://www.zus.pl.
[23] II UK 90/12, Legalis.
[24] Podobnie np. wyr. NSA w Warszawie z 20.7.1981 r., SA 1163/81, Legalis.
[25] *B. Adamiak*, komentarz do art. 107, [w:] Kodeks postępowania administracyjnego, Legalis.

prawem przewidzianych jest przecież niezależny od stanowiska danego organu. Na marginesie rozważań warto zaznaczyć, że takie działanie może potencjalnie być dla ZUS źródłem odpowiedzialności deliktowej za wyrządzone stronom szkody, nie wspominając już o problematyce odpowiedzialności karnej w wypadkach skrajnych.

4. Zakończenie

Jak pisze *W. Zomerski*, poprzez intuicyjne rozumienie sprawiedliwości w praktyce stosowania prawa należy rozumieć taką praktykę organu stosującego prawo, który choć podejmuje decyzję w oparciu o jakieś poczucie (a nawet instytucje służące realizacji) sprawiedliwości, to robi to w oderwaniu od „ducha" danej dziedziny prawa i realizowanego lokalnie rodzaju sprawiedliwości[26]. „Sprawiedliwość jest przez organy stosujące prawo nierzadko wymierzana intuicyjnie, a zatem (…) w sposób sprzeczny z lokalnie realizowanymi rodzajami sprawiedliwości. To zaś prowadzi do niepożądanych i nieobliczalnych konsekwencji społecznych"[27]. Z pewnością w mniemaniu ZUS opisywana powyżej praktyka jest sprawiedliwa. Nie dziwi unikanie przez ZUS sformalizowanych działań, co często wynika z przeciążenia tej instytucji, zwłaszcza w dobie pandemii koronawirusa. Strona zaś, z racji pisemnych pouczeń o możliwości wydania zaskarżalnej decyzji czy liberalnego orzecznictwa co do składania odwołań, nie jest pozbawiona całkowicie swych uprawnień. Jednak „permanentnie niezadowalający"[28] stan finansów ubezpieczeń społecznych czy powszechnie podnoszona niewydolność ZUS nie mogą być stawiane ponad prawa procesowe stron postępowań administracyjnych. Czy pragmatyzm powinien usprawiedliwiać strusią politykę organu administrującego? Wzgląd na konieczność zapewnienia obliczalności, przewidywalności i powtarzalności procedowania ZUS nie pozwala odpowiedzieć na to pytanie pozytywnie.

[26] *Idem*, Kiedy sprawiedliwość staje się tylko intuicją. O zagrożeniach związanych ze stosowaniem art. 58 § 2 Kodeksu cywilnego w prawie zabezpieczeń społecznych, Krytyka Prawa 2018, t. 10, Nr 3, s. 296.

[27] *Ibidem*, s. 313.

[28] *J. Wantoch-Rekowski*, Stosowanie ułatwień w opłacaniu składek na ubezpieczenia społeczne ze względu na tzw. stan finansów ubezpieczeń społecznych, PBPiS 2013, Nr 1, s. 34 i n.

Ostrich policy or the victory of pragmatism – legal forms of operations in determining individual matters by the Social Insurance Institution

Summary

This article is a voice in the discussion on the legal forms of action of the Social Insurance Institution (ZUS) in determining individual matters. This paper presents the systemic position of ZUS and its competences in administrative proceedings in reference to legal forms of operations of public administration bodies. ZUS is obliged to act in accordance with the constitutional principles of the rule of law and legalism. However the practice of ZUS consists in not issuing an administrative decision and in determining individual matters with ordinary, written correspondence with the party. Assuming that the party's application initiates administrative proceedings, regardless of the will of ZUS, this practice was criticized. The consideration was given to the views of doctrine and jurisprudence and to the potential conflict between the interests of the party and ZUS.

Keywords: Social Insurance Institution, legal forms of operations of public administration, social insurance, administrative decision, administrative proceedings

Słowa kluczowe: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, prawne formy działania administracji publicznej, ubezpieczenia społeczne, decyzja administracyjna, postępowanie administracyjne

C.H.BECK

Prawo ubezpieczeń społecznych

student.beck.pl

edukacjaprawnicza.pl

C.H.BECK

Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych

Ucz się

Poznaj niezbędne informacje z danej dziedziny prawa

student.beck.pl

Rzecznik Praw Obywatelskich

Urząd RPO powołano do życia w Polsce w końcowym okresie PRL. Początkowo umocowanie znajdował wyłącznie w ustawie. Unormowania konstytucyjne dotyczące RPO pojawiły się dopiero wraz z tzw. nowelą kwietniową z 1989 r. Cały czas formalnie obowiązuje pierwotna ustawa o Rzeczniku Praw Obywatelskich z 1987 r. Oczywiście była ona wielokrotnie zmieniana i dostosowywana, głównie do nowych przepisów konstytucyjnych. Pierwszy Rzecznik – została nim prof. *Ewa Łętowska* – rozpoczął swoje urzędowanie w 1988 r.

Autor

Prof. dr hab. *Marek Zubik*
Autor jest kierownikiem Katedry Prawa Konstytucyjnego UW, w latach 2007–2010 sprawował funkcję zastępcy Rzecznika Praw Obywatelskich, a w latach 2010–2019 – sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Rzecznik jest centralnym konstytucyjnym organem państwa. Główne unormowania dotyczące tego organu znajdują się w Rozdziale IX Konstytucji RP. Podstawowy zakres jego działania wymyka się spod klasyfikacji wyznaczonej wprost zasadą podziału władz w rozumieniu art. 10. Konstytucja RP kreuje go jako organ ochrony prawa (zob. tytuł Rozdziału IX) i jeden ze środków ochrony wolności i praw człowieka (zob. Tytuł XV podrozdziału Rozdziału II).

Koniecznym elementem potrzebnym do właściwego funkcjonowania mechanizmu ochrony wolności i praw jednostki przez ombudsmana jest **niezależne sprawowanie funkcji rzecznikowskich**. Wymaga to wszak nie tylko przyznania odpowiednich gwarancji instytucjonalnej niezależności organu, ale także zachowania odpowiedniej postawy przez osobę pełniącą tę funkcję. Oba te aspekty muszą wystąpić łącznie. Niezbędne jest także poszanowanie autorytetu tego organu przez wszystkie inne organy państwa, szczególnie wówczas, kiedy w ramach sprawowania swoich zadań, RPO przedstawia stanowisko niewygodne dla aktualnej większości rządowej czy parlamentarnej.

> *„Koniecznym elementem potrzebnym do właściwego funkcjonowania mechanizmu ochrony wolności i praw jednostki przez ombudsmana jest niezależne sprawowanie funkcji rzeczniowskich."*

Konstytucja RP wprost przyznaje RPO przymiot niezależności (art. 210) i w tym sensie także do niego pośrednio odnosi się zatem zasada podziału władz. **Konstytucyjnie określona niezależność Rzecznika zakazuje ustawodawcy ustanawiania takich więzów strukturalnych i funkcjonalnych, które mogłyby uzależnić go od innych organów władzy publicznej** (zob. wyr. TK z 19.10.2010 r., K 35/09, OTK-A 2010, Nr 8, poz. 77). Żadne inne organy władzy nie mogą ingerować w merytoryczny zakres wykonywania jego kompetencji. Niezależność RPO podkreśla również konstytucyjne wyznaczenie zakresu jego działań i niektórych jego kompetencji czy też odniesienie do niego zasady kadencyjności, której podstawowym celem jest stabilizacja wykonywania funkcji publicznych.

Rzecznik ma odpowiadać jedynie przed Sejmem, wyłącznie w granicach wyznaczonych Konstytucją RP i ustawami (art. 210). Rzecznik ma przedstawiać corocznie obu izbom parlamentu informację o swojej działalności oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela (art. 212 Konstytucji RP).

Nie jest to jednak sprawozdanie poddawane politycznej ocenie izb. Ustrojodawca nie przyznał również Sejmowi ani jego organom wewnętrznym takich kompetencji, które określiłyby stosunek podległości Rzecznika względem Sejmu. Rzecznik nie ponosi odpowiedzialności politycznej przed izbą za działalność wchodzącą w zakres jego konstytucyjnych zadań. Przyznano mu wreszcie immunitet formalny oraz przywilej nietykalności. W obu przypadkach wyłącznie Sejm może zadecydować o uchyleniu ochrony płynącej z tych gwarancji proceduralnych (art. 211 Konstytucji RP). Rzecznik nie ponosi także odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu (por. art. 198 ust. 1 Konstytucji RP). Wyrazem niezależności RPO jest możliwość samodzielnego nadania Biura RPO, czy powołania i odwołania do trzech zastępców RPO.

W świetle zasady niezależności RPO należy również widzieć i odczytywać te postanowienia ustawy, które nakazują mu współdziałanie z innymi organami państwa, w tym Rzecznikiem Praw Dziecka – w odniesieniu do ochrony praw dzieci – czy z Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców – w sprawach mikroprzedsiębiorców oraz małych i średnich przedsiębiorców. Dotyczy to również sytuacji, kiedy Polska, wywiązując się ze swoich zobowiązań międzynarodowych, w tym i członkostwa w UE, wskazała RPO jako organ, którego obowiązkiem jest wypełnianie pewnych zadań w ramach międzynarodowych mechanizmów ochrony praw człowieka. Tu chodzi np. o dyrektywy prawa UE dotyczące równego traktowania i zapobiegania dyskryminacji (w tym w zatrudnieniu czy w dostępie do towarów i usług) oraz wypełnianie funkcji organu wizytującego w ramach mechanizmu zapobiegania torturom i innemu okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu

(w związku z Protokołem fakultatywnym do Konwencji ONZ w sprawie zakazu stosowania tortur z 2002 r.).

Rzecznik Praw Obywatelskich wybierany jest w myśl Konstytucji RP na 5-letnią kadencję (art. 209 ust. 1). **Odniesienie do RPO zasady kadencyjności wiąże się z zapewnieniem gwarancji stabilizacji osobie, która ten urząd sprawuje.** Oznacza domniemanie, że wybrana osoba będzie sprawowała to stanowisko przez cały okres kadencji. Konstytucyjna zasada kadencyjności ma zapewnić niezależność tego organu w odniesieniu do innych organów państwa, w tym również od Sejmu.

Potencjalnym zagrożeniem dla niezależnego wykonywania funkcji rzeczniowskich jest dopuszczenie możliwości – choć tylko raz – reelekcji danej osoby na stanowisko RPO. Może to rodzić pokusę „uwzględnienia" w swojej działalności rzeczniowskiej oczekiwań większości sejmowej, szczególnie w niedalekiej perspektywie ponownego wyboru. Na szczęście w całym już ponad 30-leciu udało się uniknąć zagrożeń płynących z tej konstrukcji prawnej.

„Konstytucyjny status prawny RPO wyznaczają – obok zasady niezależności i kadencyjności – również takie konstytucyjne zasady jak zasada apartyjności, apolityczności, niepołączalności, a także immunitet formalny oraz przywilej nietykalności."

Sejm powołuje RPO za zgodą Senatu (art. 209 ust. 1 Konstytucji RP). Konstytucja RP milczy na temat przesłanek lub trybu powołania Rzecznika. Regulacje te muszą być określone w ustawie, a w perspektywie zasady autonomii regulacyjnej izb parlamentu, także w regulaminach Sejmu oraz Senatu.

W myśl ustawy, rzecznikiem może być wyłącznie obywatel polski. Jedynie ogólnie określono przymioty, jakimi ma się odznaczać. **Powinien się wyróżniać „wiedzą prawniczą, doświadczeniem zawodowym oraz wysokim autorytetem ze względu na swe walory moralne i wrażliwość społeczną" (art. 2 RPOU).** Jest to tak szerokie ujęcie przesłanek, że w praktyce organom politycznym pozostawiono zupełną swobodę w ocenie spełnienia kwalifikacji przez kandydata. Ustawa nie przesądza nawet jednoznacznie, czy osoba ta powinna legitymować się ukończeniem studiów prawniczych. W praktyce jednak jednolicie zachowano wybór osób na stanowisko RPO spośród prawników, mających również doświadczenie akademickie.

Formalnego zgłoszenia kandydata może dokonać Marszałek Sejmu albo grupa co najmniej 35 posłów (art. 3 ust. 1 RPOU). Zgłoszenie powinno mieć miejsce co najmniej na 30 dni przed upływem kadencji urzędującego Rzecznika, a w przypadku opróżnienia urzędu przed upływem kadencji – w ciągu 21 dni od odwołania lub opróżnienia urzędu, z kolei gdyby nie było możliwe zachowanie tych okresów – w terminie wyznaczonym przez Marszałka Sejmu. Kandydaci powinni zostać zaopiniowani przez Komisję Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Głosowanie w Sejmie w sprawie wyboru RPO nie powinno odbyć się przed upływem 7 dni od doręczenia posłom druku z informacjami o kandydacie oraz nie wcześniej niż następnego dnia po doręczeniu opinii komisji sejmowej (art. 30 RegSejm). Sejm ma tu jednak pewną możliwość skrócenia tych wymagań co do czasu procedowania (art. 30 ust. 4 i 9 RegSejm).

Uchwałę Sejmu w sprawie wyboru RPO Marszałek Sejmu niezwłocznie przekazuje Marszałkowi Senatu w celu wyrażenia stanowiska przez Senat, który ma podjąć uchwałę w ciągu 30 dni od otrzymania uchwały Sejmu. W przypadku podjęcia uchwały akceptującej dochodzi do zakończenia procedury wyborczej i otwiera się możliwość odebrania ślubowania. Taka sama sytuacja nastąpi, gdyby Senat nie podjął jakiejkolwiek uchwały w tej sprawie w ustawowym terminie. Natomiast w sytuacji, gdy Senat podejmie uchwałę w sprawie niewyrażenia zgody na powołanie danej osoby na stanowisko RPO, procedura wyłonienia nowego Rzecznika musi rozpocząć się od początku, od zgłaszania kandydatów. Przebiega potem analogicznie do opisanej wcześniej. Sejm zobowiązany jest wówczas wybrać inną osobę niż poprzednio.

Nowo powołany Rzecznik zobowiązany jest do złożenia przed Sejmem ślubowania przed przystąpieniem do wykonywania swoich zadań (art. 4 RPOU). Złożenie ślubowania rozpoczyna bieg kadencji.

Rzecznik, już po upływie swojej 5-letniej kadencji, pełni swoje obowiązki aż do czasu objęcia stanowiska przez nowo wybranego Rzecznika. Rozwiązanie to sprzyja realizacji zasady zapewnienia ciągłości organów państwa. Niemniej jednak może dość łatwo prowadzić do nadwątlenia wyraźnej normy konstytucyjnej dotyczącej długości Kadencji. W tym właśnie kontekście należy widzieć dodatkowy, wielomiesięczny okres urzędowania, jaki miał miejsce między końcem 5-letniej kadencji rzecznika IV i V kadencji na przełomie lat 2005 i 2006.

Prawo przewiduje okoliczności, które spowodują przerwanie kadencji RPO. Mogą mieć one charakter obiektywny (np. śmierć – i tak stało się w 2010 r.), jak i być związane z czynnikami o bardziej ocennym charakterze. Przepisy prawa muszą zachować tu pewną roztropność. Warto też pamiętać, że kultura polityczna i prawna w Polsce nie wypracowała właściwych i powszechnie akceptowanych mechanizmów pozwalających na reagowanie w przypadku utraty społecznego autorytetu przez daną osobę sprawującą urząd, któremu prawo przyznało cechy niezależności.

Ustawa przewiduje kilka sytuacji, kiedy może dojść do **odwołania** osoby pełniącej stanowisko rzecznika przed upływem 5-letniej kadencji. Chodzi mianowicie o:

- zrzeczenie się stanowiska (rezygnacja),
- trwałą niezdolność do pełnienia obowiązków ze względu na kondycję zdrowotną lub fizyczną,
- prawomocne stwierdzenie przez sąd kłamstwa lustracyjnego,
- „sprzeniewierzenie" się złożonemu ślubowaniu.

W przypadku zrzeczenia się stanowiska przez RPO Sejm podejmuje uchwałę na wniosek Marszałka Sejmu. W pozostałym zakresie wnioskodawcą może być Marszałek Sejmu lub grupa co najmniej 35 posłów. W pierwszym przypadku do podjęcia uchwały przez Sejm konieczne jest uzyskanie – jak należy chyba rozumieć konstrukcję i sens rozwiązań tego typu, chociaż prawodawca w tym newralgicznym przypadku nie wykazał się nadmierną precyzją – bezwzględnej

większości głosów, a w drugim – większości co najmniej 3/5 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. W literaturze wskazuje się, że kryterium „sprzeniewierzenia się ślubowaniu" jest bardzo pojemnym określeniem. Może to rodzić problem w perspektywie zachowania niezależności przez RPO oraz sensu konstytucyjnie określonej 5-letniej kadencji. Z tego też względu możliwość odwołania RPO na podstawie tego przepisu powinna być wykorzystywana z wielką powściągliwością.

Konstytucyjny **status prawny** RPO wyznaczają – obok zasady niezależności i kadencyjności – również takie konstytucyjne zasady jak **zasada apartyjności**, **apolityczności**, **niepołączalności**, a także **immunitet formalny** oraz **przywilej nietykalności**.

Konstytucja RP zakazuje Rzecznikowi przynależności do partii politycznej oraz związku zawodowego. Nie wolno mu prowadzić działalności publicznej, której nie daje się pogodzić z godnością tego urzędu (art. 209 ust. 3 Konstytucji RP). Chodzi tu zarówno o czynności o charakterze skandalu, jak i takie, które podważają jego równy dystans do uczestników życia politycznego. W odniesieniu do RPO Konstytucja RP przyjmuje jeden z najszerszych zakazów łączenia stanowisk. Rzecznik nie może bowiem zajmować jakiegokolwiek innego stanowiska, z wyjątkiem stanowiska profesora szkoły wyższej, ani nie może wykonywać innych zajęć zawodowych (art. 209 ust. 2 Konstytucji RP).

W celu zapewnienia niezależności, głównie od władzy wykonawczej oraz przed pieniactwem ze strony współobywateli, Konstytucja RP przyznała osobie sprawującej funkcję rzecznika immunitet formalny oraz przywilej nietykalności (art. 211). Ten pierwszy gwarantuje, że RPO nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej lub wykroczeniowej bez uprzedniej zgody Sejmu. Drugi – zapewnia, że bez zgody Sejmu Rzecznik nie może być pozbawiony wolności. Dotyczy to wszelkich formy pozbawienia lub ograniczenia wolności osobistej Rzecznika przez organy stosujące przymus. Wyjątkiem jest tu ujęcie go na gorącym uczynku przestępstwa i jeżeli jego zatrzymanie jest niezbędne do zapewnienia prawidłowego toku postępowania. W każdym wypadku o zatrzymaniu RPO należy niezwłocznie powiadomić Marszałka Sejmu, który może nakazać natychmiastowe zwolnienie zatrzymanego rzecznika.

Sejm wyraża zgodę na pociągnięcie Rzecznika do odpowiedzialności karnej lub jego zatrzymanie bądź aresztowanie w drodze uchwały podjętej bezwzględną większością głosów ustawowej liczby posłów (za wnioskiem musi być co najmniej 231 posłów). Wnioski w tej sprawie składa się Marszałkowi Sejmu za pośrednictwem Prokuratora Generalnego, a w przypadku procedury pociągnięcia do odpowiedzialności karnej w sprawie o przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego – oskarżyciel prywatny. W tym przypadku pismo musi być jednak sporządzone przez kwalifikowanego prawnika (przymus adwokacki).

Podstawowym zadaniem RPO jest stanie na straży wolności i praw człowieka i obywatela, a w przypadku stwierdzenia ich naruszenia – pomoc jednostce, której wolności i praw zostały złamane. Chodzi o **wszelkie** wolności oraz prawa uznane w porządku prawnym. Bez znaczenia jest podstawa normatywna i źródło, które je kreuje. Chodzi zatem zarówno o wolności i prawa rangi konstytucyjnej, określone w prawie międzynarodowym, jak i innych podkonstytucyjnych aktach normatywnych. Warto pamiętać, że jest to zdecydowanie szerszy katalog niż ten, który Konstytucja RP przyjęła w odniesieniu do skargi konstytucyjnej, czyli drugiego z przewidzianych w ustawie zasadniczej środków ochrony wolności i praw jednostek (art. 79 Konstytucji RP).

Od strony podmiotowej, **każdy** ma możliwość zwrócenia się do Rzecznika o pomoc (art. 80 Konstytucji RP). Pojęcie „każdy" obejmuje najszerszy z możliwych krąg podmiotowy. Dotyczy osób fizycznych – obywateli, cudzoziemców (w tym i bezpaństwowców), jak i ich zrzeszeń, osób prawnych czy innych podmiotów – byle tylko mogli wykazać, że akty normatywne przyznają im wolności lub prawa.

Konstytucja RP zdaje się przyjmować zasadę indywidualnej ochrony prawnej realizowanej przez Rzecznika. W art. 80 mowa jest bowiem o tym, że każdy może zwrócić się „o pomoc w ochronie swoich wolności lub praw". Ostatecznie jednak – co jest rozwiązaniem słusznym – ustawodawca szerzej określił mechanizm ochrony wolności i praw wynikający z działalności Rzecznika. Z wnioskiem o pomoc można się zwrócić do RPO zarówno we własnej sprawie, jak i na rzecz innych osób (art. 10 RPOU).

Językowe brzmienie art. 80 ani wykładnia systemowa i celowościowa nie pozostawiają wątpliwości, że Rzecznik powołany został do pomocy osobom w sytuacji naruszenia ich wolności i praw przez **organ władzy publicznej**. W ustawowym pojęciu „naczelne i centralne organy administracji państwowej" (art. 13 ust. 1 pkt 2 RPOU) mieszczą się wszystkie centralne konstytucyjne organy państwa. Nie ma podstaw ustrojowych do przyjęcia, że działalność jakiegoś organu państwa została wyłączona spod zakresu działania RPO w ramach ochrony wolności i praw człowieka. Nieco innym problemem jest kwestia możliwości realizacji kompetencji przez Rzecznika wobec różnych organów władzy. Nawet w przypadku, gdy poza uzyskaniem wyjaśnień RPO nie ma prawnych środków dalszego prowadzenia sprawy, sam fakt zainteresowania się problemem czy nawet wywołanie go na forum publiczne, może mieć istotne znaczenie dla ochrony wolności i praw jednostek

Nie jest natomiast zadaniem RPO występowanie w charakterze arbitra we wzajemnych sporach jednostek co do naruszenia ich praw przez współobywateli. Tutaj rozstrzyganie sporów pozostawione jest mechanizmom mediacyjnym oraz sądowym.

Osoba, która uważa że doszło do naruszenia jej wolności lub praw przez organy władzy publicznej, może zwrócić się

do Rzecznika o pomoc w ich ochronie – niezależnie od formy, w jakiej doszło do tego naruszenia. Działalność RPO odnosi się do wszelkich form zjawiskowych (działanie bądź zaniechanie), jak i każdego przejawu działalności władczej (stanowienie, stosowanie prawa, rozstrzyganie sporów ze stosunków prawnych czy bezprawne działania faktyczne).

Ustawa o Rzeczniku Praw Obywatelskich świadomie odrzuciła zasadę skargowości. Rzecznik może inicjować wyjaśnianie spraw nawet bez skarg płynących od osób zainteresowanych. Przyjęła równocześnie konstrukcję **szerokiej dostępności** Rzecznika dla jednostek. Choć ustawa wskazuje podmioty, które mogą zwracać się do Rzecznika z wnioskiem o podjęcie czynności – obywatele lub ich organizacje (art. 9 pkt 1), organy samorządów (pkt 2), Rzecznik Praw Dziecka (pkt 3), to jednocześnie pozostawia Rzecznikowi kompetencję do pojęcia każdej sprawy z własnej inicjatywy (pkt 4).

Wspomniana szeroka dostępność rzecznikowskiego mechanizmu ochronnego realizuje się poprzez odformalizowanie sposobu zwracania się do RPO o ochronę naruszonych wolności i praw, a także przez bezpłatność wniosków kierowanych do Rzecznika (art. 10 RPOU). Wniosek może być złożony w dowolnej formie (w tym telefonicznie czy drogą poczty elektronicznej), z wyłączeniem jedynie anonimów. Nie ma oczywiście przeszkód, aby w imieniu swojego klienta z wnioskiem do RPO wystąpił jego pełnomocnik procesowy. Jednak w takim wypadku należy oczekiwać, że wniosek fachowego pełnomocnika procesowego skupiać się będzie na tych aspektach domniemanego naruszenia wolności i praw jego klienta, których ochrona przekracza zwykłe ramy działalności fachowego pełnomocnika, działającego na rzecz swojego mocodawcy.

Otwarcie możliwości składania wniosków, przy szerokim katalogu podmiotów uprawnionych do zwracania się o pomoc do RPO, łatwo mogło doprowadzić do paraliżu pracy tego organu. Ustawodawca zdecydował się zatem pozostawić Rzecznikowi swobodę co do sposobu załatwienia spraw, w tym w szczególności co do ich podjęcia do prowadzenia. Takie rozwiązanie zapobiega zapchaniu się mechanizmu ochrony rzeczniowskiej, a jednocześnie daje możliwość uchronienia się od przejęcia od obywateli ich podstawowego obowiązku – racjonalnego działania we własnych sprawach. Po zapoznaniu się z wnioskiem Rzecznik może – w myśl art. 11 RPOU – podjąć sprawę (pkt 1), wskazać wnioskodawcy przysługujące mu środki działania (pkt 2), przekazać sprawę według właściwości (pkt 3), a nawet w ogóle nie podjąć sprawy (pkt 4). W każdym jednak wypadku ma obowiązek powiadomić wnioskodawcę i osobę, której sprawa dotyczy, o sposobie rozpatrzenia wniosku.

Podejmując sprawę, RPO może prowadzić ją samodzielnie, współdziałać z innymi organami państwa i samorządów czy zwracać się do Sejmu o zarządzenie kontroli przez NIK. Rzecznik ma prawo zbadać każdą sprawę na miejscu, żądać złożenia wyjaśnień, przedstawienia akt każdej sprawy prowadzonej przez organy sprawujące władze publiczną, żądać wglądu do akt sądowych i prokuratorskich oraz akt innych organów ścigania po zakończeniu postępowania i zapadnięciu rozstrzygnięcia. **Posiada szereg również uprawnień procesowych** – może m.in.: żądać wszczęcia postępowania w sprawach cywilnych, jak również wziąć udział w każdym toczącym się już postępowaniu na prawach przysługujących prokuratorowi, żądać wszczęcia przez uprawnionego oskarżyciela postępowania przygotowawczego w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, zwrócić się o wszczęcie postępowania administracyjnego, wnosić skargi do sądu administracyjnego, a także uczestniczyć w tych postępowaniach na prawach przysługujących prokuratorowi czy wreszcie wystąpić z wnioskiem o uchylenie prawomocnego rozstrzygnięcia, wnieść kasację lub skargę nadzwyczajną.

> *„Jednym z niezwykle istotnych instrumentów prawnych, jakie posiada w swoim ręku Rzecznik, jest ogólna legitymacja wnioskowa w postępowaniu przed TK."*

Równolegle do rozpatrywania indywidualnych wniosków obywateli Rzecznik może realizować ustrojowe zadania przez wystąpienia generalne, kierowane do „organu, organizacji lub instytucji, w których działalności stwierdził naruszenie wolności i praw człowieka i obywatela" (art. 14 pkt 2 RPOU). Podmiot, do którego Rzecznik skierował wystąpienie, ma obowiązek – bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w terminie 30 dni – poinformować Rzecznika o podjętych działaniach lub zajętym stanowisku (art. 15 ust. 2 RPOU). Posłużenie się wystąpieniem generalnym może być uzasadnione nie tylko wówczas, gdy Rzecznik samodzielnie ustalił okoliczności uzasadniające podejrzenie, że doszło do naruszenia wolności lub praw człowieka i obywatela, ale również, gdy po rozpatrzeniu przedstawionych Rzecznikowi wniosków, ta forma załatwienia sprawy jest w jego ocenie bardziej racjonalna i właściwa.

Jednym z niezwykle istotnych instrumentów prawnych, jakie posiada w swoim ręku Rzecznik, jest ogólna legitymacja wnioskowa w postępowaniu przed TK. Daje mu ona możliwość kwestionowania przed sądem konstytucyjnym hierarchicznej zgodności wszelkich aktów normatywnych – niezależnie od zakresu ich regulacji. Rzecznik może również przyłączyć się do sprawy toczącej się przed TK z wniosku innego uprawnionego podmiotu, skargi konstytucyjnej albo pytania prawnego sądu.

Szeroki zakres zadań Rzecznika oraz łatwość możliwości skorzystania z dostępu do tego mechanizmu ochrony wolności i praw jednostki przełożył się na faktyczną skalę zainteresowania ze strony obywateli. W 2019 r. RPO prowadził bez mała 60 tys. spraw, z czego w samym tym roku wpłynęło do niego ponad 27 tys.

***

Artykuł jest fragmentem książki prof. dr. hab. *Marka Zubika* „Prawo konstytucyjne współczesnej Polski", Wydawnictwo C.H. Beck, 2020.

C.H.BECK

Prawo konstytucyjne

student.beck.pl

Kilka refleksji starszego wspólnika (*senior partner*) na kanwie lektury przewodnika transakcyjnego dla początkujących prawników (*junior associate*) – recenzja książki „Wszystko o umowach. Czego nie uczą na studiach prawniczych" *Charlesa M. Foxa*[1]

Nie tylko w Polsce daje się obserwować trudną do zrozumienia z racjonalnego punktu widzenia tendencję do pomijania w programach studiów prawniczych należycie pogłębionego kursu z zakresu transakcji zawieranych w obrocie profesjonalnym, pomimo że praktyka transakcyjna stanowi *gros* aktywności zawodowej prawników. Zawieranie umów ma charakter powszechny, a procesowanie się na ich tle jest jednak wyjątkiem. Pomimo to uczelnie prawnicze przygotowują swych absolwentów raczej do pracy na salach sądowych niż na salach konferencyjnych. W efekcie kancelarie prawnicze borykają się przy naborze *junior associates* z zupełną niewiedzą kandydatów w fundamentalnych nawet sprawach związanych z transakcjami handlowymi. W takiej sytuacji z wielkim zadowoleniem przyjąć trzeba recenzowaną książkę, wydaną staraniem C.H. Beck. Pozycja ta stanowi świetnie napisane kompendium wiedzy, które może być pomocne nie tylko nowicjuszom.

Autor

dr *Mateusz Rodzynkiewicz*
Radca prawny, *senior partner* w kancelarii Oleś, Rodzynkiewicz, Rysz, Sarkowicz sp.p. w Krakowie.

Gdy w 1995 r. rozpoczynałem karierę zawodową prawnika transakcyjnego w kancelarii, której mam przyjemność być współzałożycielem wydawało się, że jesteśmy na straconej pozycji względem praktykujących w ramach dużych międzynarodowych kancelarii o proweniencji głównie anglosaskiej , a ściślej – amerykańskiej. W przeciwieństwie do nich, wyposażonych przez swoje zagraniczne centrale w *precedents*, czyli wzorce umów wypracowane w ramach wieloletniej praktyki, mieliśmy do dyspozycji głównie własną wyobraźnię pozwalającą na identyfikowanie problemów, które mogą się okazać istotne dla naszych klientów wchodzących w skomplikowane relacje biznesowe – czy to na rynku kapitałowo-finansowym, czy to w ramach transakcji przemysłowych bądź handlowych. Działaliśmy zatem trochę metodą prób i błędów, a trochę nabywając doświadczenia „w drodze osmozy", jak ujmuje to *Ch.M. Fox*[2]. Właśnie przy okazji „podpatrywania", jak skonstruowane są umowy dostarczane w toku negocjacji przez naszych interlokutorów z kancelarii międzynarodowych. Nie była to oczywiście reguła bezwyjątkowa, gdyż często na początku negocjacji na pierwszy plan wysuwa się to, jak prawnicy której ze stron przygotują pierwszy *draft* kontraktu, i z reguły bój idzie o to, żebyśmy to byli my, gdyż panuje przekonanie, że ten, kto sporządza pierwszy projekt umowy, narzuca całą narrację negocjacyjną. Często jednak taki pierwszy *draft* sporządzony przez nas bywał zdecydowanie odrzucany przez drugą stronę z argumentacją, że struktura kontraktu nie odpowiada stosowanym przez nich w praktyce międzynarodowej „standardom". Ten przejaw „prawniczej globalizacji" był dla nas, jak pamiętam, mocno irytujący, gdyż widzieliśmy w niej daleko posuniętą dezynwolturę względem „lokalnego", czyli w tym przypadku polskiego, prawa cywilnego i gospodarczego. Było dla nas czymś nowym charakterystyczne dla amerykańskiej praktyki transakcyjnej podejście, w myśl którego, jak pisze *Ch.M. Fox*[3], **sporządzenie umowy w obrocie gospodarczym ma niewiele wspólnego z „prawem" w sensie *law in books*.** Charakterystyczne dla systemów prawnych *common law*

[1] *Ch.M. Fox*, Wszystko o umowach. Czego nie uczą na studiach prawniczych, Warszawa 2020.
[2] *Tamże*, s. 3.
[3] *Tamże*, s. 5.

zapatrywanie, że postanowienia kontraktowe[4] tworzą pewien zupełny i zamknięty obszar regulacyjny wiążący dla danego kontraktu, konfrontowało się z tym, co wpajano nam na studiach prawniczych, tj. że – wulgaryzując nieco zagadnienie – najważniejszą klauzulą umowną jest zapis, że w sprawach w umowie nieuregulowanych stosuje się przepisy KC. Pewnym „szokiem poznawczym" była dla nas zatem niezwykła obszerność i szczegółowość umów proponowanych przez kancelarie międzynarodowe, gdy takie dokumenty transakcyjne konfrontowało się z – niezwykle zresztą wówczas ubogim – zasobem dostępnych na polskim rynku wydawniczym publikacji zawierających wzory umów stosowanych w obrocie gospodarczym.

Diagnoza stanu obecnego

Dla prawnika z mojego pokolenia powyżej zarysowane skonfrontowanie się – mówiąc dosadniej: zderzenie się – z praktyką transakcyjną pochodzącą z dojrzałych rynków opartych na paradygmacie gospodarki wolnorynkowej nie jest czymś, co mogłoby dziwić, jako że wykształcenie prawnicze zdobywaliśmy w latach 80. ubiegłego wieku, czyli w warunkach zupełnie innego systemu społeczno-gospodarczego, jakkolwiek chylącego się już wówczas ku nieuchronnemu bankructwu. W kontekście tym natomiast z pewnym zaskoczeniem przyjąłem uwagę *Ch.M. Foxa*, że **wydziały prawa uczelni amerykańskich nie przygotowują swych absolwentów należycie do zawodu prawników transakcyjnych: „nawet do wykonywania najbardziej fundamentalnych zadań, jakich się od nich oczekuje"**[5]. Jakże to możliwe, wszak mowa jest o kraju szczycącym się najdalej chyba posuniętą „jurydyzacją" życia społecznego, w ramach którego obrót gospodarczy ma kluczowe znaczenie jako immanentnie powiązany z realizacją amerykańskiego snu o osiągnięciu materialnego sukcesu. Okazuje się jednak, że także za oceanem nacisk w ramach edukacji prawniczej kładzie się przede wszystkim na procesowe (sporne) aplikowanie przepisów prawa – adepci prawa przygotowywani są zatem raczej do świata sal sądowych, na których toczy się spory niż do świata sal konferencyjnych, w zaciszu których negocjuje się skomplikowane kontrakty (aby zostały one tak skonstruowane, żeby ich strony nie miały potrzeby i motywacji udawania się na salę sądową w toku realizacji tego, co wynegocjowano). Niewątpliwie było to przedmiotem badań empirycznych, ale i bez nich, opierając się na wieloletnim doświadczeniu zawodowym, mogę stwierdzić, że przed oblicze sądu trafia znikomy odsetek transakcji gospodarczych, tj. mając na myśli nie „prosty" obrót, oparty na wymianie towaru bądź usługi i faktury, ale gdy chodzi o skomplikowane i wielowymiarowe kontrakty gospodarcze z zakresu inwestycji kapitałowych, finansowania przedsiębiorstw, fuzji i przejęć, przedsięwzięć przemysłowych itp. Dobrze wynegocjowany kontrakt tworzy zatem istotną wartość ekonomiczną, gdyż służy minimalizacji tzw. kosztów transakcyjnych, czyniąc zbędnym angażowanie kosztownego dla podatników systemu wymiaru sprawiedliwości w rozstrzyganie sporów gospodarczych. Jest to zatem pozytywny przykład „prywatyzacji" obrotu prawnego. Jeżeli chodzi o rzeczywistość polskiego systemu edukacji prawniczej, to – opierając się na obserwacji procesów rekrutacyjnych, jakie przeprowadzamy w naszej kancelarii, oraz przyglądając się poczynaniom *junior associates* w pierwszym okresie ich pracy – zasadniczo spostrzeżenia *Ch.M. Foxa* się potwierdzają. Nasze wydziały prawa nie przygotowują absolwentów do zawodu prawnika transakcyjnego czy też – szerzej – do profesjonalnego wykonywania zadań z zakresu uzgadniania stanowisk stron, niezależnie od tego, o jaki obszar ludzkiej aktywności społecznej prawnie doniosłej chodzi. Jest to dość irytująca konstatacja, gdy się zważy, że zdecydowana większość praktyki prawniczej to właśnie negocjowanie rozmaitych umów cywilnych, kontraktów gospodarczych czy też – szerzej – dążenie do kompromisowego uzgodnienia interesów prawnych stron. Powiedzieć chyba nawet można, że dobry prawnik to taki, który sporadycznie przywdziewa togę, aby w niej wystąpić na sali sądowej, gdyż potrafi uzgodnić interesy stron bez odwoływania się do sądu państwowego. Nie chodzi tutaj oczywiście o deprecjonowanie roli prawników sądowych, która jest istotna i nie do przecenienia, skoro poszanowanie dla wyroków sądowych stanowi filar zachowania ładu społecznego, ale o zwrócenie uwagi na rzeczywiste proporcje. W tym kontekście racjonalne byłoby przyznanie znacznie większej roli w ramach układania programów studiów prawniczych zagadnieniom prawa transakcyjnego ujmowanym pragmatycznie, a nie w sensie li tylko systematycznego wykładu z zakresu typologii umów. Jeżeli tak się nie dzieje, to może m.in. dlatego, że łączenie kariery uniwersyteckiej z praktyką prawniczą „na pełny etat" (a nie jedynie w ramach usług *of counsel* świadczonych przez ekspertów akademickich kancelariom prawniczym „w miarę wolnego czasu") nie jest na tyle częste, aby wytworzyła się dostatecznie liczna grupa akademików dostrzegających wagę tego problemu i mogących stać się „grupą lobbingową" postulującą dokonanie zmian. Jak jednak widać, na problem ten utyskuje także autor recenzowanej książki, trudno zatem oczekiwać, aby nasz rodzimy, wysoce zbiurokratyzowany, scentralizowany przez możliwość ingerencji ministerialnej w zakres autonomii uczelni oraz tradycyjnie konserwatywny (na wzór „kontynentalny") system edukacji uniwersyteckiej mógł się tu stać awangardą zmian.

„Dobrze wynegocjowany kontrakt tworzy zatem istotną wartość ekonomiczną, gdyż służy minimalizacji tzw. kosztów transakcyjnych, czyniąc zbędnym angażowanie kosztownego dla podatników systemu wymiaru sprawiedliwości w rozstrzyganie sporów gospodarczych."

[4] Czyli to, na co strony się zgodziły w umowie w ramach reguły, którą określa się mianem zasady swobody zawierania umów, a która w polskim KC znalazła normatywne odzwierciedlenie w 1990 r. jako – jak stwierdza *K. Osajda* – „jedna z najważniejszych zmian dokumentujących transformację systemu politycznego, gospodarczego i prawnego po 1989 r." (zob. Kodeks cywilny. Komentarz. Tom II. Zobowiązania, *K. Osajda* (red.), Warszawa 2013, uwagi przed art. 353[1] KC).

[5] *Ch.M. Fox*, Wszystko o umowach…, s. 2.

Antidotum na braki w edukacji prawniczej

Wobec takiego obrazu sytuacji, która niewiele się zmieniła w ciągu 30 lat transformacji ustrojowej, recenzowaną książkę powitać należy z wielkim zadowoleniem. Wyróżnia ją przede wszystkim przejrzystość i jasność wywodów, a przy tym przemyślany układ wykładu oraz jego kompleksowość. Autor przeprowadza czytelnika krok po kroku przez złożony proces przygotowania i wynegocjowania kontraktu gospodarczego, omawiając części składowe umowy w powiązaniu z przytoczonymi na wstępie danego fragmentu kazusami. Typowe klauzule umowne, jakie powinny się znaleźć w treści profesjonalnie napisanego kontraktu, omawiane są przez autora w ujęciu dyskursywnym, z położeniem nacisku nie tylko na unikanie najbardziej oczywistych (trywialnych) błędów konstrukcyjnych, ale również, a raczej przede wszystkim, przy uwzględnieniu tego, że w większości przypadków nie ma czegoś takiego jak zapis umowny błędny *per se*, gdyż w istocie chodzi o umiejętność uzgodnienia stanowisk i interesów stron. Wskazać tu można w treści książki na wiele kapitalnych przykładów, jak chociażby ten dotyczący klauzuli *terms of inclusion and exclusion* w umowie akcjonariuszy, gdzie pierwotnie zaproponowany przez prawników akcjonariusza większościowego prosty, ażeby nie powiedzieć „prostacki", zapis o bezwzględnej winkulacji akcji akcjonariusza mniejszościowego w toku obowiązywania umowy, w wyniku przytoczonej przez autora hipotetycznej wymiany argumentów, otrzymuje finalnie formę skomplikowanej klauzuli umownej uwzględniającej szereg wyjątków realizujących ochronę interesów prawnych akcjonariusza mniejszościowego[6]. Autor zwraca przy tym uwagę czytelnika nie tylko na typowe klauzule umowne i sposób dochodzenia do ich sformułowania na tle konkretnego stanu faktycznego, lecz również uczula na rozmaite kwestie szczegółowe, jakie wyniknąć mogą w związku z zastosowaniem określonych środków językowych. Każdy doświadczony prawnik transakcyjny przyzna rację autorowi, że im mniej dyskusji prawników na temat niuansów języka umowy usłyszą klienci, tym lepiej, gdyż np. dywagacje na temat różnic – w perspektywie interpretacji prawniczej – między przykładowo zastosowaniem trybu przypuszczającego, odwoływaniem się do prawdopodobieństwa oraz powoływaniem się na standard racjonalności klient odczyta z reguły „jako niedorzeczną (i kosztowną) prawniczą sprzeczkę, która prowadzi donikąd"[7].

Odrębne miejsce w recenzowanej pracy zajmują kwestie metodologiczne, przy czym ujęte od strony dynamicznej i przy uwzględnieniu nieco skomplikowanego charakteru relacji prawnika biznesowego z klientem, którą określić by można jako „miłosno-nienawistną". Poprowadzenie przez autora analizy z takiej właśnie perspektywy wyróżnia jego opracowanie szczególnie pozytywnie na tle statycznych ujęć, jakie z reguły spotyka się w monografiach poświęconych metodologii pracy prawnika. Z trafnych uwag autora początkujący prawnik transakcyjny dowie się m.in., że powinien nauczyć się zarządzania nie tylko treścią kolejnych wersji kontraktu, który negocjuje w interesie klienta, ale przede wszystkim musi potrafić zarządzać relacją z samym klientem biznesowym, który częstokroć decyduje się na udzielenie zlecenia kancelarii prawniczej, będąc przekonanym, że jest to „zło konieczne"[8]. Co ciekawe, ze spostrzeżeń autora wynika, iż walor uniwersalny, czyli aktualny zarówno na gruncie praktyki prawniczej wykonywanej w Polsce, jak i za oceanem, mają utyskiwania prawników na przedsiębiorców, którzy nie korzystają w tak szerokim zakresie jak to być powinno, z profesjonalnych usług prawnych, zakładając, że sami potrafią wypracować warunki transakcji handlowej, a prawnik ma je tylko ewentualnie ubrać w prawniczy żargon, często pogardliwie postrzegany jako „prawniczy bełkot". Ażeby przełamać ten schemat, prawnik transakcyjny musi potrafić uświadomić klientowi, jakie są jego rzeczywiście ważne potrzeby i interesy przy negocjowaniu kontraktu – *Ch.M. Fox* pisze na ten temat tak: **„(…) w trakcie procesu sporządzania umowy prawnik ma obowiązek doprowadzić do tego, że klient zrozumie rzeczy, które wolałby zignorować, i zacznie się nimi interesować. Jest to zadanie wymagające nie tylko wiedzy czysto technicznej obejmującej dane zagadnienie, ale także odpowiednich umiejętności interpersonalnych, aby zaangażować klienta w cały ten proces. Aby dobrze wywiązać się z tego zadania, prawnik musi również rozwinąć w sobie umiejętność wyjaśniania skomplikowanych pojęć i zagadnień w sposób jasny i zrozumiały. Istotnym tego elementem jest ocena wiedzy i poziomu zainteresowania klienta oraz dostosowanie do nich treści i formy wyjaśnienia"**[9].

> *„Powiedzieć chyba nawet można, że dobry prawnik to taki, który sporadycznie przywdziewa togę, aby w niej wystąpić na sali sądowej, gdyż potrafi uzgodnić interesy stron bez odwoływania się do sądu państwowego."*

Inspirujące i przydatne są uwagi *Ch.M. Foxa* na temat umowy jako „unikalnej formy pisarskiej", której celem **„(…) jest precyzyjne opisanie istoty ustaleń ze spotkania »dwóch umysłów« (*the meeting of two minds*) przy użyciu takiego języka, który przez każdego kolejnego czytelnika będzie interpretowany dokładnie w ten sam sposób"**[10]. Jest to zatem niezwykle ambitny postulat, chociażby gdy zważyć na to, że – jak konkluduje swe rozważania na temat tzw. umysłu prawniczego *B. Brożek* – „(…) myślenie w prawie stanowić musi ciągłą grę pomiędzy intuicją, wyobraźnią i językiem. Architektura umysłu prawniczego opiera się na tych trzech mechanizmach (…). Wyznaczają one przestrzeń, w której podejmujemy próby rozwiązywania

[6] *Ch.M. Fox*, Wszystko o umowach…, s. 101–102.
[7] *Tamże*, s. 91.
[8] *Tamże*, s. 33.
[9] *Tamże*, s. 37.
[10] *Tamże*, s 4.

napotykanych przez nas problemów, ale nie wskazują jednej procedury czy schematu myślowego niezawodnie prowadzącego do najlepszych rozstrzygnięć”[11]. *Ch.M. Fox*, wypowiadając się na temat zasad efektywnego przygotowywania projektów umów, akcentuje, że proces pisania umowy różni się od pisania „wszystkiego innego” tym właśnie, że w umowie chodzi o jednoznaczne i precyzyjne wyrażenie istoty porozumienia stron, przy czym jest to bardziej „owocem starań” innych osób niż samych stron, skoro osobami tymi są prawnicy stron[12]. Na kwestię tą nie zwraca się częstokroć należytej uwagi, utożsamiając autorstwo umowy z jej stronami, podczas gdy w rzeczywistości kontrakty, których treść tworzona jest przy korzystaniu z usług prawników transakcyjnych, stanowią raczej uzgodnienie między prawnikami stron akceptowane przez nie same i dlatego przyjmuje się fikcję autorstwa umowy, tj. że są nimi same strony. Skoro tak, to znaczenie fundamentalne ma konieczność upewnienia się, także ze względów deontycznych, że klienci rozumieją tak samo to, co w szacie słownej tzw. żargonu prawniczego zapisali ich prawnicy. Autor recenzowanej książki zajmuje godne aprobaty stanowisko w kwestii tzw. *legalse*, podkreślając, iż co prawda tekst prawidłowo sformułowanej umowy nie może posługiwać się niepotrzebnymi „ozdobnikami” i wydumanymi górnolotnymi wyrażeniami technicznymi, mającymi sprawiać wrażenie „niedostępności” tego tekstu dla laików, ponieważ klienci prawników także są „laikami”, jednak z drugiej strony oczekiwanie, aby umowy handlowe były pisane językiem tak prostym, aby zrozumieć go mogli odbiorcy, od których nikt nigdy nie będzie oczekiwał ich przeczytania, jest niedorzecznością[13]. Prymat dawać zatem należy skutecznemu przekazaniu treści, a nie prawniczemu brzmieniu tekstu umowy, jednak przy uwzględnieniu, że w obrocie profesjonalnym docelowymi czytelnikami są „obyci ludzie interesu” i ich prawnicy, a w najgorszym przypadku krańcowym – także profesjonalny sędzia.

Co prawda autor omawianej książki zastrzega we wstępie, że jest ona adresowana do młodych adeptów prawa rozpoczynających karierę zawodową w transakcyjnych kancelariach prawniczych i ma im pomóc w uniknięciu niepotrzebnego stresu, gdy otrzymają po raz pierwszy w życiu zadanie asystowania starszym kolegom przy pracy nad transakcją handlową, to jednak od dawna już nie będąc młodym prawnikiem, czytałem tę książkę z dużym zainteresowaniem i pożytkiem, a na tle omawianych przez autora kazusów ożywały wspomnienia związane z rzeczywistymi transakcjami, przy których miałem okazję pracować.

Jedynym istotnym minusem książki wydaje się brak bardziej rozbudowanego glosariusza, poza nielicznymi przypisami tłumacza, będącego zresztą doświadczonym prawnikiem transakcyjnym[14]. Glosariusz zwróciłby uwagę czytelnika na te odmienności polskiego systemu prawa, które mogą uniemożliwić albo istotnie utrudnić skorzystanie z określonych klauzul umownych pochodzących z amerykańskiej praktyki transakcyjnej. Wystarczy tu wskazać na znany spór o znaczenie klauzul *representations and warranties*[15]. Podsumowując, książka ta wydaje się rzeczywiście absolutnym *must have* dla prawników o żadnym albo znikomym doświadczeniu transakcyjnym, lecz także praktyk o większym doświadczeniu zawodowym powinien mieć tę pozycję na półce, gdyż jest to świetne kompendium wiedzy praktycznej o umowach zawieranych w obrocie profesjonalnym.

[11] *B. Brożek*, Umysł prawniczy, Kraków 2018, s. 197.
[12] *Ch.M. Fox*, Wszystko o umowach…, s. 63.
[13] *Tamże*, s. 68–69.

[14] Mecenas *Jan Kaczmarczyk*, wspólnik w kancelarii Kaczmarczyk, Orzechowski Legal Services w Warszawie.
[15] Zob. np. *B. Gessel-Kalinowska vel Kalisz*, Oświadczenia i zapewnienia w umowie sprzedaży udziałów w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością (w świetle zasady swobody umów), Warszawa 2010; *J. Jastrzębski*, Oświadczenia i zapewnienia (representations and warranties) a wady oświadczenia woli, PPH 2014, Nr 1, s. 4–12; wyr. SN z 26.4.2018 r., I CSK 157/17, OSNC 2019, Nr 4, poz. 47.

Foto: Shutterstock.

C.H.BECK

Wszystko o umowach

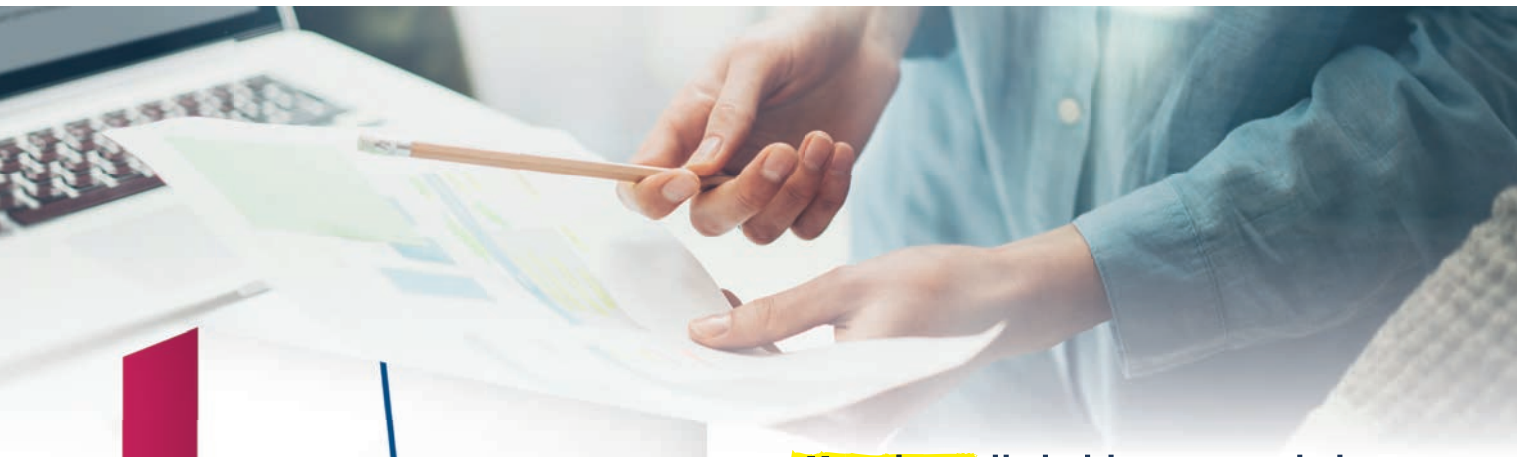

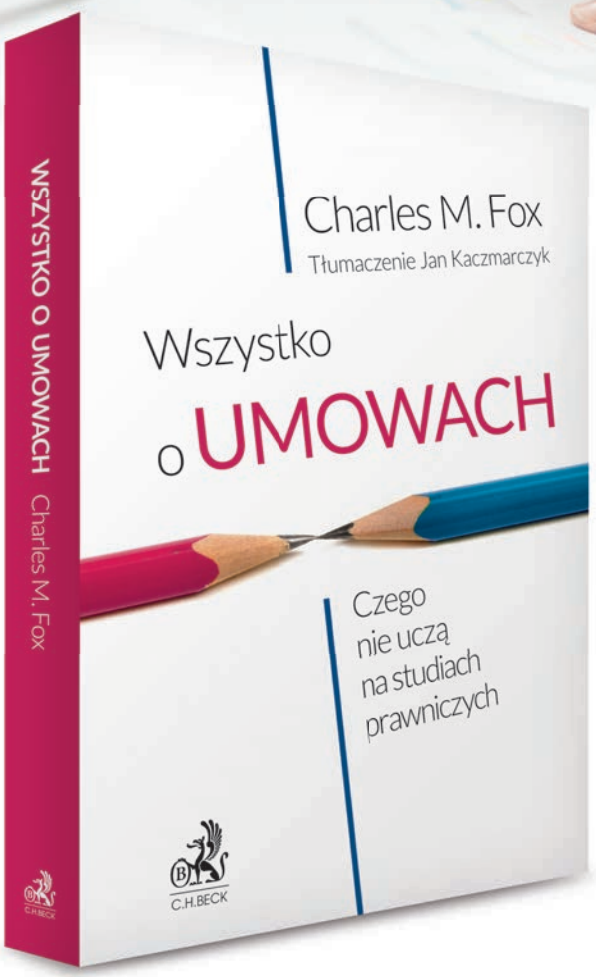

Must have dla każdego początkującego prawnika transakcyjnego!

Publikacja:

- radzi, w jaki sposób współpracować z klientem,
- wyjaśnia rolę prawnika w procesie negocjacji, przygotowania projektu umowy oraz rewizji jej kolejnych wersji,
- opisuje najbardziej **kluczowe elementy umów handlowych**,
- omawia brzmienie **najważniejszych klauzul kontraktowych** oraz ich modyfikację w zależności od interesu klienta,
- **oswaja z trudnymi pojęciami finansowo-gospodarczymi** wykorzystywanymi w praktyce transakcyjnej,
- **uczy dobrych nawyków** w zakresie czytelnej i zrozumiałej redakcji umowy, precyzji języka oraz struktury dokumentu.

Podręcznik charakteryzuje:

- doskonały wybór omawianych treści, które idealnie trafiają w potrzeby młodych prawniczek i prawników,
- jasny, zrozumiały i bardzo przystępny język,
- wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju wartość praktyczna.

student.beck.pl

Sprawozdanie z Zielonogórskiego Seminarium Prawnomedycznego

Autor

Alicja Świątek
Studentka na Wydziale Lekarskim i Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego

W piątek 18.12.2020 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim odbyło się pierwsze Zielonogórskie Seminarium Prawnomedyczne „Wpływ sytuacji epidemicznej na odpowiedzialność służb medycznych", zorganizowane przez Koło Naukowe Prawa Medycznego Corius (KNPM Corius), działające przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego, zrzeszające studentów kierunku prawa oraz kierunku lekarskiego. Seminarium to – w założeniu jego pomysłodawców dr *Joanny Zdanowskiej*[1] i dr. *Sebastiana Kowalskiego*[2] – ma być okazją do corocznego prezentowania przez studentów różnych uczelni interesujących zagadnień ze styku prawa i medycyny. Niestety z powodu trwającego stanu epidemii seminarium mogło się odbyć w formie *online* – z użyciem platformy Google Meet. Do wygłoszenia referatów KNPM Corius zaprosiło kolegów – studentów prawa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jak się okazało, pomimo poprzestania na wideokonferencji seminarium cieszyło się dużym zainteresowaniem – również studentów innych uczelni niż te, których przedstawiciele wygłosili referaty, a – co nie mniej ważne – było wyjątkowo udanym przedsięwzięciem edukacyjnym i towarzyskim.

Wydarzenie rozpoczęło się uroczyście – od powitania uczestników seminarium przez przewodniczącą KNPM Corius *Hannę Wojtasińską* i krótkich wystąpień dr hab. *Barbary Literskiej* prof. UZ – prorektora ds. studenckich Uniwersytetu Zielonogórskiego – prof. dr hab. *Hanny Paluszkiewicz* – dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego – oraz dr. hab. *Arkadiusza Wudarskiego* prof. UZ – kierownika Katedry Prawa Cywilnego, Postępowania Cywilnego oraz Komparatystyki Prawa Prywatnego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wszyscy podkreślili potrzebę i wagę aktywności środowiska studenckiego, wartość wymiany idei i doświadczeń studentów różnych kierunków i różnych uczelni w odniesieniu do wszelkich zagadnień dotyczących czy to prawa, czy to medycyny, czy to innych jeszcze nauk. Zarazem już w tych pierwszych wystąpieniach profesorowie Uniwersytetu Zielonogórskiego wskazali aktualność tematu zaproponowanego na pierwsze seminarium oraz konieczność dyskusji o odpowiedzialności służb medycznych, zwłaszcza w dobie zagrożenia epidemicznego.

I część seminarium

Podczas pierwszej części seminarium przedstawione zostały trzy referaty odnoszące się do odpowiedzialności służb medycznych w sytuacjach mających niekiedy miejsce w obliczu panującej epidemii. Moderatorem tej części była *Iga Kolasa* – studentka kierunku lekarskiego Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pierwszym wystąpieniu studentki Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu *Paulina Kaczmar* i *Barbara Krzyżaniak* przedstawiły zagadnienie **„Wyłączenia odpowiedzialności za zachowania przedstawicieli służb medycznych podejmowane w związku z przeciwdziałaniem epidemii COVID-19"**.

Przede wszystkim podkreśliły, że epidemia COVID-19 postawiła przed służbami medycznymi wielu krajów świata zadanie niesienia pomocy pacjentom w warunkach dalece odmiennych od typowego funkcjonowania tych służb oraz placówek ochrony zdrowia ze względu na skalę epidemii i jej szybki rozwój. Autorki referatu zaakcentowały, że nowa sytuacja, w której znaleźli się zarówno lekarze, jak i inne osoby wykonujące zawody medyczne, spowodowała zmiany w przepisach prawnych, w tym w prawie karnym, w szczególności wprowadzenie tzw. klauzuli dobrego samarytanina. W dalszej części wystąpienia *P. Kaczmar* i *B. Krzyżaniak* podjęły problem możliwości i dopuszczalności przypisania odpowiedzialności karnej pracownikom służby zdrowia pracującym w warunkach istotnego stresu, zmęczenia, pod presją. W tym kontekście prelegentki przeanalizowały treść niektórych przepisów ustawy z 28.10.2020 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z przeciwdziałaniem sytuacjom kryzysowym związanym z wystąpieniem COVID-19[3].

Kolejne wystąpienie, pt. **„Karnoprawne aspekty odpowiedzialności lekarza za zakażenie pacjenta koronawirusem SARS-COV-2"**, zostało wygłoszone przez mgr *Huberta*

[1] Adiunkt w Katedrze Prawa Cywilnego, Postępowania Cywilnego oraz Komparatystyki Prawa Prywatnego INP Uniwersytetu Zielonogórskiego, opiekun naukowy Koła Naukowego Prawa Medycznego „Corius".

[2] Adiunkt w Katedrze Prawa Karnego i Postępowania Karnego INP Uniwersytetu Zielonogórskiego, koordynator kół naukowych na Wydziale Prawa i Administracji.

[3] Dz.U. poz. 2113 ze zm.

Kocura – jedynego referenta mogącego pochwalić się zdobytym już wykształceniem prawniczym, doktoranta Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytutu Nauk Prawnych US.

Autor zwrócił uwagę na możliwość wystąpienia sytuacji, w której pacjent zostaje pokrzywdzony w następstwie zakażenia wirusem przez lekarza. Zagadnienie to zostało przedstawione w perspektywie odpowiedzialności karnej. Rozważania w dużej mierze zostały poświęcone możliwości przypisania tego rodzaju odpowiedzialności na podstawie art. 161 KK – za narażenie pacjenta na zakażenie SARS-COV-2. Referent przedstawił ustawowe znamiona czynu zabronionego, skupiając większość rozważań na omówieniu znamion strony przedmiotowej i przybliżając znaczenie zwrotów użytych przez ustawodawcę we wcześniej wskazanym przepisie („dotknięcie chorobą", „choroba realnie zagrażająca życiu"). *Hubert Kocur* odniósł też regulację normatywną zawartą w art. 161 KK na grunt ustawy z 5.12.2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi[4] i wskazał rozbieżności w stosowanej przez ustawodawcę nomenklaturze dotyczącej pojęć z zakresu medycyny. Prelegent zwrócił uwagę na to, że w przepisach KK ustawodawca posługuje się pojęciem „zarażenia", zaś w ustawie o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi używa sformułowania „zakażenie", które jest zwrotem prawidłowym, stosowanym w medycynie.

Tę część seminarium zamknęło wystąpienie *Natalii Majewskiej* – studentki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – zatytułowane **„Rola Policji w czynnościach związanych z odmową przyjęcia pacjenta do szpitala"**. Ów temat jest żywo związany z kontrowersyjnymi zdarzeniami, o jakich informowały media, dotyczącymi konieczności interwencji funkcjonariuszy Policji celem przyjęcia pacjentów do szpitala. *Natalia Majewska* podkreśliła, że jednym z podstawowych praw pacjenta jest prawo do świadczeń zdrowotnych, wyrażone w art. 6 ust. 1 ustawy z 6.11.2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta[5]. Tymczasem można było w ostatnim czasie podać przykłady sytuacji, w której szpital odmawiał przyjęcia pacjenta, co skutkowało interwencją funkcjonariuszy Policji, w następstwie której personel danego szpitala ostatecznie przyjmował na oddział danego pacjenta. W swoim wystąpieniu referentka przeanalizowała zakres uprawnień funkcjonariuszy Policji i dokonywanych przez nich czynności w perspektywie ewentualnego postępowania przygotowawczego i możliwości prowadzenia w związku z tym postępowania karnego. Po referacie *N. Majewskiej* przyszedł czas na dyskusję, podczas której najwięcej uwag poświęcono zagadnieniu roli Policji w czynnościach związanych z (nie)przyjmowaniem pacjentów do szpitala. Autorka ostatniego referatu z pierwszej części seminarium dodatkowo zwróciła uwagę, że w konkretnym przypadku może się zdarzyć, iż ustalenia czynione w czasie interwencji funkcjonariuszy Policji będą mieć istotne znaczenie dla wskazania, czy istnieje uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa, a tym samym potrzeba prowadzenia postępowania przygotowawczego.

II część seminarium

Po krótkiej przerwie dr *Joanna Zdanowska* – moderator drugiej części seminarium – oddała głos autorkom kolejnego wystąpienia – studentkom Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu *Katarzynie Duchlińskiej* i *Natalii Zagórskiej*. Pierwszy referat tej części seminarium zatytułowany był **„Odpowiedzialność funkcjonariuszy państwowych a okoliczności wyłączające bezprawność na podstawie przepisów covidowych"**. Wystąpienie to rozpoczęło się od ogólnych uwag dotyczących instytucji kontratypu w prawie karnym, po czym autorki referatu skupiły się na zmianach wprowadzonych ustawą z 2.3.2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych[6]. Ponadto *K. Duchlińska* i *N. Zagórska* przedstawiły zaproponowaną swego czasu regulację z poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych[7], który zakładał bardzo kontrowersyjne rozwiązanie, polegające na wprowadzeniu do porządku prawnego kontratypu zbliżonego do instytucji stanu wyższej konieczności, dążące do wyłączenia odpowiedzialności karnej wobec tego, kto w celu przeciwdziałania COVID-19 naruszył obowiązki służbowe lub obowiązujące przepisy, jeżeli działał w interesie społecznym i bez naruszenia tych obowiązków lub przepisów podjęte działanie nie byłoby możliwe lub byłoby istotnie utrudnione.

W kolejnym wystąpieniu studentki Uniwersytetu Zielonogórskiego – *Alicja Maliszak* z Wydziału Prawa i Administracji UZ oraz *Iga Kolasa* z Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu

[4] T.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1845 ze zm.
[5] T.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 849 ze zm.
[6] T.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1842 ze zm.
[7] Sejm RP IX kadencji, druk sejmowy Nr 539.

Foto: Shutterstock.

Collegium Medicum UZ – przedstawiły zagadnienie **„Odpowiedzialność za nieprzyjęcie pacjenta do szpitala w dobie pandemii COVID-19”**. Najpierw *I. Kolasa* przedstawiła trzy nagłe stany, w których pomoc powinna zostać udzielona poszkodowanym jak najszybciej, tj. udar mózgu, nagłe zatrzymanie krążenia oraz ostre zespoły wieńcowe, podkreślając rolę czasu jako czynnika decydującego o przeżyciu pacjentów. W ocenie prelegentki czynnik ten jest niezmienny i powinien być uwzględniany także w czasie stanu każdej epidemii. Dodatkowo *I. Kolasa* opisała bezpieczny sposób udzielenia pierwszej pomocy przedmedycznej w takich przypadkach, uwzględniając uwarunkowania związane z epidemią COVID-19. Następnie *A. Maliszak* scharakteryzowała przesłanki odpowiedzialności cywilnej za nieprzyjęcie pacjenta do szpitala. Zwróciła przy tym uwagę na odrębny charakter roszczeń o zadośćuczynienie oraz o odszkodowanie, a co za tym idzie – kwestie związane z różnymi zagadnieniami dotyczącymi dochodzenia tych roszczeń. Kończąc wystąpienie, zaakcentowała, że sprawy sądowe dotyczące różnych aspektów pandemii są w toku lub dopiero trafiają do sądów, dlatego nie ma jeszcze możliwości wskazania szczegółowych problemów, jakie w praktyce zapewne się pojawią, zwłaszcza w kontekście wyjątkowej sytuacji związanej z wystąpieniem epidemii w skali światowej.

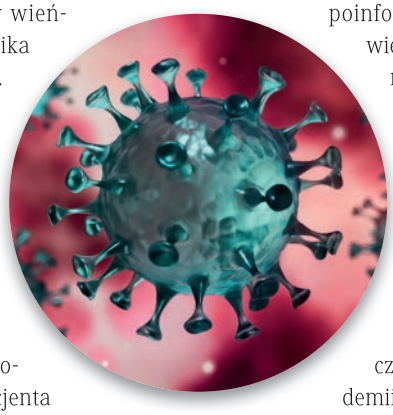

Ostatnim wystąpieniem, zamykającym Zielonogórskie Seminarium Prawnomedyczne, był referat *Hanny Wojtasińskiej* z Wydziału Prawa i Administracji UZ oraz *Alicji Świątek* z Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum UZ pt. **„Odmowa poddania się szczepieniom ochronnym”**. W pierwszej części tego wystąpienia *A. Świątek* przedstawiła medyczne aspekty zagadnienia, przybliżając uczestnikom seminarium zagadnienie idei szczepień ochronnych, przedstawiła podział szczepionek oraz wyjaśniła, jak szczepionki wpływają na organizm człowieka. Prelegentka podjęła się trudu rozwiania wątpliwości co do potrzeby wdrażania szczepień ochronnych, rzetelnie przedstawiając możliwy wpływ szczepień zarówno na konkretnego człowieka, jak i na całą populację, oraz wyjaśniła pojęcie odporności zbiorowiskowej.

Z kolei *H. Wojtasińska* przedstawiła aspekt szczepień od strony prawnej, analizując treść ustawy z 5.12.2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi i wskazując na warunki przymusu szczepień w niej określonego, wykaz szczepień obowiązkowych oraz obowiązek poinformowania pacjenta o szczepieniu. Odpowiedziała również na pytanie o to, czy pacjent może skutecznie odmówić poddania się szczepieniu ochronnemu. Warto podkreślić, że *H. Wojtasińska* i *A. Świątek* ubogaciły swoje wystąpienia bardzo ciekawą prezentacją, przedstawiającą m.in. dane z historii szczepień, oraz zwróciły uwagę na rosnące w siłę ruchy antyszczepionkowe, zapoczątkowane przez *Andrew Wakefielda*. I tę część seminarium zwieńczyła żywa dyskusja dotycząca wpływu epidemii na zdrowie obywateli, w tym też zdrowie psychiczne – i tych, którzy zachorowali na COVID-19, i tych, którzy nie chorowali, ale w związku z epidemią doznali traumatycznych przeżyć wynikających z odosobnienia lub choroby (i śmierci) innych osób.

Podsumowanie

Seminarium zakończyła i podsumowała dr *Joanna Zdanowska*, która podziękowała wszystkim prelegentom za ciekawe wystąpienia, a uczestnikom za udział. Zawartość merytoryczna wystąpień, sposób ich przedstawienia, zainteresowanie i żywa dyskusja po wystąpieniach nie pozostawiają wątpliwości, że Zielonogórskie Seminarium Prawnomedyczne „Wpływ sytuacji epidemicznej na odpowiedzialność służb medycznych” było wydarzeniem potrzebnym, wartościowym i godnym powtórzenia. Takie też oceny dominowały w końcowej części seminarium i szkoda tylko, że nie mogło się ono odbyć w tradycyjnej formie. Jest jednak pewne, że pomysłodawcy i organizatorzy nie spoczną na laurach, gdyż już pracują nad kolejnym seminarium, będącym kontynuacją tego, które odbyło się 18.12.2020 r., i nawet gdyby i to miało się odbyć *online*, dołożą starań, aby z sukcesem kontynuować tę formę współpracy edukacyjnej i naukowej.

C.H.BECK
Prawo medyczne
student.beck.pl
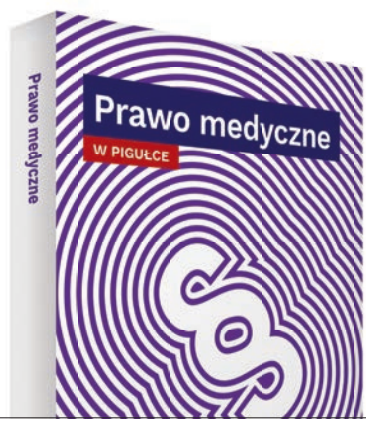

edukacjaprawnicza.pl

C.H.BECK

Prawo w medycynie

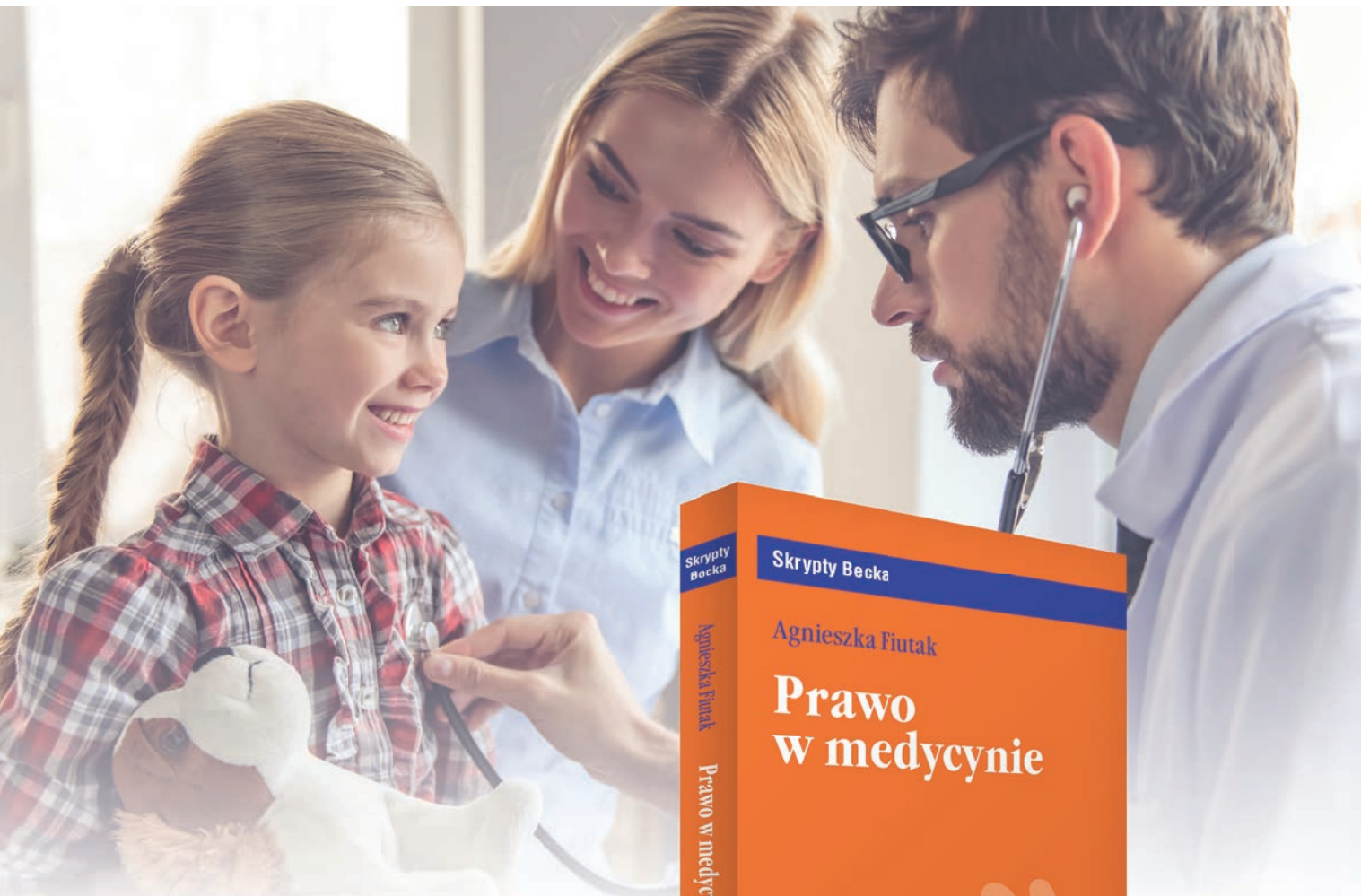

Ucz się

Poznaj niezbędne informacje z danej dziedziny prawa

student.beck.pl

Sherry i szpada: przypadki polskich studentów w Oksfordzie w latach 1944–1947

Uniwersytet Oksfordzki od wieków cieszy się w akademickim świecie niekwestionowaną renomą. Rzadko pamięta się jednak o tym, że swego czasu od dostojnych murów częściej od innych języków odbijała się mowa polska. Trudne czasy II wojny światowej umożliwiły wielu naszym rodakom nie tylko studiowanie prawa w Oksfordzie, ale również przyczyniły się do powstania tam polskiego wydziału, na którym nauczano zgodnie z przedwojennymi programami, ale przy zachowaniu rodzimych reguł i zwyczajów. Zderzenie polskiej mentalności z angielską tradycją akademicką okazało się dla wielu młodych Polaków niezapomnianym doświadczeniem.

Autor

Michał Lewandowski
Doktorant w Szkole Doktorskiej KUL. Autor artykułów o tematyce starożytnego Rzymu. Prowadzi studia nad nauką i nauczaniem prawa rzymskiego na Polskim Wydziale Prawa, jaki istniał przy Uniwersytecie Oksfordzkim w latach 1944–1947.

Zanim powstał wydział

Wyspy Brytyjskie nie od zawsze stanowiły cel emigracji Polaków. Przez dziesięciolecia nasi rodacy preferowali raczej Francję – ze względu na tamtejszą kulturę i język. Lepsze perspektywy zarobkowe już wtedy oferowały zaś Stany Zjednoczone. Sytuacja zaczęła się zmieniać podczas II wojny światowej. Kiedy po upadku potęgi kontynentalnej *Władysław Sikorski* znalazł się na Wyspach wraz ze swym rządem, razem z nim przybyli również wszyscy, którzy chcieli stawić zbrojny opór hitlerowskim Niemcom. W Anglii i Szkocji pojawiło się tysiące młodych ludzi, gotowych bronić tych ziem przed niemiecką inwazją. Z czasem zagrożenie atakiem z morza ustało, a obecne na Wyspach polskie oddziały zaczęły zmagać się ze skutkami bezczynności. Ich dowództwo szybko zauważyło, że żołnierze na przepustkach tracą czas na alkohol oraz hazard. Ten stan rzeczy podkopywał dyscyplinę i wpływał na bojową wartość polskich formacji. Zapadła więc decyzja, by stworzyć dla nich ofertę edukacyjną.

Początki były skromne, a wszystko rozpoczęło się w Szkocji. Dnia 11.11.1941 r. zostało powołane do życia Studium Prawno-Administracyjne afiliowane przy Uniwersytecie St. Andrews[1]. Formalnie jednostka ta rozpoczęła swoją działalność 23.3.1942 r. Zapisani nań studenci nie byli zwolnieni z obowiązku służby wojskowej, dlatego kształcenie przybrało formę korespondencyjną. Współpraca pomiędzy polskim dowództwem oraz szkocką uczelnią układała się znakomicie. Jeszcze w 1942 r. gen. *Sikorski* został uhonorowany przez nią doktoratem *honoris causa*. Już wtedy myślano jednak, by stworzyć ośrodek naukowy o charakterze bardziej statycznym, który pozwoliłby młodym Polakom podjąć studia w normalnych warunkach akademickich.

Polski Wydział Prawa w Oksfordzie

Polski Wydział Prawa na uniwersytecie oksfordzkim powołano do życia na podstawie dwóch aktów prawnych: dekretu Kongregacji Uniwersytetu w Oksfordzie z 21.3.1944 r. oraz dekretu Prezydenta RP *Władysława Raczkiewicza* z 14.4.1944 r. Pierwszy ustanowił merytoryczną pieczę nad Polskim Wydziałem Prawa, drugi zaś nadał mu status prawny w rozumieniu prawa polskiego (jednowydziałowa szkoła akademicka)[2]. Wydział powstał z myślą o kształceniu wykwalifikowanych kadr, które mogłyby przyczynić się do odbudowy polskiej administracji i sądownictwa po zakończeniu wojny.

Wierzono, że dyplomy ukończenia wyższych studiów prawniczych pomogą odnaleźć się młodym ludziom w powojennej rzeczywistości, kiedy przyjdzie im zrzucić mundur. Powołując do życia tę jedyną w swoim rodzaju placówkę, polski rząd na uchodźstwie nawet na chwilę nie wątpił bowiem, że jego powrót do kraju wraz z armią oraz rzeszą uciekinierów jest tylko kwestią czasu. Celom tym podporządkowano kształt programu na wydziale, na którym wykłady (co do zasady) wygłaszane były w języku polskim.

[1] IPMS, Kolekcja Stanisława Szurleja, kol. 362/9, Sprawozdanie Zarządu Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie za I-szy okres operacyjny (24.8.40-31.12.41).
[2] Por. Dekret Prezydenta RP z 14.4.1944 r. o Polskim Wydziale Prawa w uniwersytecie w Oxfordzie (Dz.U. Nr 5, poz. 11).

Prezydent RP *Władysław Raczkiewicz* udaje się na inaugurację roku akademickiego Polskiego Wydziału Prawa na Uniwersytecie w Oksfordzie. Towarzyszy mu wicekanclerz uniwersytetu sir *William Ross*.

Warto podkreślić, że polscy studenci korzystali z tych samych praw co studenci angielscy. Ponadto otrzymywali miesięczne stypendia w wysokości 20 funtów oraz nie ponosili kosztów edukacji na uniwersytecie. Na Polskim Wydziale Prawa przeważali mężczyźni, chociaż na studia przyjęto również grupkę pań. W uprzywilejowanej pozycji znajdowali się inwalidzi wojenni, którzy mieli pierwszeństwo studiowania.

Prawa i obyczaje

W wymiarze formalnym najstarsze angielskie uczelnie do dziś cechuje spory konserwatyzm i niechęć do zmian. Nie dziwi zatem, że również w Oksfordzie nadal pielęgnuje się szereg tradycji o wielowiekowym rodowodzie. Zacznijmy może od tego, że na uczelni nadal oficjalnym urzędowym językiem jest łacina. Choć może się to wydać dziwne, wciąż obowiązuje tam również przepis, zgodnie z którym „na egzamin student musi przychodzić z szablą, a w czasie egzaminu dostaje kieliszek sherry”[3]. Na przestrzeni wieków regulacji powyższej nikt nie odwołał, przeto pewien student postanowił upomnieć się o swoje prawa podczas jednego z egzaminów. Okazało się jednak, że powierzchownie zapoznał się z prawami rządzącymi uniwersytetem: „w latach już powojennych student zażądał kieliszka sherry w czasie egzaminu i został skazany na karę jednego szylinga, ponieważ był bez szabli”[4].

Warta wspomnienia jest również oparta jeszcze na średniowiecznych scholastycznych schematach „logika studiowania”, którą szybko przyswoili sobie również adepci zgłębiający wiedzę na Polskim Wydziale Prawa. Poniższy sposób rozumowania z pewnością mógłby stać się bliski współcześnie studiującym na uczelniach polskich, i to nie tylko na kierunkach prawniczych! Wyliczanka brzmi następująco: *THE MORE I STUDY, THE MORE I KNOW, THE MORE I KNOW, THE MORE I FORGET, THE MORE I FORGET, THE LESS I KNOW, SO WHY TO STUDY*? (Im więcej studiuję, tym więcej wiem, im więcej wiem, tym więcej zapominam, im więcej zapominam, tym mniej wiem, więc po co studiować?)[5].

Studia to czas nawiązywania relacji towarzyskich, miłości i miłostek. Czas wojny i poczucie niepewności z nim związane intensyfikowało chęci oraz dodawało pikanterii nawet błahym z pozoru zdarzeniom. Studiujące dziewczyny miały nadzwyczajne powodzenie zwłaszcza wśród przebywających na przepustce wojaków. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w następujący sposób dzielił się z czytelnikami historią studentki Mary, która była blondynką (co musiało zapewne mieć istotne znaczenie dla jej osobistych perypetii): „Mary, wspaniała, utleniona blondyna, na wspaniałych, długich jak żyrafia szyja, nogach, nabrała w Londynie ogromnego doświadczenia wojennego i opowiada. Ci Amerykanie są kapitalni! Podchodzi do mnie jeden w Hyde Parku i mówi: »Pocałujemy się! Może już jutro Niemcy puszczą gazy i będziemy oboje nosić maski gazowe...«. Drugi Amerykanin zaczepił mnie tak na Marble Arch: »Boże, jak pani słodko wygląda! Czy pozwoli mi się pani pocałować, choć nie mam ani kuponów, ani pończoch...«. Trzeci Amerykanin mi zaproponował: »Może pani zaryzykuje pójść ze mną do kina? Jak pani widzi, jedną rękę mam na temblaku...«. Czwarty Amerykanin zaczepił mnie na dancingu, rzekł: »Nazywam się John. Może się pobierzemy? Ale ponieważ ja nie wierzę w te szybkie małżeństwa, więc dopiero jutro...«”[6].

Katolicy na oksfordzkiej wszechnicy

Od czasów panowania króla Henryka VIII prawa katolików w Wielkiej Brytanii były stopniowo i konsekwentnie ograniczane. Katolik nie mógł otrzymać pracy nauczycielskiej w szkołach średnich aż do 1925 r., a także dosłużyć się w armii stopnia wyższego niż kapitana. Osoba deklarująca katolicką wiarę aż do 1895 r. nie mogła być również przyjęta na uniwersytety w Oksfordzie i Cambridge. Sytuacja uległa zmianie dopiero po wyborze Polaka, kardynała księcia *Ledóchowskiego*, na przewodniczącego Kongregacji Rozszerzania Wiary. To on doprowadził do zniesienia krzywdzących ograniczeń.

Jednym z najbardziej znanych na uniwersytecie oksfordzkim katolików, który wykładał jednocześnie na Polskim Wydziale Prawa, był prof. *Francis de Zulueta*[7]. Słynął on z wielkiej sympatii okazywanej studiującym Polakom. Dzięki jego życzliwości zakupiono z funduszu *All Souls College* (profesor był jego członkiem) podręczniki do nauki prawa rzymskiego, które za darmo rozdano polskim studentom. Zrzekł się on również swojego wynagrodzenia na rzecz stworzenia „polskiego” księgozbioru, który został zakupiony m.in. z jego

[3] *J.W. Cywinski, T.S. Rojewski, W. Toporowski*, Monografia Polskiego Wydziału Prawa 1944–1947, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1997, s. 221.
[4] *Ibidem*, s. 221.
[5] *Ibidem*, s. 235.
[6] *Ibidem*, s. 211.
[7] *Francis de Zulueta* (1878–1958) – profesor prawa rzymskiego w Oksfordzie, wykładowca prawa rzymskiego na Polskim Wydziale Prawa na uniwersytecie oksfordzkim w latach 1944–1947. Zob. *L. Atzeri*, Francis de Zulueta (1878–1958): An Oxford Roman Lawyer between Totalitarianisms, [w:] Roman Law and the Idea of Europe, *K. Tuori, H. Björklund* (ed.), Bloomsbury Academic, London 2019, s. 53–71.

Wicekanclerz uniwersytetu oksfordzkiego sir William Ross oraz prezydent RP *Władysław Raczkiewicz*.

pensji. *De Zulueta* organizował dla polskich studentów „słynne herbatki", podczas których dyskutowano i w swobodnej atmosferze wymieniano myśli.

Profesorowi udało się stworzyć z polskimi studentami unikatową więź. Polacy go lubili, szanowali oraz respektowali jego opinie. On sam tymczasem wielokrotnie dawał im do zrozumienia, że są mu bliscy jako katolicy oraz ludzie, którzy wyznają podobny system wartości. W popularnej do dziś monografii zatytułowanej „The Roman Law of Sale" („Sprzedaż w prawie rzymskim") *de Zulueta* zamieścił wzruszającą dedykację: „Bardzo cenię sobie zaszczyt, że mogę dedykować tą książkę, z wojenną oszczędnością papieru, polskiemu wydziałowi prawa przy uniwersytecie oksfordzkim usiłującemu z godną podziwu wytrwałością dokonać tego, żeby Polska, z pomocą Boga, znów powstała nie tylko świetna czynami wojennymi, ale także uzbrojona prawami stała się podporą dla całej Europy"[8].

„Polskim" okiem

Rozpoczęcie studiów w warunkach tak odmiennych od rodzimych z pewnością wiązało się z doświadczaniem szeregu niespodzianek i wymagało aklimatyzacji w nowym środowisku. Pierwsze wrażenie bywało jednak na ogół dobre. *Renata Romer* opisuje swój przyjazd do Oksfordu w następujący sposób: „Oxford w pierwszych dniach wiosny, prymule koloru masła wtulone w zielone trawniki parku, który otacza kamienne koronki Magdalen College. Przywieźli mnie tu z wizytą mój Ojciec (ówczesny Minister Spraw Zagranicznych RP) z sympatycznym ambasadorem – O'Malley, który nas oprowadzał"[9].

Młoda *Renata* zamieszkała w Somerville, gdzie dostawała szufelkę węgla na tydzień do palenia w kominku, a także (co w warunkach studenckich odgrywało niebagatelną rolę!) posiadała pełne wyżywienie. Z jej wspomnień dowiadujemy się, że studenci oprócz zwykłych zajęć byli także zobligowani do świadczenia tzw. *war work* („praca wojenna"). Naszej bohaterce przypadło w ramach tychże zajęć odwiedzanie rannych rodaków w szpitalach wojskowych.

Po zapisaniu się na Polski Wydział Prawa w Oksfordzie świeżo upieczona studentka zauważyła, że wykładają tam najlepsi wykładowcy z różnych polskich uniwersytetów. Młodzież chciwie chłonęła wykłady, choć najczęściej odbywały się one w nieogrzewanych salach. Na zajęciach w *New College* (najstarszy uniwersytecki budynek) było tak zimno, że studenci „szczękali zębami, choć opatuleni w płaszcze, szaliki i swetry". Z powodu braku książek na początku uczono się na maszynopisach skryptów rozprowadzanych przez dziekanat.

Jak to zazwyczaj bywa u zarania studiów, również wśród pierwszorocznianków Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie krążyły plotki o srogości profesorów i ich dziwactwach. Po cichu powtarzano sobie na przykład, że: „prof. *Jarra*[10] stawia dwóje studentkom, które stawią się przed nim na egzamin inaczej niż w czarnym kostiumie"[11]. Studentki, chcąc dopasować się do wymagań profesora, jak oszalałe przemierzały miasto w poszukiwaniu ubrań, co nie było zadaniem łatwym, gdyż w warunkach wojennych był to towar reglamentowany, który można było nabyć jedynie na kartki. Na szczęście prawda okazała się inna. Szybko zorientowano się, że profesor podczas egzaminu jedynie stwarzał pozory srogości, a w istocie krył w sobie wiele życzliwości i zrozumienia dla młodych adeptów prawa, nie zważając na ich płeć.

Wśród polskich żaków głośno było również o innym wykładowcy – *Wiktorze Sukiennickim*[12]. W przeciwieństwie do wielu polskich kolegów z wydziału mieszkał on bezpośrednio w Oksfordzie. Słynął ze swoich długich spacerów po mieście oraz tego, że podczas nieformalnych spotkań ochoczo brał udział w ożywionych studenckich debatach (tajemnicą

[8] Cytat za: *M. Jońca*, Prawo rzymskie. Mirabilia, Warszawa 2020, s. 379.
[9] *J.W. Cywinski*, *T.S. Rojewski*, *W. Toporowski*, Monografia, s. 301.

[10] *Eugeniusz Jarra* (1881–1973) – polski filozof prawa. W latach wojennych czynny naukowo na obczyźnie. Wykładowca Polskiego Wydziału Prawa na uniwersytecie w Oksfordzie. Po wojnie na emigracji. Zob. *S. Portalski*, Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, PTNO, Londyn 2009, s. 361–363.
[11] *J.W. Cywinski*, *T.S. Rojewski*, *W. Toporowski*, Monografia…, s. 302.
[12] *Wiktor Sukiennicki* (1901–1982) – polski teoretyk prawa, sowietolog. W latach wojennych czynny naukowo na obczyźnie. Wykładowca Polskiego Wydziału Prawa na uniwersytecie w Oksfordzie. Zob. *M. Kornat*, Wiktor Sukiennicki (1901–1983) – prawnik, sowietolog, historyk, Zeszyty Historyczne 2001, z. 137, s. 35–75.

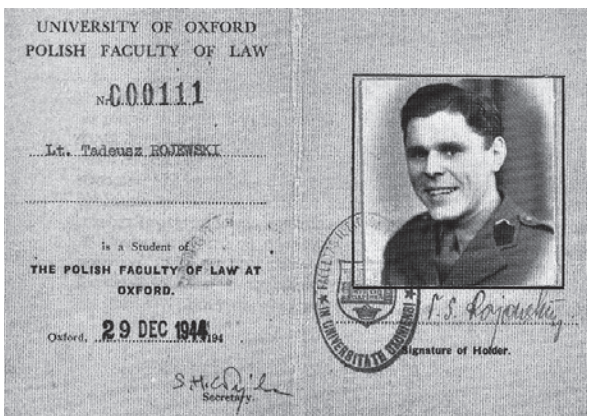
UNIVERSITY OF OXFORD
POLISH FACULTY OF LAW
No. 00111
Lt. Tadeusz ROJEWSKI
is a Student of
THE POLISH FACULTY OF LAW AT OXFORD.
Oxford, 29 DEC 1944 194
Secretary.
T.S. Rojewski
Signature of Holder.

Legitymacja studenta Polskiego Wydziału Prawa na Uniwersytecie w Oksfordzie porucznika *Tadeusza Rojewskiego*.

Inauguracja roku akademickiego Polskiego Wydziału Prawa na Uniwersytecie w Oksfordzie. Przemawia prezydent RP Władysław Raczkiewicz.

poliszynela było, że najlepsze dysputy tego rodzaju odbywały się przy piwie w angielskich barach).

Proza życia i wielki świat

Studenci, którzy nie mieli dostępu do kuchni lub też chcieli szybko wydać liche stypendium, żywili się w tak zwanych *British Restaurants*. Serwowano tam niedrogie, ale „przyzwoite" posiłki. W zgodnej opinii studenckiej braci można w nich było solidnie, chociaż nie zawsze smacznie, zjeść. Stosunek Polaków do angielskiej kuchni to zresztą temat do dziś niekończących się dyskusji.

Do akademickiej tradycji należą angielskie bale, które w Oksfordzie odbywały się pod koniec roku. Dla Polaków mieszkających poza uniwersyteckim centrum udział w nich wiązał się jednak z pewnymi trudnościami. Nie każdego stać było na smoking czy wieczorną kreację. Ponadto studenci „skoszarowani" w domu studenckim w Somerville, jeżeli chcieli powrócić do pokoju po godz. 21.00, zobligowani byli do zgłaszania tego w księdze wyjść i powrotów. Swej nieobecności nie mogli jednak przedłużać ponad godz. 24.00. Dlatego wspomniana już wyżej *R. Romer*, nie chcąc bawić się w kopciuszka, nieraz wolała w sukni balowej wdrapywać się na trzymetrowy mur, którego sforsowanie umożliwiało powrót do pokoju bez angażowania portiera. Inną możliwością powrotu było przedostanie się na teren posesji dzięki życzliwej pomocy jednej z pielęgniarek, która pracowała w sąsiadującym szpitalu.

Wolny czas z pożytkiem wykorzystywano również w warunkach domowych. „Przecież – wspomina *Renata Romer* – miałam i polskie wykłady, i angielskie *tutorials*, i te nadprogramowe zajęcia, m.in. organizowanie polskich potańcówek w jakiejś sali parafialnej u krańca Oxfordu. Jakiś zdobyty patefon grał nam szlagiery – i pamiętam, jak przed tym o świcie wyruszałam na rowerze do odległej *cake factory*, gdzie można było bez kuponów nabyć ciastka na poczęstunek"[13].

Epilog

Studia prawnicze w Oksfordzie były dla ich uczestników ważnym etapem w ich zawodowym rozwoju. Jak zauważa *Maciej Jońca*, oksfordzka wszechnica „wiele uczyniła dla Polaków w okresie niezwykle dla naszego kraju trudnym. Spora grupa wojennych rozbitków mogła zagłębić się w tajniki jurysprudencji, a następnie otrzymać dyplom ukończenia studiów prawniczych, stanowiący przepustkę do godnego życia w powojennym świecie. Statystyki mówią same za siebie. Wydział wypuścił 257 magistrów prawa oraz aż 8 doktorów"[14]. Dzięki życzliwości uniwersytetu polscy studenci nie tylko mogli opuścić jego mury z podwójnym dyplomem w czasach powszechnej grozy i niepewności, ale również doświadczyć niepowtarzalnej atmosfery związanej ze studiowaniem. Im samym najwyraźniej aklimatyzacja do warunków angielskich przyszła z łatwością (w przeciwieństwie do niektórych profesorów Polaków).

Trudności pojawiły się potem. Po powrocie do kraju absolwenci Oksfordu nie mogli liczyć na włączenie się w wykonywanie zadań, do jakich ich przygotowywano. Przez lata spotykali się z niechęcią oraz dyskryminacją ze względu na swoje „zachodnie" wykształcenie. Sytuacja polityczna stanęła na przeszkodzie temu, by wychowankowie Polskiego Wydziału Prawa odegrali istotną rolę w odbudowie kraju po zakończeniu działań wojennych.

[13] *J.W. Cywinski, T.S. Rojewski, W. Toporowski*, Monografia, s. 303.
[14] *M. Jońca*, Prawo, s. 382.

C.H.BECK
Leksykony prawnicze
student.beck.pl

testy prawnicze

C.H.BECK

Nowoczesny serwis do rozwiązywania testów

Dostępny również w wersji na urządzenia mobilne!

Zawsze aktualne treści

Dodatkowe funkcjonalności

Indywidualny system nauki

Więcej informacji: **testy-prawnicze.pl** | **tel.: 22 311 22 22**

Wolny strzelec

Obudzony w środku nocy i zapytany, z czym mi się kojarzy prokuratura, odpowiedziałbym zapewne, że z czerwona wypustką. Nic dziwnego. Spędziwszy setki tysięcy godzin na sali sądowej naprzeciwko prokuratorów, mogę nie pamiętać poszczególnych twarzy, ale kolor wypustki przy togach moich procesowych przeciwników mam wbity w pamięć do końca życia. Gdybym jednak dostał ponownie szansę odpowiedzi na to pytanie, pewnie odpowiedziałbym, że z tajemnicą postępowania.

Autor

adw. *Jacek Dubois*
Wspólnik w kancelarii adwokackiej Pociej, Dubois i Wspólnicy Sp. j., autor książek, felietonów, słuchowisk radiowych. Sędzia Trybunału Stanu.

Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – to zapewne najczęściej używane – poza „będę występować o areszt" – wyrażenie w naszych rozmowach. Uproszczony schemat adwokackich rozmów z prokuratorami wyglądają mniej więcej tak:

– Dzień dobry panie prokuratorze, czy mógłbym się zapoznać z materiałami postępowania?

– Witam serdeczne, panie mecenasie. Niestety nie, na obecnym etapie wszystkie zebrane dowody stanowią tajemnicę postępowania.

– A czy mógłby mi pan prokurator powiedzieć, czy świadek *Kozłowski* został już przesłuchany i potwierdził tezy oskarżenia?

– Niestety nie mogę odpowiedzieć, bo ta informacja na tym etapie stanowi tajemnicę postępowania.

– Czy zatem mógłby się dowiedzieć jakie czynności procesowe planuje pan w najbliższym czasie?

– Niestety nie mogę panie mecenasie udzielić panu tej informacji, bo tajemnica postepowania.

– Zatem do usłyszenia panie prokuratorze, dziękuję za wyczerpujące informacje.

– Nie ma za co panie mecenasie, do usłyszenia.

Po każdej z takich rozmów wiem tyle, ile wiedziałem o sprawie na początku, ale mam przynajmniej świadomość, że podjąłem działania w celu zdobycia informacji niezbędnych dla mojego klienta. Może to brzmieć jak skecz, ale tak w istocie wygląda praca adwokata. W XXI wieku postępowanie prokuratorskie w dalszym ciągu bardziej przypomina proces inkwizycyjny niż współczesny proces karny. Prokurator jest gospodarzem postępowania i to on decyduje, jakie informacje na tym etapie zostaną przekazane obrońcy podejrzanego. Jego władza, choć ograniczona, jest bardzo duża. Przyjrzyjmy się, do jakich czynności o charakterze informacyjnym organy prowadzące postępowanie są zobowiązane.

W przypadku zatrzymania osoby podejrzewanej o dokonanie czynu zabronionego, sporządza się protokół zatrzymania. W protokole takim, poza danymi funkcjonariusza zatrzymującego, powinno się podać o popełnienie jakiego przestępstwa podejrzewa się zatrzymanego oraz wpisać złożone przez niego oświadczenia. Jeśli po zatrzymaniu prokurator decyduje, że przedstawi podejrzanemu zarzuty, musi wydać postanowienie o przedstawieniu zarzutów i zapoznać z nimi osobę podejrzaną. Od tego momentu zyskuje ona status podejrzanego i staje się stroną toczącego się postępowania. Zarzut powinien zawierać dokładne określenie zarzucanego podejrzanemu czynu, ze wskazaniem czasu, miejsca, sposobu i okoliczności jego popełnienia oraz skutków, a zwłaszcza wysokości powstałej szkody, a także wskazanie przepisów ustawy karnej, pod które zarzucany czyn podpada. Podejrzany ma prawo zapoznać się z zarzutami, a także żądać ich uzasadnienia ustnie i na piśmie. Prokurator ma obowiązek poinformować podejrzanego, w oparciu o jakie dowody zdecydował się na postawienie mu zarzutu. Najczęściej w takiej sytuacji prokurator wygłasza krótką formułkę brzmiącą: „całokształt zgromadzonych w sprawie materiałów dał podstawę do przedstawienia zarzutów, które przedstawiono podejrzanemu". W konsekwencji uzyskania takiej informacji podejrzany wie nadal tyle, ile wiedział dotychczas, czyli bardzo mało. Konsekwencją postawienia przez prokuratora zarzutów jest przesłuchanie podejrzanego, który może według swojego uznania odmówić składania wyjaśnień bądź je złożyć. W chwili składania wyjaśnień podejrzany nie zna akt sprawy i nie wie, jakie dowody prokuratura zgromadziła przeciwko niemu. Ma zatem podjąć polemikę z przedstawianym mu zarzutem nie wiedząc równocześnie, na jakich podstawach został on oparty. To oczywista nierówność szans – podejrzany broni się przed zarzutem, którego podstaw sformułowania w znacznej części nie zna. Dlatego bardzo często stosowaną metodą obrony oskarżonego jest odmawianie składania wyjaśnień, ponieważ mogą mu one zaszkodzić. Bez znajomości dowodów oskarżenia podejrzany może popaść w sprzeczność z nimi i osłabić w ten sposób wiarygodność swoich wyjaśnień. Dużo bezpieczniejsze jest polemizowanie z zarzutem przy znajomości dowodów przygotowanych przez oskarżenie. Jednak może to być równoznaczne z odkładaniem działań obronnych w nieokreśloną przyszłość, ponieważ trudno przewidzieć, kiedy podejrzany będzie mógł się zapoznać z dowodami. Zacznijmy od sytuacji, gdy po przesłuchaniu podejrzanego prokurator uznaje, że dla dobra postępowania

niezbędne jest zastosowanie wobec niego środka zapobiegawczego w postaci aresztu. W takim przypadku oskarżyciel musi wystąpić do sądu z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania, w którym musi wskazać dowody na poparcie stawianej przez siebie tezy, że wina podejrzanego została uprawdopodobniona zgromadzonymi dowodami oraz że w sprawie zachodzi ze strony podejrzanego obawa matactwa lub zagrożenie wymierzenia surowej kary. Orzeczenie o zastosowaniu aresztu jest równoznaczne z pozbawieniem podejrzanego konstytucyjnego prawa do wolności. Może to się zdarzyć w sytuacjach jedynie wyjątkowych, ponieważ Kodeks jasno mówi, że środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania stosuje się tylko wtedy, gdy stosowanie środków zapobiegawczych o charakterze nieizolacyjnym okaże się nie wystarczające z punktu widzenia konieczności zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania. W sytuacji, gdy w grę wchodzi wolność ludzka, podejrzany musi mieć realne prawo do obrony, musi zatem znać te dowody, w oparciu o które prokurator formułuje oskarżenie. W sytuacji, gdy wniosek o zastosowanie aresztu został złożony podejrzanemu i jego obrońcy, udostępnia się niezwłocznie akta sprawy w części zawierającej te dowody, na które powołuje się prokurator uzasadniający niezbędność zastosowania środka zapobiegawczego. Od tej zasady istnieje jeden wyjątek – jeśli istnieje uzasadniona obawa utraty życia, zdrowia lub wolności świadka lub osoby dla niego najbliższej prokurator dołącza do wniosku o areszt takie dowody w wyodrębnionym zbiorze dokumentów, których to dowodów nie udostępnia się podejrzanemu i jego obrońcy. W praktyce postępowanie w przedmiocie zastosowania aresztu może w wyjątkowej sytuacji stać się postępowaniem inkwizycyjnym, w którym oskarżony nie wie, na jakich dowodach oparto oskarżenie przeciwko niemu, a w konsekwencji nie może się skutecznie bronić i mimo to zostaje pozbawiony wolności. Widzimy zatem, że konkurują tu ze sobą dwa dobra, służące różnym interesom i stronom postępowania. Z jednej strony dobro w postaci prawidłowego toku postępowania, którego strażnikiem jest prokurator. Wychodzi on z założenia, że jeśli osoba podejrzana i jej obrońca będą wiedziały, na jakich dowodach konstruowane jest oskarżenie, będą próbowały te dowody wyeliminować z procesu lub je zneutralizować. W przypadku dowodów z zeznań świadków w grę może wchodzić próba ich zastraszenia, przekupienia czy za pomocą innego środka perswazji nakłonienia do zmiany złożonych zeznań lub próba uniemożliwienia dalszego zdobywania dowodów przez prokuraturę przez ukrycie świadka lub jego zabicie. Podobne zabiegi mogą być dokonywane wobec biegłych, zaś w przypadku dowodów rzeczowych w grę może wchodzić próba ich zniszczenia, wykradzenia czy podmiany. By zapobiec tym niebezpieczeństwom prokurator nie chce przekazywać jakichkolwiek informacji o wynikach śledztwa. Z jednej strony ta metoda bywa skuteczna, gdyż znacznie ogranicza lub eliminuje próby manipulowania postępowaniem przez osoby trzecie. Z drugiej strony może powodować, że śledztwo będzie podążać w złym kierunku. Nie znając dowodów podejrzany nie może się do nich odnieść, gdyby zaś je znał, mógłby od razu wykazać, że są one fałszywie lub nieprawidłowo zinterpretowane przez prokuraturę, mógłby też wskazać sposoby znalezienia przeciwstawnych dowodów lub złożyć je samodzielnie. W opozycji do teorii tajności postępowania pozostaje realizacja prawa do obrony. To podstawowe prawo osoby oskarżonej nie polegające jedynie na możliwości korzystania z pomocy obrońcy, ale również na uprawnieniu do polemizowania z postawionymi podejrzanemu zarzutami, które może być w pełni realizowane tylko wtedy, gdy podejrzany wie, przed jakimi dowodami realnie się broni. Ograniczanie takiego prawa przez prokuratora prowadzącego postępowanie jest równoznaczne z naruszaniem przez niego Konstytucji. Ponadto przeciwko tajności postępowania przemawia jeszcze jeden argument. Działania organów wymiaru sprawiedliwości poddawane są kontroli społecznej, ponieważ obywatele mają prawo sprawdzać, jak funkcjonuje aparat władzy i wypowiadać pod jego adresem opinie krytyczne. Tajność to brak kontroli, a więc pokusa dowolności działania. To także łatwość w przekraczania uprawnień, a także możliwość wykorzystywania prawa do realizacji interesów określonych grup politycznych. Pamiętajmy, że prokuratura podporządkowana jest władzy politycznej, a zatem może działać w jej interesie przez niedopuszczenie by osobom z kręgów władzy zostały postawione zarzuty lub doprowadzenie do tego, by zarzuty zostały postawione przeciwnikom władzy mimo braku do tego merytorycznych podstaw. W przypadku tajności postępowań władza jest w takich działaniach bezkarna, a naruszanie przez nią prawa może pozostać niewykryte. Jawność daje możliwość zdemaskowania patologii władzy i przeciwdziałania jej.

„W sytuacji, gdy w grę wchodzi wolność ludzka, podejrzany musi mieć realne prawo do obrony, musi zatem znać te dowody, w oparciu o które prokurator formułuje oskarżenie."

Drugi wariant postępowania przygotowawczego to taki, gdy prokurator nie występuje o zastosowanie wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Zgodnie z zasadami procedury karnej stronom postępowania, obrońcom, pełnomocnikom i przedstawicielom ustawowym stron udostępnia się akta sprawy oraz daje możliwość sporządzenia z nich odpisów lub kopii. To zasada funkcjonuje na etapie postępowania sądowego, inaczej wygląda to jednak w praktyce na etapie postępowania przygotowawczego. Prokurator udostępnia stronom akta, jeżeli nie zachodzi potrzeba zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania lub ochrony ważnego interesu państwa. W tym zakresie prokurator wydaje stosowne zarządzenia. Powyższe kryteria są tak niedookreślone, że praktycznie w większości spraw prokurator może odmawiać podejrzanemu wglądu do akt, co w praktyce bardzo często robi, uniemożliwiając w ten sposób podejrzanemu podjęcie realnej obrony i przedstawienie dowodów na swoja korzyść. Sytuacja taka może trwać najdalej do końca postępowania przygotowawczego, przed zakończeniem którego prokurator musi na wniosek stron zapoznać je z końcowymi wynikami. Od tego momentu zebrane w postępowaniu dowody są w całości dostępne dla stron. Fakt, że prokurator odcina stronę od dowodów zgromadzonych

w postępowaniu nie oznacza, że sam nie może powiadomić o nich opinii publicznej. W sprawie, w której prokurator odmówił stronie wglądu do akt, sam może powiadomić opinię publiczną o wynikach postępowania i materiałach w nim zgromadzonym, pod warunkiem, że robi to dla dobra śledztwa. W praktyce często wygląda to w ten sposób, że prokuratura zwołuje konferencję prasową, chwaląc się przed dziennikarzami zebranymi dowodami, chcąc w ten sposób podnieść popularność swojego szefa (polityka). Jednocześnie podejrzany nie może zapoznać z tymi dowodami – według prokuratora ich ujawnienie zagrażałoby dobru postępowania. Czasem w działaniach prokuratorów mających na celu utajnienie materiałów postępowania dochodzi do absurdów. W jednej ze spraw, w której osoba podejrzewana ukrywała się i nie można jej było wezwać do prokuratury celem przedstawienia zarzutów, prokurator wydał za poszukiwanym list gończy. Następnie, gdy podejrzany wcześniej dowiedział się o treści zarzutów które miały być mu postanowione, uznał, że stanowiło to naruszenie tajemnicy postępowania. Prokurator zapomniał o jednym – że list gończy z mocy prawa musi zawierać informację, jakie zarzuty są podejrzanemu stawiane, w jego opinii tajemnicą było zatem to, co sam musiał publicznie ujawnić w telewizji.

Samo udostępnienie stronom dowodów nie oznacza, że mogą o nich mówić publicznie, ponieważ materiały te stanowią tajemnicę postępowania. Naruszenie tajemnicy postępowania może łączyć się nawet z sankcją karną dla tego, kto je ujawni opinii publicznej. Kto publicznie, bez zezwolenia rozpowszechnia wiadomości z postępowania przygotowawczego zanim zostały one ujawnione w postępowaniu sądowym, podlega karze pozbawienia wolności do lat dwóch. Takiej samej karze podlega ten, kto rozpowszechnia publicznie wiadomości z rozprawy sądowej prowadzonej z wyłączeniem jawności. W praktyce może zatem dojść do absurdalnej sytuacji, że udostępniając ten sam dowód prokurator działa w oparciu o swoje uprawnienia i robi to legalnie, zaś obrońca za zrobienie tego samego w interesie swojego klienta podlegałby sankcji karnej. Powyższe wskazuje na zachwianie równości broni stron procesowych. Ujawnienie komuś materiałów postepowania może również wyczerpywać znamiona przestępstwa poplecznictwa, ponieważ kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, zaciera ślady przestępstwa albo odbywa za sprawcę karę. Bezprawne wskazanie komuś materiałów dowodowych z postępowania celem wpłynięcia na nie będzie wyczerpywało znamiona tego czynu. W Kodeksie karnym poza wymienionymi przestępstwami mającymi na celu zabezpieczenie tajemnicy postępowania jest szereg innych, mających zabezpieczyć prawidłowy tok postępowania i zabezpieczyć przed bezprawnym wpływem na nie. Do przepisów takich należy m.in. przestępstwo polegające na bezprawnym wywieraniu przemocą lub groźbą wpływu na czynności urzędowe sądu. Przestępstwem takim jest również składanie fałszywych zeznań mających służyć za dowód w postępowaniu sądowym, zagrożone bardzo surową karą do 8 lat pozbawienia wolności. Za powyższe działanie, co wydaje się kuriozum prawniczym, odpowiada również sprawca czynu zabronionego, który zeznając jako świadek zataja prawdę z obawy przed grożącą odpowiedzialnością karną jemu samemu lub jemu najbliższym. W takiej sytuacji przestępstwo to jest zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności. Do niedawna sprawca, który zatajał prawdę, zeznając jako świadek w obawie przed odpowiedzialnością karną nie popełniał przestępstwa bowiem prawo respektowało zasadę, że nie można zmusić nikogo by dostarczał dowodów przeciwko sobie samemu. Po nowelizacji w 2015 r. zasadę tę zmieniono. Obecnie świadek pytany o coś, co mogłoby go narazić na odpowiedzialność, może odmówić odpowiedzi na pytanie w sytuacji, gdy odpowiedź na nie mogłaby narazić go na odpowiedzialność karną. W ten sposób podejrzany nie dostarcza wprawdzie dowodów przeciwko sobie, jednak wskazuje organom ścigania, że jest winny, a zatem taka gwarancja ma charakter pozorny. Warunkiem odpowiedzialności sprawcy jest uprzedzenie go o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych zeznań. Do przestępstw przeciwko wymiarowi sprawiedliwości należy również fałszywe oskarżenie, tworzenie fałszywych dowodów, zatajanie niewinności, zawiadomienie o przestępstwie niepopełnionym, niezawiadomienie o określonych rodzajach przestępstw, samouwolnienie się przez pozbawionego wolności lub uwolnienie osoby pozbawionej wolności, naruszenie zakazu sądowego, zmuszanie świadka, znęcanie się celem uzyskania oświadczenia.

> *„Naruszenie tajemnicy postępowania może łączyć się nawet z sankcją karną dla tego, kto je ujawni opinii publicznej."*

Zacząłem od tajemnicy postępowania, ponieważ film, o którym chciałbym dzisiaj napisać, opowiada o konfliktach między organami prowadzącymi postępowania karne, które chcą, by wszystko, czym się zajmują pozostawało w tajemnicy a pseudodziennikarzami filmującymi najbardziej tragiczne dramaty ludzkie i sprzedającymi je do stacji telewizyjnej. Tematem filmu jest również poszukiwanie granicy między publicznym prawem do informacji, a prawem do prywatności. Przyjrzyjmy się zatem nominowanemu do Oskara dziełu w reżyserii *Dana Gilroy* „Wolny strzelec". Głównego bohatera *Louisa Blooma* poznajemy, gdy rozcinając siatkę ogrodzenia włamuje się na złomowisko. Zostaje przyłapany przez strażnika. Wystarczy cios pięścią, by ta przeszkoda została wyeliminowana. Następnie próbuje się zatrudnić u mężczyzny, któremu sprzedaje skradziony złom. Paser odmawia tłumacząc, że w życiu nie zatrudniłby złodzieja. W drodze powrotnej *Louis* widzi na autostradzie wozy policyjne zatrzymujące się przy wypadku. Zaciekawiony również hamuje. Po chwili obok niego parkuje furgonetka, z której wyskakuje mężczyzna z kamerą i zaczyna filmować wypadek w momencie, gdy policjanci wyciągają z samochodu rannego człowieka. Zainteresowany *Louis* wypytuje mężczyznę, dlaczego to filmuje i dowiaduje się, że jest on wolnym strzelcem nagrywającym materiały z różnych tragicznych wydarzeń. Następnie sprzedaje je do stacji telewizyjnych. Dopytując,

jakie materiały są najbardziej chodliwe *Louis* dowiaduje się o regule rządzącej w tym fachu – jeśli jest krew, to jest *news*. Mężczyzna, słysząc w swoim radio kod na policyjnej częstotliwości, przerywa rozmowę i biegnie do furgonetki, by zdążyć jako pierwszy do następnego wypadku. W domu, w wiadomościach *Louis* ogląda materiał, który został nakręcony przy nim. Następnego dnia na plaży kradnie wyścigowy rower i za otrzymane od pasera pieniądze kupuje kamerę i policyjny skaner. Po kilku nocach spędzonych na słuchaniu komunikatów policji, a następnie gonitwie, by zdążyć jako pierwszy na miejsce katastrofy osiąga sukces, zdobywa unikalny materiał i jedzie go sprzedać stacji telewizyjnej. Tam poznaje producentkę *Ninę Romina*, której oferuje zdobyty materiał, ona jednak nie jest zainteresowana mówiąc, że ma go już z innego źródła. *Louis* przekonuje, że jego jest lepiej sfilmowany i tak jest w istocie. Producentka po obejrzeniu jest zachwycona jego pracą operatorską i kupuje film. Namawia *Louis*a, by kupił lepszą kamerę i kręcił dla nich. Sugeruje mu także najciekawsze tematy.

– Ludzi kręci, gdy przemoc z miasta wkrada się na przedmieścia. Gdy biały, zamożny pada ofiarą kogoś z biednej mniejszości. Wyobraź sobie nasze wiadomości jako „krzyczącą kobietę biegnącą po ulicy z poderżniętym gardłem".

– Rozumiem. Jestem pojętnym uczniem, wkrótce się zobaczymy.

W domu *Louis* pracuje ucząc się na pamięć policyjnych kodów. Następnego dnia zatrudnia też na staż swojego pierwszego pracownika.

Wieczorem dowiadują się o upadku helikoptera. Niestety pomocnik myli drogę i na miejsce przybywają, gdy ofiary zabiera już pogotowie. Na nagraniu nie ma krwi, więc nie mają *newsa*. Przy kolejnym zgłoszeniu już jest lepiej. Przybywają jako pierwsi na miejsce strzelaniny. *Louis* robi wywiady ze świadkami, po czym wykorzystując nieuwagę policji, udaje mu się wejść do środka domu, gdzie filmuje miejsce zbrodni, przedmioty prywatne i korespondencję. Bohater przekroczył zatem granicę, za którą z pasożyta tragedii staje się przestępcą. Wdarcie się do cudzego domu to przestępstwo naruszenia miru domowego, a do tego dochodzi naruszenie tajemnicy korespondencji. Ze zdobytym materiałem jedzie do stacji, gdzie wydawca słusznie ma wiele obiekcji – wygląda, jakby się włamał i pokazuje prywatną korespondencję – komentuje. Uważa, że pokazanie tego materiału naruszy dobra osobiste zainteresowanych, a w szczególności prawo do prywatności. Innego zdania jest *Nina*, która twierdzi, że ten materiał to „zajebista petarda". Wkrótce materiały *Louis*a nie schodzą z pierwszych wydań wiadomości, a on kupuje nowy samochód. Wieczorem słyszy zgłoszenie o wypadku i przybywa na miejsce przed policją. Mężczyzna leżący przy samochodzie nie żyje. Zwłoki znajdują się jednak zbyt daleko od samochodu, co źle wygląda w kadrze. *Louis* przesuwa je więc w taki sposób, by mieć idealne ujęcie i kręci staranie wyreżyserowaną scenę.

– Trzeci raz w tym tygodniu zaczynamy twoim materiałem – chwali go producentka.

– Skupiam się na kadrowaniu, niweluję bariery między obiektem a światem zewnętrznym.

Wieczorem spotyka się z konkurencyjnym wolnym strzelcem, który mówi o swoich planach posiadania kilku wozów

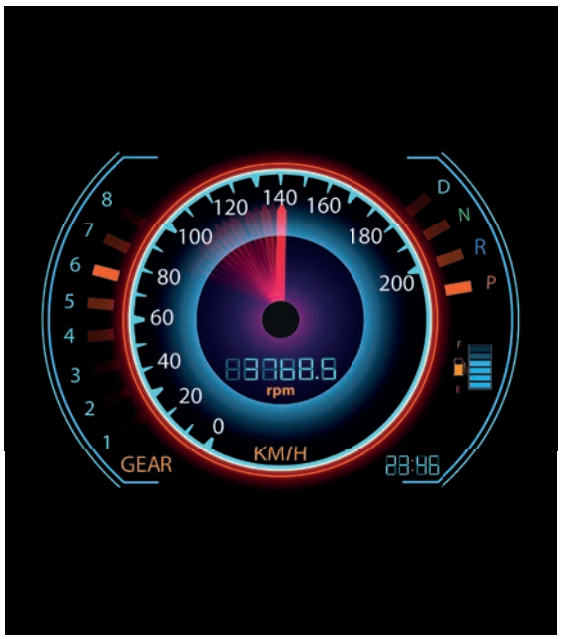

Foto: Shutterstock.

transmisyjnych, co pozwoli mu na dotarcie wszędzie jako pierwszemu. Proponuje *Louis*owi pracę, chcąc by poprowadził drugą ekipę filmową. *Louis* odmawia.

Wieczorem rozbija się awionetka. *Louis* pędzi do wypadku, ale jego konkurent jest pierwszy. Bohater nie zdobywa atrakcyjnego materiału, a wydawczyni jest wściekła.

– Obiecałeś przyciągać mi ludzi do ekranu.

Louis jedzie pod dom swojego konkurenta i przecina przewody hamulcowe pod jego samochodem. Wieczorem pędząc do kolejnego wypadku widzi samochód konkurenta rozbity na drzewie. Zatrzymuje się i filmuje akcję ratunkową policji.

– Nie kręć tego, to jeden z nas – prosi współpracownik *Louis*a.

– Już nie, my jesteśmy zawodowcami, a on towarem do sprzedania.

Tym samym *Louis* przeskoczył parę szczebli w Kodeksie karnym. Uszkadzając samochód miał świadomość, że spowoduje wypadek, wiedział również, że samochodem tym jeździ się z maksymalną prędkością. Godził się na skutek w postaci śmierci kierowcy i z takim zarzutem musi się liczyć.

Któregoś wieczoru słyszy wiadomość o strzelaninie w prywatnej rezydencji. Jest tak blisko, że przybywa na miejsce przed policją. Wbiega z kamerą do domu. Napastnicy są jeszcze w środku, słychać strzały, widzi ich wybiegających z domu. Udaje mu się ich sfilmować. Następnie filmuje ślady zbrodni i zwłoki zabitych. Ucieka przed przyjazdem policji. *Nina* jest zachwycona jego materiałem, mniej entuzjastyczny jest prawnik stacji, który czuje nadciągające kłopoty. Każe w filmie zakryć twarze zmarłych oraz ukryć co drastyczniejsze szczegóły. Materiał zostaje kupiony za rekordową kwotę i stacja emituje materiał z miejsca zbrodni. W wiadomościach pokazane jest wnętrze domu, ale nie ma sceny ucieczki zabójców, bo tę część *Louis* wyciął przed sprzedażą materiału. Zdając sobie sprawę, że będzie przesłuchiwany przez policję *Louis* przygotowuje wersję, że wszedł do środka, bo chciał pomóc ofiarom i wtedy zaczął filmować. W czasie przesłuchania opowiada wyuczoną historię, kłamiąc, że nie widział

sprawców. Przekazuje policji okrojoną kopię filmu, który nakręcił. Tym samym *Louis* ponownie wchodzi w konflikt z prawem. Mamy naruszenie miru domowego, dalej fałszywe zeznania, jak również poplecznictwo, czyli utrudnianie postępowania karnego przez ukrywanie dowodów. Policjanci nie wiedzą jednak o tym i po przesłuchaniu *Louis* wraca do domu. Następnego dnia ustala, kto jest właścicielem samochodu, którym uciekali napastnicy i jedzie ze swoim współpracownikiem *Rickiem* pod jego dom. Za znalezienie sprawcy zabójstwa jest już wyznaczona nagroda. *Rick* proponuje, by wezwać policję. *Louis* odmawia, twierdząc, że chce sprawdzić, czy to rzeczywiście sprawca zabójstwa, a następnie nagrać jego zatrzymanie. Liczy na widowiskowość tej sceny, bo to niebezpieczny przestępca i łatwo się nie podda. Między *Louis*em a *Rickiem* dochodzi do kłótni, bo *Rick* żąda udziału w nagrodzie.

– Wciągasz mnie w niezłe szambo – uzasadnia *Rick*. – Nie zgłaszasz przestępców i czekasz na grubszą rozróbę, by to sfilmować, gliny byłyby tym zainteresowane.

Z obserwowanego domu wychodzi mężczyzna, którego *Louis* rozpoznaje jako sprawcę napadu. Śledzą go i w mężczyźnie, którego zabiera po drodze, rozpoznają drugiego napastnika. Gdy mężczyźni wchodzą do przeszklonej restauracji, *Louis* dzwoni po policję. Czekając na policjantów ustawiają się z kamerami, by filmować zatrzymanie przestępców.

– Tam są ludzie, może być strzelanina – komentuje *Rick*.

– Może – przyznaje *Louis*

Gdy do środka wchodzą policjanci dochodzi do strzelaniny, są zabici i ranni. Jednemu z bandytów udaje się przedostać do samochodu i rozpoczyna ucieczkę. W pościg ruszają policjanci, a *Louis* z *Rickiem* jadą obok filmując całe zdarzenie. W wyniku gigantycznej kolizji samochód uciekiniera i radiowozy są rozbite. *Louis* filmuje wszystko i poleca swojemu pomocnikowi, by sfilmował zwłoki nieżyjącego uciekiniera. Oszukuje jednak *Ricka*, uciekinier żyje i ma pistolet. Gdy *Rick* podchodzi do niego, mężczyzna strzela, po czym ginie zastrzelony przez policjanta.

Louis filmuje umierającego *Ricka*.

– Nie mogę torpedować sukcesu mojej firmy, by chronić nieuczciwego pracownika – informuje go.

Stacja kupuje kolejny materiał.

– Niewiarygodne. Dziękuję, że przyniosłeś to do mnie – mówi uszczęśliwiona Nina.

Oczywiście *Louis* ponownie zostaje wezwany na policje. Przesłuchująca go policjantka chce wiedzieć, w jaki sposób rozpoznał sprawców, kiedy w trakcie poprzedniego zeznania mówił, że nie potrafił ich opisać i w jak sposób znalazł się na miejscu zdarzenia.

– Wyszedłem z mieszkania i zobaczyłem zaparkowany samochód z dwoma mężczyznami. W pracy zobaczyłem ten sam samochód. Wracając, nagle zakręciłem i potem ich śledziłem, jak jadą do restauracji. Rozpoznałem ich jako sprawców napadu.

– Mówił pan, że ich pan nie zapamiętał – przypomina policjantka.

– Kiedy ich zobaczyłem, rozpoznałem po sylwetkach i ruchach.

– Ciekawa historyjka.

– To prawda. Podejrzewam, że zobaczyli mój materiał i mnie namierzyli.

– Chce pan znać moje zdanie? Uważam, że zataił pan prawdę. Widział pan ich w czasie napadu i zataił to, by mieć kolejny temat.

– To świadczyłoby o braku profesjonalizmu.

– Raczej o morderstwie.

– Nic takiego nie zrobiłem.

– Nie nabierzesz mnie. Sfilmowałeś śmierć swojego wspólnika.

– Taką mam pracę, towarzyszę ludziom w najgorszych dniach ich życia.

Na ekranie wydaje się, że *Louis* mistrzowsko poprowadził tę rozgrywkę. Policja nie jest mu w stanie nic udowodnić. Nie do końca tak jest. *Louis* opowiadał o śledzących go mężczyznach. Gdy ich zastrzelono, zapewne mieli przy sobie telefony komórkowe. Sprawdzając, gdzie się te telefony logowały można by było ustalić, gdzie tego dnia byli ich właściciele. To by pozwoliło wykazać, że *Louis* zeznał nieprawdę. Z kolei policjantka zarzuciła *Louis*owi zabójstwo, co raczej byłoby to trudne do udowodnienia, bo on nikogo nie zabił ani nie podżegał do zabójstwa. Popełnił za to szereg przestępstw przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, w grę mogłoby wchodzić także narażenie na niebezpieczeństwo. Jeśli czekacie Państwo na sądowe rozstrzygniecie tej sprawy, muszę Państwa rozczarować – to już koniec filmu. Na koniec dowiadujemy się, że stare powiedzenie, że zbrodnia nie popłaca, tym razem nie sprawdza się w praktyce, okazuje się, że tym razem przestępstwo popłaca, bo w ostatniej scenie widzimy *Louis*a przemawiającego jako pracodawca do nowych pracowników obsługujących kilka samochodów jego firmy.

Wiele osób zastanawiało się, dlaczego zbrodnia i okrucieństwo tak fascynuje i przyciąga opinię publiczną. Ciekawie napisał o tym *Robert Badinter*: „Artystę fascynuje zbrodnia, ponieważ jest przerażająca i odrażająca zarazem. Przerażająca, ponieważ zbrodniarz łamie zakazy i odrażająca, ponieważ odkrywamy, że istota ludzka – my sami – jest zdolna do najgorszych wykroczeń. Nasza podobizna odbija się w zwierciadle zbrodni". Sala sądowa to miejsce, gdzie okoliczności zbrodni są odtwarzane, dlatego też relacje ze spraw karnych cieszą się takim zainteresowaniem. Adwokat broniący człowieka stojącego pod zarzutami bardzo często utożsamiany jest przez opinię publiczną z osobą, której broni. To jednak oczywista nieprawda. Bardzo przekonywająco wyjaśnił to mecenas *Tadeusz de Virion* mówiąc, że **adwokat nie broni zbrodni, tylko konkretnego człowieka stojącego pod zarzutami**. Pisząc o zbrodni *Stanisław Jerzy Lec* stwierdził „Głupota jest matką zbrodni. Ale ojcowie są częstokroć genialni". Z taką sytuacją mamy do czynienia w filmie, gdzie *Louis* dorabiając się majątku na zbrodni unika równocześnie odpowiedzialności za swoje czyny.

edukacjaprawnicza.pl

C.H.BECK

Prawo w filmie

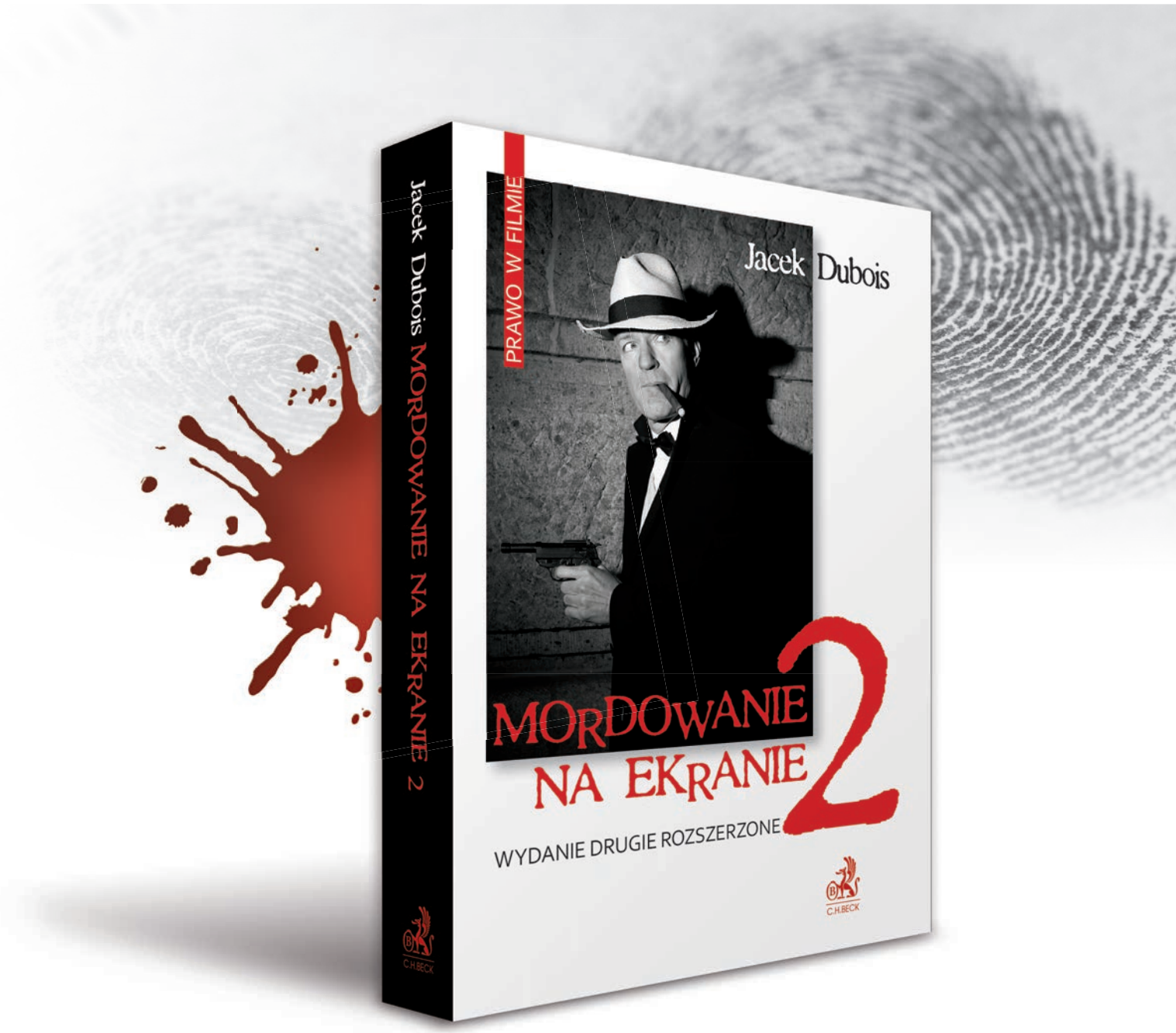

student.beck.pl

Klauzula salwatoryjna

Klauzula ta ma niezwykle podniosłą nazwę, ale wyjątkowo praktyczny cel, zmierza bowiem do zapobieżenia skutkom sytuacji, w której jakieś postanowienie umowy okaże się nieważne lub nieskuteczne. Aby ukrócić domysły, czy w takiej sytuacji umowa nadal wiąże strony, klauzula stwierdza jasno, że pozostałe postanowienia umowy zachowują moc. W języku angielskim określa się ją terminem **severability**, który dosłownie oznacza *rozdzielność* postanowień, co wskazuje, że te spośród nich, które okazały się nieważne lub nieskuteczne, można bezpiecznie oddzielić od reszty bez uszczerbku dla mocy prawnej całej umowy. Cel obu klauzul jest więc taki sam i ich nazwy można stosować zamiennie.

Polska klauzula salwatoryjna tradycyjnie składa się z dwóch części. W pierwszej strony oświadczają, że wyłączenie z umowy postanowień nieważnych lub nieskutecznych nie narusza jej mocy prawnej, a w drugiej zobowiązują się do podjęcia starań, aby uchylonym postanowieniom nadać nowe brzmienie, w pełni zgodne z literą prawa, np.:

1. Strony oświadczają, iż w przypadku, gdy którekolwiek z postanowień niniejszej Umowy, z mocy prawa lub ostatecznego albo prawomocnego orzeczenia jakiegokolwiek organu administracyjnego lub sądu, zostaną uznane za nieważne lub nieskuteczne, pozostałe postanowienia niniejszej umowy zachowują pełną moc i skuteczność.

2. Postanowienia niniejszej Umowy nieważne lub nieskuteczne, zgodnie z ust. 1, zostaną zastąpione, na mocy niniejszej umowy, postanowieniami ważnymi w świetle prawa i w pełni skutecznymi, które wywołują skutki prawne zapewniające możliwie zbliżone do pierwotnych korzyści gospodarcze dla każdej ze Stron.

Jak już była o tym mowa w poprzednich rozdziałach, w języku prawa tradycyjnym ekwiwalentem czasownika *oświadczyć* jest **represent**, a uproszczonym – **agree**. Natomiast terminowi *z mocy prawa*, a więc automatycznie, bez podejmowania przez zainteresowane strony jakichkolwiek działań, odpowiada wyrażenie **by operation of the law**.

Ponieważ termin *orzeczenie* odnosi się w oryginale zarówno do sądu, jak i do *organu administracyjnego*, czyli **administrative body**, przyjmując bardzo szerokie znaczenie, w języku angielskim najdogodniej jest użyć równie ogólnego określenia **decision**. W tradycji polskiej unika się stosowania rzeczownika *decyzja* w kontekście sądowym, ale jest to wyłącznie nasza krajowa konwencja i nie można przenosić jej na kraje anglosaskie, w których określenie **decison** jest w takim kontekście równie powszechnie stosowane jak polskie *orzeczenie*.

Termin *orzeczenie* jest powiązany z dwoma przymiotnikami – *prawomocny* oraz *ostateczny*. Pierwszy z nich oznacza, że stronom sprawy nie przysługuje prawo, aby się odwołać od wydanego orzeczenia do sądu kolejnej instancji. Przyczyny takiego stanu rzeczy mogą być różne – strony mogły np. wyczerpać już wszystkie możliwości składania apelacji, przegapić terminy przewidziane stosownymi przepisami etc. – ale w każdym z tych przypadków nie przysługuje im *zwyczajny środek odwoławczy*, czyli **appeal**, i wyrok można *wykonać*, czyli **enforce**. Określenie wyroku przymiotnikiem *ostateczny* oznacza natomiast, że stronom nie przysługuje również *nadzwyczajny środek odwoławczy*, czyli wniesienie *kasacji* (w sprawach karnych) lub *skargi kasacyjnej* (w sprawach cywilnych) do *Sądu Najwyższego*, czyli **the Supreme Court**.

W krajach anglosaskich sądy najwyższe działają na takich samych zasadach jak polskie sądy apelacyjne, a więc rozstrzygają spory pomiędzy stronami sprawy, natomiast polski Sąd Najwyższy działa według wzorca zaczerpniętego z prawa francuskiego i bada jedynie, czy prawomocny wyrok sądu niższej instancji został wydany prawidłowo i nie narusza obowiązujących norm prawnych. Taką procedurę, w krajach anglosaskich niestosowaną, ale znaną dzięki kontaktom z krajami Europy kontynentalnej, określa się terminem *kasacja*, czyli **cassation**, z którym powiązany jest czasownik **cassate**, czyli *uznać kasację za zasadną/uznać skargę kasacyjną za zasadną*.

Aby przetłumaczyć w takim kontekście przymiotniki *prawomocny* i *ostateczny*, trzeba w pierwszej kolejności pożegnać się z nadzieją na znalezienie ich jednowyrazowych odpowiedników angielskich o choćby zbliżonych znaczeniach, co wynika z opisanych powyżej różnic proceduralnych. W szczególności należy strzec się przed pokusą sięgnięcia po przymiotnik **final**, ponieważ w odniesieniu do orzeczenia sądu oznacza on jedynie, że kończy ono postępowanie przed sądem danej instancji, i nie wskazuje, czy strony mogą podjąć jakieś dalsze kroki proceduralne, czy też nie. W odniesieniu do orzeczeń sądowych przymiotnik **final** odpowiada więc polskiemu określeniu *końcowy*.

Prawidłowe przełożenie przymiotników *prawomocny* i *ostateczny* wymaga natomiast od tłumacza przyjęcia podejścia opisowego, które zwięźle przedstawia, czego strony sprawy nie mogą już zrobić ze względu na przeszkody proceduralne. W takiej sytuacji *orzeczenie prawomocne* to np. **decision that may not be appealed**, a *orzeczenie ostateczne* – np. **decision that may not be cassated**. Można też sięgnąć po wersje nieco dłuższe i bardziej opisowe, ale łatwiejsze w odbiorze, np. odpowiednio **decision that may not be challenged in a court of appeal** oraz **decision that may not be challenged in the court of cassation**.

Odpowiedniki czasownika *uznać* użytego w odniesieniu do sądów i organów administracyjnych są znacznie prostsze do znalezienia. W języku angielskim znaczenie to wyrażają czasowniki **hold** (w wersji tradycyjnej) oraz **find** (w wersji uproszczonej), powszechnie w takim kontekście stosowane w stronie biernej. Równie łatwo można ustalić ekwiwalenty przymiotników *nieważny* oraz *nieskuteczny*. W języku prawa pierwszy z nich oznacza, że opisana nim czynność prawna

została wykonana niezgodnie z przepisami, w związku z czym nie spowodowała żadnych skutków prawnych, a drugi wskazuje, że jakiegoś postanowienia umowy nie da się wykonać z przyczyn niezależnych od stron umowy. Odpowiednikiem tak rozumianego przymiotnika *nieważny* jest **invalid**, a *nieskuteczny* – **unenforceable**.

Aby sprawnie przełożyć początkowy fragment pierwszego ustępu klauzuli, należy pamiętać, żeby w miarę możliwości stosować stronę bierną, a fragmenty wymagające zastosowania odpowiedników opisowych zachować na koniec, gdzie dłuższy passus nie zakłóci struktury gramatycznej zdania. Długi fragment: *Strony oświadczają, iż w przypadku, gdy którekolwiek z postanowień niniejszej Umowy, z mocy prawa lub ostatecznego albo prawomocnego orzeczenia jakiegokolwiek organu administracyjnego lub sądu, zostaną uznane za nieważne lub nieskuteczne*, można zatem przetłumaczyć w konwencji tradycyjnej: **The parties represent that should any provisions of this Contract be held invalid or unenforceable by operation of the law, or a decision of a court or an administrative body that may not be appealed or cassated**, a w wersji uproszczonej: **The parties agree that if any provisions of this Contract are found to be invalid or unenforceable by operation of the law or by a decision of a court or an administrative body that may not be challenged in a court of appeal or the court of cassation**.

Dalszy ciąg analizowanej klauzuli nie piętrzy już przed tłumaczem aż tylu trudności. Określeniu *pozostałe postanowienia umowy* odpowiada albo proste, ale długie wyrażenie **the rest of the provisions of this Contract**, albo krótsze i bardziej oficjalne **the remainder of this Contract**. Natomiast zwrot *zachować pełną moc i skuteczność* ma prawie dosłowny ekwiwalent w postaci wyrażenia **remain in full force and effect**, w prostym języku prawa używanego również w formie skróconej – **remain in full force.**

Wyrażenie *zgodnie z ust. x*, czyli skrócona wersja określenia *zgodnie z ustępem x*, również ma stosunkowo łatwe do przewidzenia odpowiedniki – **as provided for in clause x** w wersji tradycyjnej oraz **as set out in clause x** w wersji uproszczonej. Tę dobrą dla tłumacza passę kontynuują trzy dalsze wyrażenia. Ekwiwalentem określenia *na mocy niniejszej umowy* jest w obu wersjach proste wyrażenie **under this contract**, jasną metaforę optyczną *w świetle prawa* można bez większych skutków ubocznych przełożyć dosłownie: **in the light of the law**, a termin *skutek prawny* ma prosty odpowiednik w postaci wyrażenia **legal effect**. Natomiast powiązany z tym terminem czasownik *wywołać* najlepiej zastąpić zaimkiem dzierżawczym **whose**, odnoszącym się do czynników, które omawiany skutek spowodowały.

Sytuacja nieznacznie się komplikuje dopiero w samej końcówce drugiego ustępu, ponieważ określenie *korzyści gospodarcze* jest dosyć ogólne, nie precyzuje, na czym mają one polegać, i nie wynika to również z kontekstu. W takiej sytuacji należy sięgnąć po równie ogólnikowe wyrażenia opisujące korzyści ekonomiczne, np. **returns** lub **gains**. Dobierając do nich stosowny czasownik, najlepiej sięgnąć po **yield**, który tym samym stanie się w analizowanym kontekście odpowiednikiem polskiego *zapewnić*. Aby przetłumaczyć określenie *pierwotne korzyści gospodarcze*, trzeba natomiast połączyć odpowiedniki zaproponowane powyżej z określeniami wskazującymi na stan początkowy, np. **originally envisaged returns**, bądź też zastąpić ostatni składnik takiego wyrażenia stosowanym zaimkiem, jak zrobiono to poniżej:

POLSKI ORYGINAŁ	PROPONOWANY PRZEKŁAD W KONWENCJI TRADYCYJNEJ	PROPONOWANY PRZEKŁAD W KONWENCJI PROSTEGO JĘZYKA PRAWA
1. Strony oświadczają, iż w przypadku, gdy którekolwiek z postanowień niniejszej Umowy, z mocy prawa lub ostatecznego albo prawomocnego orzeczenia jakiegokolwiek organu administracyjnego lub sądu, zostaną uznane za nieważne lub nieskuteczne, pozostałe postanowienia niniejszej umowy zachowują pełną moc i skuteczność.	1. The parties represent that should any provisions of this Contract be held invalid or unenforceable by operation of the law, or a decision of a court or an administrative body that may not be appealed or cassated, the remainder of this Contract shall remain in full force and effect.	1. The parties agree that if any provisions of this Contract are found to be invalid or unenforceable by operation of the law or by a decision of a court or an administrative body that may not be challenged in a court of appeal or the court of cassation, the rest of the provisions of this Contract will remain in force.
2. Postanowienia niniejszej Umowy nieważne lub nieskuteczne, zgodnie z ust. 1, zostaną zastąpione, na mocy niniejszej umowy, postanowieniami ważnymi w świetle prawa i w pełni skutecznymi, które wywołują skutki prawne zapewniające możliwie zbliżone do pierwotnych korzyści gospodarcze dla każdej ze Stron.	2. Any provisions of this contract that are invalid or unenforceable as provided for in clause 1, shall be replaced under this contract with provisions that are valid in the light of the law and fully enforceable, and whose legal effects yield returns that for each of the Parties are as close to those originally envisaged as possible.	2. Any provisions of this contract that are invalid or unenforceable as set out in clause 1, will be replaced under this contract with provisions that are valid in the light of the law and fully enforceable, and whose legal effects yield returns that for each of the Parties are as close to those originally envisaged as possible.

C.H.BECK
Tłumacz Przysięgły
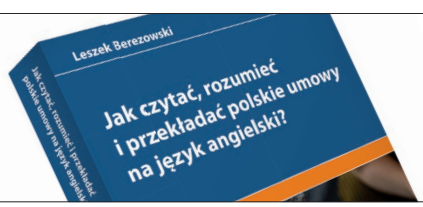

student.beck.pl

C.H.BECK

Zadbaj o rozwój swoich kompetencji językowych!

Podręcznik umożliwi Ci **skuteczną naukę niemieckiego języka prawniczego**. Materiał obejmujący specjalistyczną **terminologię z kluczowych dziedzin prawa** bazuje na autentycznych przepisach prawnych. Dodatek w postaci **glosariuszy** ułatwi zapamiętywanie słownictwa, a **urozmaicone ćwiczenia językowe** pozwolą Ci zweryfikować umiejętności w praktyce. W konsekwencji, nabywasz kompetencje i umiejętności językowe pozwalające na zrozumienie sporządzonych w języku niemieckim **dokumentów, pism i umów, jak i na skuteczną komunikację**.

www.student.beck.pl

Kompleksowa oferta

Wydawnictwa C.H.Beck na rok akademicki

2020/2021

PRZEDMIOTY POCZĄTKOWE

Wstęp do prawoznawstwa
T. Chauvin, T. Stawecki, P. Winczorek
Skrypty Becka

Ucz się

- Prawo rzymskie publiczne – A. Dębiński, J. Misztal-Konecka, M. Wójcik, Podręczniki Prawnicze
- Filozofia i teoria prawa – J. Oniszczuk, Studia Prawnicze
- Podstawy filozofii – E. Nieznański, Podręczniki Prawnicze
- Podstawy prawa – Z. Muras, Skrypty Becka
- Prawo rzymskie. Instytucje – W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, Podręczniki Prawnicze
- Logika – E. Nieznański, Podręczniki Prawnicze
- Logika – T. Widła, D. Zienkiewicz, Skrypty Becka
- Technika prawodawcza – W. Gromski, J. Kaczor, M. Błachut, Podręczniki Prawnicze
- Wymowa prawnicza – praca zbiorowa, Skrypty Becka
- Leksykon myślicieli politycznych i prawnych – M. Maciejewski, J. E. Kundera i inni, Leksykony Prawnicze
- Leksykon tradycji rzymskiego prawa prywatnego. Podstawowe pojęcia – A. Dębiński, M. Jońca, Leksykony Prawnicze

Ćwicz

- Prawo rzymskie – Repetytoria Becka

Powtarzaj

- Podstawy prawa i wiedzy o społeczeństwie w pigułce – Prawo w pigułce
- Logika w pigułce – Prawo w pigułce
- Prawo rzymskie w pigułce – Prawo w pigułce

HISTORIA I PRAWO KONSTYTUCYJNE

Prawo konstytucyjne współczesnej Polski
M. Zubik
Studia Prawnicze

Ucz się

- Prawo konstytucyjne RP – P. Sarnecki, Podręczniki Prawnicze
- Historia myśli politycznej i prawnej – H. Izdebski, Podręczniki Prawnicze
- Historia administracji i myśli administracyjnej. Czasy nowożytne i współczesne – T. Maciejewski, Podręczniki Prawnicze
- Historia powszechna ustroju i prawa – T. Maciejewski, Studia Prawnicze
- Historia polskiej myśli administracyjnej do 1918 r. – T. Maciejewski, Podręczniki Prawnicze
- Prawo konstytucyjne. Kompedium – red. R. Piotrowski, Skrypty Becka
- Organy ochrony prawnej RP – S. Serafin, B. Szmulik, Podręczniki Prawnicze
- Historia ustroju i prawa sądowego Polski – T. Maciejewski, Podręczniki Prawnicze
- Historia ustroju Polski do 1939 r. – ćwiczenia – L. Toumi, Skrypty Becka

Ćwicz

- Prawo konstytucyjne – Repetytoria Becka
- Leksykon historii prawa i ustroju – T. Maciejewski, Leksykony Prawnicze
- Leksykon prawa konstytucyjnego – A. Szmyt, Leksykony Prawnicze

Powtarzaj

- Powszechna historia państwa i prawa w pigułce – Prawo w pigułce
- Historia ustroju i prawa Polski w pigułce – Prawo w pigułce
- Prawo konstytucyjne w pigułce – Prawo w pigułce

PRAWO PRACY

Prawo pracy
L. Florek
Podręczniki Prawnicze

Ucz się

- Prawo pracy – J. Stelina, Studia Prawnicze
- Prawo pracy – M. Barzycka-Banaszczyk, Skrypty Becka
- Prawo ubezpieczeń społecznych. Zasady, finansowanie, organizacja – G. Uścińska, Podręczniki Prawnicze
- Zbiorowe prawo pracy – P. Nowik, E. Wronikowska, Skrypty Becka
- Leksykon prawa pracy – J. Stelina, Leksykony Prawnicze

Ćwicz

- Prawo pracy – Repetytoria Becka

Powtarzaj

- Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych w pigułce – Prawo w pigułce

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

Prawo międzynarodowe publiczne
red. A. Zawidzka-Łojek
Podręczniki Prawnicze

Ucz się

- **Prawo międzynarodowe gospodarcze** – Ł. Gruszczyński, M. Menkes, Ł. Nowak Podręczniki Prawnicze
- **Prawo międzynarodowe praw człowieka** – K. Orzeszyna, M. Skwarzyński, R. Tabaszewski, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo międzynarodowe publiczne** – J. Barcik, T. Srogosz, Studia Prawnicze
- **Prawo prywatne międzynarodowe** – K. Bogdan-Kurluta, Podręczniki Prawnicze
- **Handel międzynarodowy** – Rett R. Ludwikowski, Podręczniki Prawnicze
- **Organizacje międzynarodowe** – M. Ingelević-Citak, B. Kuźniak, M. Marcinko, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo prywatne międzynarodowe** – J. Gołaczyński, Studia Prawnicze
- **Międzynarodowe prawo dyplomatyczne – wybrane zagadnienia** – I. Gawłowicz, Skrypty Becka
- **Międzynarodowe prawo inwestycyjne** – J. Jeżewski, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo celne** – R. Oktaba, Skrypty Becka

PRAWO EUROPEJSKIE

Prawo instytucjonalne Unii Europejskiej
red. M. M. Kenig-Witkowska
Podręczniki Prawnicze

Ucz się

- **Prawo europejskie** – M. Ahlt, M. Szpunar, Podręczniki Prawnicze
- **Wspólnotowe prawo gospodarcze. Tom II** – red. A. Cieśliński, Studia Prawnicze
- **Prawo europejskie** – red. I. B. Nestoruk, Skrypty Becka

Powtarzaj

- **Prawo Unii Europejskiej w pigułce** – Prawo w pigułce

PRAWO CYWILNE

Prawo cywilne – część ogólna
A. Olejniczak, Z. Radwański
Podręczniki Prawnicze

Ucz się

- **Prawo cywilne** – red. M. Rzewuski, Podręczniki Prawnicze
- **Zobowiązania – część ogólna** – A. Olejniczak, Z. Radwański, Podręczniki Prawnicze
- **Zobowiązania – część szczegółowa** – Z. Radwański, J. Panowicz-Lipska, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo rzeczowe** – E. Gniewek, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo rzeczowe** – K. Dadańska, Skrypty Becka
- **Prawo autorskie i prawa pokrewne** – R. Golat, Skrypty Becka
- **Zobowiązania** – red. T. Mróz, Skrypty Becka
- **Prawna ochrona rodziny - skrypt dla studentów pedagogiki i innych nauk społecznych** – M. Andrzejewski, Skrypty Becka
- **Prawo spadkowe** – E. Skowrońska-Bocian, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo rodzinne i opiekuńcze** – M. Andrzejewski, T. Smyczyński, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo rodzinne** – A. Bieliński, M. Pannert, Podręczniki Prawnicze
- **Podstawy prawa cywilnego** – red. E. Gniewek, red. P. Machnikowski, Studia Prawnicze
- **Prawo cywilne – część ogólna** – A. Kawałko, H. Witczak, Skrypty Becka
- **Prawo cywilne – część ogólna. Prawo rzeczowe** – A. K. Bieliński, M. Pannert, Skrypty Becka
- **Prawo spadkowe** – A. Kawałko, H. Witczak, Skrypty Becka
- **Leksykon prawa cywilnego** – E. Bagińska, Leksykony Prawnicze

Ćwicz

- **Prawo cywilne – część ogólna** – Repetytoria Becka
- **Prawo rzeczowe** – Repetytoria Becka
- **Zobowiązania** – Repetytoria Becka
- **Spadki i prawo rodzinne** – Repetytoria Becka

Powtarzaj

- **Prawo cywilne w pigułce** – Prawo w pigułce
- **Prawo rodzinne i nieletnich w pigułce** – Prawo w pigułce

POSTĘPOWANIE CYWILNE

Postępowanie cywilne
M. Rzewuski
Podręczniki Prawnicze

Ucz się

- **Postępowanie cywilne** – P. Cioch, J. Studzińska, Podręczniki Prawnicze
- **Postępowanie cywilne** – red. E. Marszałkowska-Krześ, Studia Prawnicze
- **Postępowanie cywilne. Kompendium** – K. Flaga-Gieruszyńska, A. Zieliński, Skrypty Becka
- **Postępowanie sporne rozpoznawcze w sprawach cywilnych** – K. Piasecki, Studia Prawnicze
- **Postępowanie cywilne** – red. I. Gil, Studia Prawnicze
- **Leksykon procesu cywilnego** – red. J. Misztal-Konecka, Leksykony Prawnicze

Ćwicz

- **Postępowanie cywilne** – Repetytoria Becka

Powtarzaj

- **Postępowanie cywilne w pigułce** – Prawo w pigułce

PRAWO GOSPODARCZE I HANDLOWE

Prawo handlowe
A. Kidyba
Studia Prawnicze

Ucz się

- **Prawo obrotu nieruchomościami** – R. Strzelczyk, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo gospodarcze prywatne** – H. Kruk, M. Oczkowski, M. Pyka, Skrypty Becka
- **Publiczne prawo gospodarcze** – Z. Snażyk, A. Szafrański, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo spółek** – W. Pyzioł, A. Szumański, I. Weiss, Studia Prawnicze
- **Prawo handlowe** – K. Bilewska, A. Chłopecki, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo własności przemysłowej** – P. Kostański, Ł. Żelechowski, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo gospodarcze. Kompendium** – red. J. Olszewski, Skrypty Becka
- **Prawo rynku kapitałowego** – A. Chłopecki, M. Dyl, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo wekslowe i czekowe** – L. Bagińska, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo giełdowe** – K. Zacharzewski, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo gospodarcze prywatne** – red. T. Mróz, M. Stec, Studia Prawnicze
- **Prawo nieruchomości** – R. Strzelczyk, Studia Prawnicze
- **Prawo wekslowe** – T. Jasiński, D. Wróbel, Podręczniki Prawnicze
- **Prawo gospodarcze publiczne** – red. A. Powałowski, Studia Prawnicze
- **Leksykon prawa spółek** – red. B. Gliniecki, Leksykony Prawnicze
- **Leksykon prawa gospodarczego publicznego** – A. Powałowski, Leksykony Prawnicze

ZAMÓW ›› Wejdź na stronę: **student.beck.pl** | Sprawdź: w dobrych księgarniach

Ćwicz
- Prawo handlowe i gospodarcze – Repetytoria Becka

Powtarzaj
- Prawo handlowe w pigułce – Prawo w pigułce
- Prawo gospodarcze publiczne w pigułce – Prawo w pigułce

POSTĘPOWANIE KARNE

Postępowanie karne
K. T. Boratyńska, Ł. Chojniak, W. Jasiński
Studia Prawnicze

Ucz się
- Postępowanie karne – C. Kulesza, P. Starzyński, Podręczniki Prawnicze
- Prawo karne wykonawcze – M. Kuć, Srypty Becka
- Leksykon prawa karnego procesowego – W. Cieślak, K. Woźniewski, Leksykony Prawnicze

Ćwicz
- Postępowanie karne – Repetytoria Becka

Powtarzaj
- Postępowanie karne w pigułce – Prawo w pigułce

PRAWO PODATKOWE I FINANSOWE

Prawo podatkowe
red. P. Smoleń, red. W. Wójtowicz
Podręczniki Prawnicze

Ucz się
- Prawo podatkowe – R. Oktaba, Podręczniki Prawnicze
- Finanse publiczne i prawo finansowe – red. A. Nowak-Far, Studia Prawnicze
- Prawo podatkowe – R. Mastalski, Studia Prawnicze
- Prawo finansów publicznych – A. Mikos-Sitek, P. Zapadka, Skrypty Becka
- Leksykon prawa finansowego – A. Drwiłło, D. Maśniak, Leksykony Prawnicze

Powtarzaj
- Prawo finansowe w pigułce – Prawo w pigułce

PRAWO KARNE

Prawo karne
L. Gardocki
Podręczniki Prawnicze

Ucz się
- Prawo wykroczeń (materialne i procesowe) – A. Marek, A. Marek-Ossowska, Podręczniki Prawnicze
- Prawo karne materialne. Kurs skrócony – K. Burdziak, M. Kowalewska-Łukuć, M. Nawrocki, Skrypty Becka
- Prawo karne – M. Królikowski, R. Zawłocki, Studia Prawnicze
- Prawo karne – A. Marek, V. Konarska-Wrzosek, Studia Prawnicze
- Kryminologia – M. Kuć, Skrypty Becka
- Prawne podstawy resocjalizacji – M. Kuć, Skrypty Becka
- Prawo i proces karny skarbowy – L. Wilk, J. Zagrodnik, Podręczniki Prawnicze
- Prawo karne – red. A. Grześkowiak, red. K. Wiak, Skrypty Becka
- Prawo karne – część ogólna – B. Namysłowska-Gabrysiak, J. Berg, Skrypty Becka
- Kryminalistyka – J. Widacki, Studia Prawnicze
- Kryminologia – M. Kuć, Skrypty Becka
- Kodeks karny skarbowy – M. Błaszczyk, M. Zbrojewska, Skrypty Becka
- Prawo i postępowanie karne skarbowe – I. Sepioło-Jankowska, Podręczniki Prawnicze
- Wiktymologia – M. Kuć, Skrypty Becka
- Leksykon kryminologii – M. Kuć, Leksykony Prawnicze
- Leksykon prawa karnego – P. Daniluk, Leksykony Prawnicze
- Prawo nieletnich – A. Grześkowiak, Skrypty Becka

Ćwicz
- Prawo karne – Repetytoria Becka

Powtarzaj
- Prawo karne w pigułce – Prawo w pigułce

PRAWO I POSTĘPOWANIE ADMINISTRACYJNE

Postępowanie administracyjne i sądowoadministracyjne
red. M. Wierzbowski
Podręczniki Prawnicze

Ucz się
- Postępowanie administracyjne – W. Federczyk, M. Klimaszewski, B. Majchrzak, Podręczniki Prawnicze
- Prawo geologiczne i górnicze – T. Kocowski, W. Małecki, P. M. Wojtulek, Podręczniki Prawnicze
- Prawo żywnościowe – K. Leśkiewicz, Podręczniki Prawnicze
- Ogólne postępowanie administracyjne – R. Kędziora, Skrypty Becka
- Nauka administracji – Z. Leoński, Podręczniki Prawnicze
- Zarys prawa administracyjnego – B. Szmulik, S. Serafin, K. Miaskowska-Daszkiewicz, Skrypty Becka
- Materialne prawo administracyjne – Z. Leoński, Podręczniki Prawnicze
- Dzieje administracji w Polsce XX wieku – M. Żukowski, Studia Prawnicze
- Osobowe prawo administracyjne – W. Maciejko, Skrypty Becka
- Polskie sądownictwo administracyjne – zarys systemu – red. Z. Kmieciak, Podręczniki Prawnicze
- Historia administracji i myśli administracyjnej. Czasy nowożytne i współczesne (XVI - XX w.) – T. Maciejewski, Skrypty Becka
- Leksykon prawa administracyjnego materialnego – T. Bąkowski, K. Żukowski, Leksykony Prawnicze

Ćwicz
- Postępowanie administracyjne – Repetytoria Becka
- Prawo administracyjne materialne – Repetytoria Becka

Powtarzaj
- Prawo i postępowanie administracyjne w pigułce – Prawo w pigułce

Warszawa, Rodno Daszyńskiego

Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście

Wrocław, ul. Kiełbaśnicza 25

Poznań, ul. Półwiejska 22

SPRAWDŹ W DOBRYCH KSIĘGARNIACH

BIAŁYSTOK

Księgarnia Prawnicza
ul. A. Mickiewicza 103, tel.: +48 667 551 654,
e-mail: ksiegarnia.bs@wp.pl

Księgarnia PWN
ul. A. Mickiewicza 32, tel.: +48 502 457 355,
e-mail: ksiegarnia.bialystok@pwn.pl

BIELSKO-BIAŁA

Ksiegarnia Prawnicza
ul. Cieszyńska 8, tel.: +48 33 812 37 16,
e-mail: ksiegarnia@prawnicza.net

GDAŃSK

Księgarnia Arche
ul. J. Bażyńskiego 6, tel.: +48 58 523 28 06,
e-mail: archesc@op.pl

Księgarnia Kazus
ul. Nowe ogrody 30, tel.: +48 502 200 263,
e-mail: kazusgd@wp.pl

KATOWICE

Księgarnia Prawnicza
ul. Bankowa 11B, tel.: +48 32 359 20 62,
e-mail: ksiegarniaprawnicza.us@gmail.com

Księgarnia Wydawnictwa C.H.Beck
W sprzedaży dostępne również publikacje wydawnictw: Wolters Kluwer, ODDK, Difin, PWN, Helion, Od.Nowa.
pl. Wolności 10A, tel.: +48 32 206 89 96,
e-mail: ksiegarnia.katowice@beck.pl

KRAKÓW

Księgarnia Prawnicza Mica
ul. K. Olszewskiego 2, budynek WPiA UJ,
tel.: +48 12 663 13 91,
e-mail: mica.krakow@gmail.com

Główna Księgarnia Naukowa
ul. Podwale 6, tel.: +48 12 422 37 17,
e-mail: firmy@eksiegarnia.pl

LUBLIN

Księgarnia Wena
Al. Racławickie 18/1, tel.: +48 81 533 51 55,
e-mail: ksiegarnia.wena@wp.pl

Księgarnia Sądowa
ul. Krakowskie Przedmieście 43, tel.: +48 501 615 134,
e-mail: wojciechnaja@lexliber.pl

OLSZTYN

Książnica Polska
Pl. Jana Pawła II 2/3, tel.: +48 89 523 64 83,
e-mail: popnaukowa@ksiaznica.pl

OPOLE

Księgarnia Suplement
ul. A. Kośnego 18, tel.: +48 77 453 79 82,
e-mail: suplement@op.pl

POZNAŃ

Księgarnia Wydawnictwa C.H.Beck
ul. Półwiejska 22, tel.: +48 61 661 84 55,
e-mail: ksiegarnia.poznań@beck.pl

Księgarnia Uniwersytecka Fundacji UAM
Al. Niepodległości 53, tel.: +48 604 204 984,
e-mail: wpia@ksiegarnia-uam.pl

RZESZÓW

Księgarnia PWN
ul. Pigonia 8, Gmach Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego,
tel.: +48 17 872 10 30,
e-mail: ksiegarnia.rzeszow@pwn.com.pl

SZCZECIN

Księgarnia Akademicka
Al. Papieża Jana Pawła II 40/4,
tel.: +48 91 489 09 26,
e-mail: biuro@ksiegarniaakademicka.net

TORUŃ

Księgarnia PWN
ul. M. Reja 25, tel.: +48 56 611 49 36,
e-mail: ksiegarnia.torun@pwn.pl

WARSZAWA

Księgarnia Wydawnictwa C.H.Beck
ul. Krakowskie Przedmieście 20/22,
tel.: +48 22 873 12 81,
e-mail: ksiegarnia.krakowskie@beck.pl

Księgarnia Wydawnictwa C.H.Beck
Metro Rondo Daszyńskiego, lok. 1013,
tel.: +48 22 718 33 90,
e-mail: ksiegarnia.daszynskiego@beck.pl

Księgarnia Ekonomiczna
ul. Grójecka 67/69, tel.: +48 22 823 64 67,
e-mail: info@ksiegarnia-ekonomiczna.com.pl

Księgarnia Drugie Wydanie
Pl. Defilad 1, Metro Centrum, lok. 2001E,
tel.: +48 515 864 079,
e-mail: ksiegarnia@drugiewydanie.pl

Księgarnia Uniwersytecka LIBER
ul. Krakowskie Przedmieście 24,
tel.: +48 22 826 30 91,
e-mail: zamow@liber.pl

Księgarnia Wydawnictwa C.H.Beck
W sprzedaży dostępne również publikacje wydawnictw: Wolters Kluwer, ODDK, Difin, PWN, Helion, Od.Nowa.
Al. "Solidarności" 83/89, tel.: +48 22 250 59 04,
e-mail: ksiegarnia.solidarnosci@beck.pl

WROCŁAW

Księgarnia Wydawnictwa C.H.Beck
ul. Kiełbaśnicza 25, tel.: +48 71 786 41 10,
e-mail: ksiegarnia.wroclaw@beck.pl

Księgarnia PWN
ul. Kuźnicza 56, tel.: +48 71 343 54 52,
e-mail: ksiegarnia.wroclaw@pwn.com.pl

Księgarnia Prawnicza
ul. Sądowa 1, tel.: +48 666 999 708,
e-mail: prawnicza.ksiegarnia@gmail.com

C.H.BECK

Legal English

Niezbędnik przyszłego prawnika

student.beck.pl

legalis C.H.BECK

Studencie!

System Informacji Prawnej Legalis

Otwarty na Twojej uczelni!

1 Połącz się z wydziałową siecią Internet*

2 Wejdź na **legalis.pl**

3 Kliknij IP

... i korzystaj!

* Lista uczelni oferujących dostęp do Systemu Legalis dla użytkowników sieci wewnętrznej znajduje się na stronie legalis.pl/student

Sprawdź, jak korzystać z Systemu Informacji Prawnej Legalis

5 prostych kroków